

przegląd

uniwersytecki

Pismo
Uniwersytetu
Szczecińskiego
ISSN 1427-4736



1-3

(302-304) 2018

styczeń • luty • marzec

"DRUGI POD WZGLĘDEM WIELKOŚCI KONTYNENT NA ZIEMI. ZAJMUJE 30,37 MLN KM², PONAD 20,3% OGÓLNEJ POWIERZCHNI LĄDOWEJ ŚWIATA. PRZECHODZĄ PRZEZ NIEGO POŁUDNIK I RÓWNIK. WEDŁUG DANYCH Z 2012 R. AFRYKĘ ZAMIESZKUJE OK. 1070 MLN LUDZI, CO STANOWI 1/7 LUDNOŚCI ŚWIATA. AFRYKA MA NAJWYŻSZY NA ŚWIECIE PRZYROST NATURALNY I JEST "NAJMŁODSZYM" KONTYNENTEM NA ZIEMI — DZIECI (0-14 LAT), STANOWIĄ OK. 44% POPULACJI. AFRYKA MA NAJNIŻSZY PKB NA 1 MIESZKANCA (895 DOLARÓW USA). NAJNIŻSZĄ ŚREDNIĄ DŁUGOŚĆ ŻYCIA (47 LAT), A TAKŻE NAJWIĘKSZĄ LICZBĘ ZAKAŻONYCH WIRUSEM HIV (OK. 24,9 MLN, CZYLI OK. 64,3% ZAKAŻONYCH NA CAŁYM ŚWIECIE). AFRYKA JEST NAJBIEDNIEJSZYM KONTYNENTEM, DOTKNIĘTYM WIELOMA PLAGAMI (...), GDZIE WIEKSZĄ CZĘŚĆ LUDNOŚCI CIERPI Z POWODU NIEDOŻYWIENIA LUB NAWET GŁODU. AFRYKA JEST NAJSŁABIEJ ZURBANIZOWANYM KONTYNENTEM (OK. 39% LUDNOŚCI MIESZKA W MIASTACH).

I przegląd

uniwersytecki



Temat numeru:
Afryka



Elżbieta Beata Nowak

redaktorka naczelna
„Przegląd Uniwersytecki”



dr Piotr Maliński

współredaktor numeru
Instytut Politologii
i Europeistyki
Wydział Humanistyczny US

111 lat temu wyruszył z Europy na afrykańską ekspedycję Jan Czekanowski, polski antropolog i etnograf. To postać o tyle bliska szczecinianom, że mogą koło niej spocząć na ławeczce-pomniku stojącej wśród drzew parku gen. Władysława Andersa. Brązowy monument, który przybył nad Odrę z Czarnego Łądu, sprzyja refleksji nad związkami łączącymi Szczecin i jego mieszkańców z Afryką. Ich wielowymiarowe i wielowątkowe ślady oraz opisy coraz bogatszej – choć niezbyt długiej – tradycji badań naukowych znaleźć można w niniejszym numerze „Przeglądu Uniwersyteckiego”.

Jaki obraz Afryki wyłania się z opisanych wyników badań, doświadczeń zawodowych, interpretacji dzieł sztuki, literatury czy architektury, a także prywatnych wspomnień? Z pewnością jest to kontynent niezwykle zróżnicowany i niejednorodny, wymykający się uogólnieniom czy stereotypom, tworzonym przez gabinetowych oficjeli lub licznych ostatnio internetowych ekspertów. Badacze-afrykaniści wskazują na kluczową rolę bezpośredniego doświadczania afrykańskiej rzeczywistości, co wiąże się z bardzo subiektywnymi odczuciami – i to głównie one kształtują europejskie wizerunki Afryki. Znany podróżnik i badacz Czarnego Łądu, Henry Morton Stanley, na łożu śmierci powtarzał podobno: „Afryka jest we mnie”... „Być może jest to najrozsądniejsze zdanie, jakie ktośkolwiek wypowiedział kiedykolwiek na ten temat” – skwitował wiele lat później Mirosław Żuławski na kartach *Ucieczki do Afryki* – i dodał: „ja mam swoją własną Afrykę, na mój prywatny użytek, i tylko ona mnie obchodzi”.

Autorzy prezentowanych artykułów o tematyce afrykańskiej mogliby zapewne tylko częściowo podzielić tę opinię, zważywszy na stosowaną perspektywę naukową, zobowiązującą do postrzegania zjawisk i problemów w ich szerokim kontekście. Interesujące jest zwłaszcza porównanie doświadczeń dotyczących tych samych zagadnień – możliwe dzięki tekstom o lecnicztwie ludowym i konwencjonalnym w Afryce (dr Lilianna Wdowiak, dr hab. n. med. Elżbieta Petriczko, Pomorski Uniwersytet Medyczny). Z kolei artykuły o historii szczecińskich badań na tym kontynencie (dr hab. Karol Piasecki, prof. US, dr Sławomir Szafranski, dr Piotr Maliński, dr Przemysław Dąbek, US), przedstawiając dorobek indywidualny i całych środowisk naukowych, dają zarazem możliwość krytycznej oceny własnych osiągnięć. Pozostali autorzy opisują Afrykę „czarno na białym” (dr Jerzy Żywczak analizuje twórczość pisarzy francuskojęzycznych) lub „biało na czarnym”, prezentując działania na Czarnym Łądzie (dr hab. Grzegorz Ciechanowski) i wzajemne twórcze inspiracje (dr hab. Monika Talarczyk, Szkoła Filmowa w Łodzi; dr Olga Chomska, Akademia Sztuki w Szczecinie; Ewa Prądyńska, Muzeum Narodowe w Szczecinie). *Ex Africa semper aliquid novi...*

W pozostałej części numeru znajdują Państwo artykuły „z życia uczelni”, poświadczające m.in. szerokie spektrum prowadzonych na Uniwersytecie Szczecińskim badań i projektów, w tym międzynarodowych, oraz działań realizowanych we współpracy z otoczeniem (olimpiady przedmiotowe, konkursy, umowy, wykłady otwarte itd). ♦

PRZEGŁAD UNIWERSYTECKI
– pismo Uniwersytetu Szczecińskiego

Redaktorka naczelna:
Elżbieta Beata Nowak

Współredaktor numeru:
dr Piotr Maliński

Współpraca:
Julia Poświatowska-Szumilo

Foto:
Filip Kacalski i inni

Projekt graficzny:
Gosia Herba (www.gosiaherba.pl)

Autor grafiki na okładce:
Kaja Cykalewicz

Składi:
RARAKU sp. z o.o.

Korekta tekstu:
Michał Gierke

Druk:
ZAPOL Sobczyk sp. j.

Wydawca – Biuro Promocji i Informacji US:
Mateusz Herezo, Filip Kacalski (fotograf),
Julia Poświatowska-Szumilo (ręcznicznica prasowa),
Aneta Szeremeta, Artur Szewdo,
Krzysztof Trzcinski (dyrektor)

Adres redakcji:
Biuro Promocji i Informacji US
al. Papieża Jana Pawła II 22a
70-453 Szczecin, pokój 12
tel. 91 444 13 10
e-mail: gazeta@univ.szczecin.pl

Redakcja przyjmuje teksty wyłącznie w formie elektronicznej, zastrzegając sobie prawo do ich redagowania, dokonywania skrótów oraz odmowy publikacji nadesłanych materiałów.

Numer zamknięto 20 marca 2018 roku.
Nakład: 1500 egz.

www.facebook.com/PrzeglądUniwersytecki
www.przegląd.usz.edu.pl

Numer – bieżący i archiwalne dostępne są w wersji elektronicznej na stronie **www.przegląd.usz.edu.pl**

TEMAT NUMERU

Sławomir Szafrński
Afrykanistyka szczecińska
– ponad 100 lat tradycji 4

Piotr Maliński
Znad Odry nad Nil. Szczecińscy
badacze w Sudanie 9

Karol Piasecki
Antropolog w Afryce 13

Przemysław Dąbek
15 lat badań diatomologicznych
w strefie litoralnej Afryki Południowej 18

Michał Surma
Geologia i podróże 24

Grzegorz Ciechanowski
Polscy żołnierze w służbie pokoju
w Afryce 26

Lilianna Wdowiak
Lecznictwo ludowe – nubijskie impresje 28

Elżbieta Petriczko, Elżbieta Beata Nowak
Lekarze w Afryce 30

Jerzy Żywczyk
Wybrane aspekty rozwoju literatury
afrykańskiej w języku francuskim 35

Monika Talarczyk
Czarna Afryka, biała Afryka w filmie 43

Olga Chomska
Ucząc się od Afryki 45

Ewa Prądyńska
Kolekcjonerstwo sztuki afrykańskiej 48

NAGRODY

Nagrody ministra 52

Laur Uniwersytecki dla profesor
Katarzyny Kotarskiej 52

100 lat Republiki Austrii:
Europa, republika, demokracja 53

PROJEKTY NAUKOWE

Tomasz Duda
Turystyka kulturowa i religijna 55

Paweł Migdalski
Między dwoma uniwersytetami 58

Teresa Radziejewska
Badania grzbietów śródoceanicznych 61

Agnieszka Grinn-Gofroń
Międzynarodowa grupa ekspertów
aerobiologów 63

PROJEKTY

Dofinansowanie MNiSW dla
uniwersytetów trzeciego wieku 64

Ponad 14 milionów dla US 65

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

Dorota Kostrzewa-Nowak
Wizyta naukowców z Uniwersytetu
w Ningbo w Chinach 66

KONKURSY

Arkadiusz Kołodziej
IV Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny
„Społeczeństwo w obiektywie” 68

Finał konkursu
„Matematyka w obiektywie” 70

Lidia Skuza
Etap okręgowy
47. Olimpiady Biologicznej 72

Iwona Markowicz
Druga edycja ogólnopolskiej olimpiady
statystycznej na WNEiZ 74

UMOWY

Nasza uczelnia partnerem Klastra
Morskiego Pomorza Zachodniego 76

Współpraca Wydziału Matematyczno-
-Fizycznego z firmą Hoya Lens Poland 77

PREZENTACJE

Mateusz Włodarczyk
Działalność naukowa Laboratorium
Nauk o Poznaniu i Komunikacji 78

Dariusz K. Chojecki
II tom Atlasu historycznego
Pomorza Zachodniego... 79

Tomasz Ślepowroński
O bezpieczeństwie w basenie
Morza Bałtyckiego 81

Planet Head Day w GeoCentrum US 82

Robert Czerniawski, Iwona Goździk
Noc Biologów 83

Dominik Zawadzki
Nie tylko o geologii
Pomorza Zachodniego 84

Marta Chmiel-Chrzanowska
Przeszłość, która ma przyszłość... 85

„Przegląd Uniwersytecki” w TRAFO 87

Michał Gierke
O „Archeologii Stargardu” 88

SPORT

Studentka US pobiła rekord
świata w zimowym pływaniu 92

Magdalena Szarmach
Nowości Wydawnictwa
Naukowego US 93

Afrykanistyka szczecińska

– ponad 100 lat tradycji

Szczecińskie badania w zakresie afrykanistyki to ważna część dorobku naukowego polskich studiów nad Afryką. Kolekcje zabytków oraz ekspozycje afrykańskie w szczecińskim Muzeum Narodowym należą do najciekawszych w kraju i stanowią wizytówkę tej instytucji.



dr Sławomir Szafrński

kierownik Ośrodka
Edukacyjno-Konferencyjnego
Uniwersytetu Szczecińskiego
w Kulicach

Początki afrykanistyki w niemieckim Szczecinie wiążą się z osobą dr. Georga Buschana (1863–1942), lekarza i amatora-etnologa, który obronił doktorat z medycyny we Wrocławiu i z filozofii w Monachium. W 1889 r. został członkiem Niemieckiego Towarzystwa Antropologicznego, Etnologicznego i Prehistorycznego (Deutsche Gesellschaft für Anthropologie, Ethnologie und Urgeschichte) w Berlinie.

Od początku lat 90. XIX w. do śmierci w 1942 r. mieszkał i pracował w Szczecinie, gdzie założył Szczecińskie Towarzystwo Wiedzy o Ludach i Ziemi (Gesellschaft für Völker- und Erdkunde zu Stettin), którego członkami byli m.in. wybitni etnolodzy niemieccy –

prof. Adolf Bastian, dyrektor Museum für Völkerkunde w Berlinie i prof. Felix von Luschan. Towarzystwo zrzeszało liczne grono członków (340 w 1905 r.), a jego działalność polegała na kolekcjonowaniu egzotycznych obiektów etnograficznych, ich wystawianiu oraz organizowaniu odczytów o ludach z różnych krajów. Buschan ze współpracownikami zgromadzili (w drodze darowizn lub zakupu) około 1500 zabytków (narzędzia, ozdoby, broń, wyroby artystyczne) z Afryki, Azji, Oceanii i Ameryki Południowej. W 1907 r. Buschan utworzył muzeum towarzystwa w lokalu przy ulicy Małej Odrzańskiej (Kleine Oderstraße), gdzie w każdą niedzielę od października do maja moż-

Widok na przedwojenne Muzeum Miejskie,
obecnie Muzeum Narodowe w Szczecinie na Wałach Chrobrego

Źródło: fotopolska.eu



Dr Georg Buschan, założyciel Szczecińskiego Towarzystwa Wiedzy o Ludach i Ziemi oraz honorowy opiekun kolekcji pozaeuropejskiej przedwojennego Muzeum Miejskiego w Szczecinie

Źródło: Zachodniopomorska Biblioteka Cyfrowa,
<http://zbc.ksiaznica.szczecin.pl/dlibra/docmetadata?id=1794&from=publication>, dostęp 10.03.2018 r.



na było podziwiać wyroby egzotyczne, których część pochodziła z Afryki.

W planach towarzystwa znajdowało się m.in. stworzenie muzeum kolonialnego, co było mało realne, choćby dlatego że zbiory pozaeuropejskie zgromadzone w tym okresie w Berlinie, Hamburgu czy Wrocławiu były liczniejsze i bogatsze od szczecińskich. Od 1910 r. organizacja przeżywała kryzys, w wyniku którego zaprzestała publikowania „Bericht der Gesellschaft für Völker- und Erdkunde zu Stettin” – rocznika wydawanego od początku stulecia. Po otwarciu Muzeum Miejskiego w 1913 r. dr Buschan wystąpił do władz Szczecina z propozycją przekazania tej instytucji zbiorów towarzystwa. Nastąpiło to 4 marca 1914 r., a rok później muzeum eksponowało zabytki pozaeuropejskie w skrzydle północnym na III piętrze gmachu przy Wałach Chrobrego (Hakenierasse). Prawie połowa obiektów pochodziła z Afryki – narzędzia i sprzęty domowe, ceramika, elementy stroju, ozdoby i biżuteria, broń, instrumenty muzyczne, maski, rzeźby, ręcznie pisany Koran, Biblia w języku amharskim, insygnia wodzów abisyńskich,

mumia krokodyla, dysze z miechem, skórzane tarcze zdobione srebrem i mosiężne naczynia.

Od schyłku XIX w. Buschan był aktywny na polu wydawniczym – jako redaktor oraz autor m.in. książek popularyzujących wiedzę o ludach świata – *Illustrierte Völkerkunde* oraz *Die Sitten der Völker*, które były wydawane kilka razy. Zmobilizowany podczas I wojny światowej po jej zakończeniu wrócił do Szczecina i opiekował się kolekcją pozaeuropejską. W 1926 r. dr G. Buschan został honorowym opiekunem tej kolekcji, o czym informowała tablica nad drzwiami wejściowymi do sal na III piętrze muzeum. Na siedemdziesiąte urodziny badacza ufundowano jego popiersie, które eksponowano w sali ze zbiorami egzotycznymi.

Dr G. Buschan, w przeciwieństwie do wielu etnologów i antropologów niemieckich, nie popierał Adolfa Hitlera po jego dojściu do władzy, odmawiając m.in. udziału w publicznym odczycie w 1940 r., który został przygotowany przez nazistów. Dyrektor muzeum dr Otto Holtze zakazał wówczas Buschanowi wstępu do

muzeum, a popiersie oraz tablicę informującą o zasługach badacza usunięto i przeniesiono do piwnicy. Dwa lata później – 6 października – Georg Buschan zmarł.

Kolekcja Buschana była jedynym tego rodzaju zbiorem publicznym w Szczecinie, składała się z oryginalnych przedmiotów, a jej wielkość i różnorodność odzwierciedlała, w pewnym stopniu, poziom zaangażowania miasta i jego mieszkańców w powstawanie niemieckiego imperium kolonialnego na przełomie XIX i XX w.

Po zakończeniu II wojny światowej kolekcja ta, mimo że ubyło z niej ponad 50% zabytków, należała do największych zbiorów afrykańskich w Polsce. Zabytki Buschana, które przetrwały zawieruchę wojenną, stały się w latach 40. XX w. ważną częścią zbiorów szczecińskiego Muzeum Morskiego, a następnie Muzeum Pomorza Zachodniego. Ich pierwszym opiekunem był etnograf Tadeusz Delimat, przybyły do Szczecina z Lublina w 1948 r. W końcu 1950 r. Muzeum Morskie zostało przyłączone do Muzeum Pomorza Zachodniego. W następnym roku o przekazanie kolekcji pozaeuropejskiej upomniało się Muzeum



Ławeczka pomnikowa Jana Czekanowskiego (1882-1965), polskiego antropologa, etnografa i badacza Afryki, w szczecińskim parku gen. Władysława Andersa

Fot. Piotr Maliński

Obecnie większość zabytków pozaeuropejskich z kolekcji Buschana (718 pozycji katalogowych) wciąż znajduje się w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie. Zbiory te wywieziono ze Szczecina z naruszeniem prawa, zatem nadal istnieje szansa, aby wróciły one z Warszawy do Muzeum Narodowego.

POCZĄTKI AFRYKANISTYKI W SZCZECINIE – BADANIA W GWINEI

Afrykanistyka szczecińska narodziła się na dobre w 1962 r. po wyprawie pracowników Muzeum Pomorza Zachodniego do Afryki Zachodniej. Ekspedycja doszła do skutku dzięki inicjatywie Witolda Małeckiego, dyrektora Polskiej Żeglugi Morskiej. Muzealnicy – dyrektor Władysław Filipowiak (1926–2014) i dr Wiktor Fenrych (1925–2005) – przywieźli z Afryki pierwsze eksponaty oraz nawiązali kontakty naukowe, które zaowocowały badaniami archeologiczno-etnograficznymi w Gwinei (1965, 1968, 1973).

Włączenie muzeum w studia nad Afryką przez Filipowiaka oraz wieloletnie badania terenowe na Czarnym Łądzie stały się wkrótce znakiem firmowym tej instytucji, a publikacje z badań w Niani, z zakresu archeologii, historii i etnografii, są częścią dorobku naukowego afrykanistyki w kraju i za granicą.

Poszukiwania przez Filipowiaka stolicy średniowiecznego Mali w wiosce Niani w Gwinei śledziły w latach 60. i 70. XX w. ośrodki afrykanistyczne na całym świecie oraz rządy Gwinei i Mali, na których terenie istniało to najpotężniejsze państwo Afryki Zachodniej. W Niani archeolodzy polscy (Władysław Filipowiak, Stanisław Jasnosz, Ryszard Wołagiewicz, Witold Bender) nie znaleźli wyraźnych śladów

materialnych ani zabytków wiążących to miejsce z dawną stolicą średniowiecznego imperium. Stąd koncepcja prof. Filipowiaka o lokalizacji na badanym stanowisku ośrodka stołecznego imperium malijskiego, opisana w jego pracach doktorskiej i habilitacyjnej¹, była od lat 80. XX w. stopniowo podważana przez badaczy Afryki². Ostatecznie kilka lat temu, za sprawą studiów archeologów francuskich i gwinejskich, teza prof. Filipowiaka o identyfikacji Niani ze stolicą dawnego Mali została odrzucona³. Obecnie są prowadzone prace w terenie nad jej odnalezieniem.

DZIAŁALNOŚĆ AFRYKANISTYCZNA MUZEUM NARODOWEGO

Drugi nurt szczecińskiej afrykanistyki zapoczątkowany przez Władysława Filipowiaka, wieloletniego dyrektora (1955–2000) Muzeum Narodowego, to kolekcjonowanie i eksponowanie zabytków z Afryki. Od lat 70. XX w. afrykańskie zbiory w muzeum należą do najważniejszych i największych w kraju. Pierwsze nabytki z Afryki pochodziły ze szczecińskich wypraw do Gwinei oraz zakupów i darów od osób prywatnych i instytucji. Intensywne gromadzenie zabytków, połączone z terenowymi badaniami etnograficznymi w wielu krajach Afryki, to zasługa etnografa Jacka Łapotta, wieloletniego pracownika muzeum (obecnie dr. hab. prof. US). Kilka wypraw organizowanych przez Muzeum Narodowe do różnych krajów Afryki (m.in. w latach 1976, 1984–85, 1987, 1996, 2002), z udziałem pracowników i studentów uniwersytetów w Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu oraz muzealników z Kalisza, Żor i Krakowa, wzbogaciło Szczecin (i inne polskie muzea) o kilka tysięcy zabytków, które stały się wkrótce jedną z najbardziej cennych

Kultur Ludowych w Warszawie (obecnie Państwowe Muzeum Etnograficzne), które od kilku lat wywierało presję na muzea w kraju o przekazywanie zabytków egzotycznych do stolicy. Początkowo T. Delimat proponował, aby w zamian za przekazaną kolekcję Szczecin otrzymał z Warszawy zabytki pozaeuropejskie związane z kulturami morskimi. Ostatecznie w końcu 1951 r. kolekcja Buschana została przejęta przez Muzeum Kultur Ludowych. Odkryło się to jednak z naruszeniem prawa, gdyż protokół przekazania około 900 obiektów nie został podpisany przez dyrektorów muzeów. Ze strony Muzeum Pomorza Zachodniego dokument podpisał dr T. Delimat, który wkrótce opuścił Szczecin i został wicedyrektorem Muzeum Kultur Ludowych w Warszawie. Przypuszczalnie objęcie nowego i ważnego stanowiska przez Delimata wiązało się z przekazaniem kolekcji Buschana. Szczecińskie plany eksponowania i gromadzenia zabytków kultur morskich zostały w ten sposób zahamowane.

Jacek Łapott jako pracownik Działu Kultur Pozaeuropejskich Muzeum Narodowego w Szczecinie, inwentaryzuje eksponaty etnograficzne pozyskane podczas wyprawy do Sudanu. Okolice Kosti nad Nilem Białym, 1985 rok

Fot. ze zbiorów prywatnych Karola Piaseckiego

kolekcji tej instytucji. Muzeum zorganizowało wiele wystaw o Afryce na terenie całego kraju oraz w Czechosłowacji, Czechach, NRD, RFN i Danii.

Osiągnięciem dr. hab. Jacka Łapotta, prof. US, są wieloletnie badania etnograficzne w kilkunastu krajach, przede wszystkim Afryki Zachodniej, które zapewniają mu znaczące miejsce zarówno w historii etnografii, jak i afrykanistyki w Polsce. Pod jego kierunkiem kilkunastu etnografów z różnych instytucji w kraju uczestniczyło w wyprawach i dla wielu z nich był to początek własnych badań naukowych nad Afryką (np. dla prof. dr. hab. Ryszarda Vorbricha i dr. hab. Macieja Ząbka, prof. UW).

Dr. hab. Jacka Łapotta, prof. US, można uważać za kontynuatora dwóch tradycji wypracowanych przez poprzedników: kolekcjonerskiej G. Buschana i badań terenowych W. Filipowiaka. W odróżnieniu od prof. Filipowiaka, który ma również znaczący dorobek naukowy obejmujący studia nad wczesnośredniowiecznym Pomorzem, dr Łapott jest przede wszystkim badaczem kultur Afryki i jedynie przez kilka lat zajmował się etnografią Pomorza oraz kulturami pozaeuropejskimi.

Po zakończeniu w 1979 r. badań w Gwinei bazą dla rozwoju afrykanistyki w muzeum był Dział Kultur Pozaeuropejskich, utworzony w roku 1983. Jego pracownikami byli specjalizujący się w badaniach nad Afryką historycy (Bogusław Szerniewicz), etnografowie i etnologowie (Jacek Łapott, Alicja Trojanowska, Ewa Prądyńska), archeolodzy (Sławomir Szafrąński, Donata Pawłowska) i afrykanista-językoznawca (Marta Tobota). W okresie ponad pięćdziesięciu lat liczba pracowników-afrykanistów w muzeum obejmowała dziesięć osób, z których połowa



ma ponad dziesięcioletni staż, a ich dorobek stanowi o znaczeniu Szczecina w tej dziedzinie.

Zestawienie prac o tematyce afrykańskiej w „Materiałach Zachodniopomorskich” z lat 1962–2001 obejmuje 127 publikacji, w większości autorów ze Szczecina. W latach 2002–2011 liczba publikacji szczecińskich afrykanistów zwiększyła się o prawie czterdzieści kolejnych artykułów i wydawnictw książkowych. Efektem ponad pięćdziesięciu lat badań nad Afryką są trzy habilitacje szczecińskich naukowców (Władysław Filipowiak, Hieronim Kaczmarek, Jacek Łapott) oraz cztery doktoraty (Władysław Filipowiak, Alicja Trojanowska, Jacek Łapott, Sławomir Szafrąński) i otwarte przewody doktorskie (Anna Maria Bytyń-Buchajczyk, Ewa Prądyńska).

Na podstawie badań muzeum w Afryce kilkanaście osób napisało prace magisterskie w ośrodkach uniwersyteckich Poznania, Łodzi, Wrocławia i Warszawy (m.in. Ryszard Vorbrich, Sławomir Krysik, Sławomir Szafrąński, Lucjan Buchalik, Dorota Iwińska, Maciej Ząbek, Paweł Kostuch, Wojciech Dohnal, Bożena Targosz-Krysik). Większość z tych prac została opublikowana w formie artykułów w „Materiałach Zachodniopomorskich”, co pokazuje, że efektem wypraw Muzeum

Narodowego do Afryki były zarówno zbiórki, jak i publikacje naukowe.

AFRYKANISTYKA SZCZECIŃSKA W XXI WIEKU

Szczecin późno włączył się w organizację ogólnopolskich konferencji naukowych na temat Afryki. Pierwsza, „Afryka – 40 lat penetracji i poznawania ludów i ich kultur”, została zorganizowana przez Jacka Łapotta w Muzeum Narodowym w 2002 r.⁴ Kolejną – „Polskie badania w Sudanie – antropologia, archeologia, etnografia” – przygotowała Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej US w roku 2008. W 2010 r. w muzeum odbyła się konferencja „Sztuka Afryki w zbiorach i badaniach polskich” – zrealizowana z inicjatywy autora artykułu⁵. W 2012 r. Uniwersytet Szczeciński i Muzeum Narodowe przygotowały wspólnie III Kongres Afrykanistów Polskich, największe w kraju forum badaczy Czarnego Łądu⁶. Powyższe przykłady wskazują na znaczący wkład Szczecina w rozwój polskiej afrykanistyki w początkach XXI w.

Dla dalszego rozwoju studiów nad Afryką w Szczecinie niezbędna jest kontynuacja w zakresie badań terenowych, publikacje naukowe, wystawy i towarzyszące im katalogi zabytków, seminaria i konferencje oraz programy edukacyjne i popularyzatorskie. Jednak działalności



Prof. dr hab. Władysław Filipowiak (w środku), historyk i archeolog, inicjator interdyscyplinarnych badań terenowych szczecińskiego Muzeum Narodowego na obszarze Afryki Zachodniej, w obecności prof. dr. hab. Edwarda Włodarczyka (z lewej) odbiera niemiecko-polską nagrodę „Pomerania Nostra” za szczególne zasługi dla Pomorza Zachodniego i Przedniego (2009 r.)

Fot. Jan Meßerschmidt
Źródło: www.uni-greifswald.de

tej nie można ograniczać jedynie do środowisk w mieście i w kraju. Afrykanistyka zawsze łączyła uczonych z różnych stron świata i, moim zdaniem, jej uprawianie w Szczecinie również należy poszerzyć o stałe kontakty międzynarodowe. Nie w pełni wykorzystanym potencjałem afrykanistyki w Szczecinie są kolekcje muzealne z Czarnego Lądu, których większość nie jest przebadana oraz opublikowana, co ogranicza ich wartość naukową i ekspozycyjną.

AFRYKANISTYKA NA UNIWERSYTECIE SZCZECIŃSKIM

W 1987 r. powołano na Uniwersytecie Szczecińskim Ośrodek Badań Krajów Południa, kierowany przez dr. Stanisława Flejterskiego, zajmujący się m.in. badaniami nad Afryką, który jednak zakończył działalność po dwóch latach.

W roku 2002, dzięki staraniom Jacka Łapotta i antropologa dr. hab. Karola Piaseckiego z Uniwersytetu Warszawskiego, na Uniwersytecie Szczecińskim powstał Zakład Antropologii Społecznej przy Instytucie Socjologii, umożliwiający prowadzenie badań w dziedzinie afrykanistyki. W roku 2007 Zakład przekształcił się on w Katedrę Etnologii i Antropologii Kulturowej na Wydziale Humanistycznym US, kierowaną przez dr. hab. Karola Piaseckiego, prof. US, którego dokonania naukowe obejmują również afrykanistykę. Katedra została zlikwidowana w 2016 r., a jej byli pracownicy, zaangażowani w studia nad Afryką, kontynuują swe

badania w Szczecinie (dr hab. Karol Piasecki, prof. US, dr Piotr Maliński) lub w Warszawie (dr hab. Maciej Ząbek, prof. UW).

Obecnie na Wydziale Humanistycznym US pracuje kilka osób zajmujących się afrykanistyką. Od roku 2008 naukowe projekty badawcze w Afryce realizuje pracownik Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US dr hab. Jacek Łapott, prof. US. Od roku 2013 pracuje na US dr Piotr Maliński, etnolog, który swą karierę afrykanisty rozpoczął na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Tematyką afrykańską z zakresu historii zajmowała się kilka lat temu w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Anna Maria Bytyń-Buchajczyk. Z kolei Hieronim Kaczmarek napisał książkę o Polakach w Egipcie przed rokiem 1914, a Jerzy Żywcak opublikował pracę na temat współczesnych literatur afrykańskich w języku francuskim⁷. Powstanie uniwersytetu w mieście poszerzyło zakres afrykanistyki szczecińskiej o nowe dyscypliny – antropologię i literaturoznawstwo.

Dr hab. Jacek Łapott, prof. US, był pomysłodawcą budowy w Szczecinie pomnika afrykanisty Jana Czekanowskiego, który od 2012 r. stoi w parku gen. Władysława Andersa. Figura ta została wykonana w Burkina Faso przez miejscowego artystę. Prof. Czekanowski swój dorobek afrykanistyczny zawdzięczał przede wszystkim udziałowi w wyprawie Deutsche Zentral-Afrika-Expedition w latach 1907–1909, w okresie szczytowym

europejskiej ekspansji na Czarnym Lądzie. W mojej ocenie pomnik nawiązuje do tej niechlubnej tradycji kolonialnej. J. Czekanowski nie był związany ze Szczecinem, zmarł jedynie w tym mieście w 1965 r. Jego dorobek afrykanistyczny w znacznej części należy do nauki niemieckiej. ♦

Szczegółowe informacje dotyczące historii afrykanistyki szczecińskiej i ogólnopolskiej oraz literatury przedmiotu zawiera praca doktorska Sławomira Szafrąńskiego, *Szczecin na mapie polskich badań afrykanistycznych*, napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Jana M. Piskorskiego i obroniona na Wydziale Humanistycznym US w 2014 r. Praca jest dostępna w Archiwum US.

¹ W. Filipowiak, *Études archéologiques sur la capitale médiévale du Mali*, Szczecin 1979; tenże, *Średniowieczna stolica królestwa Mali – Niani w VI–XVII wieku*, Warszawa 1981.

² Zob. np. C. Connah, *African Civilisations: An Archaeological Perspective*, Cambridge 1987, s. 122; F.J. Kense, *Changing paradigms, goals & methods in the archaeology of francophone West Africa*, w: *A history of African Archaeology*, ed. P. Robertshaw, London–Portsmouth 1990, s. 165; S. Szafrąński, *Some notes on iron working in Niani, Guinea, in the times of Samori's first state*, „Africana Bulletin” 1991, s. 129–131.

³ F.-X. Fauvelle-Aymar, *Niani redux. A final rejection of the identification of the site of Niani (Republic of Guinea) with the capital of the kingdom of Mali*, „J@lethnology” 2012, 4, s. 235–252.

⁴ *Afryka. 40 lat penetracji oraz poznawania ludów i ich kultur*, red. J. Łapott, E. Prądzyńska, B. Zaborowska, Szczecin 2004.

⁵ *Sztuka Afryki w kolekcjach i badaniach polskich*, red. S. Szafrąński i in., Szczecin 2014.

⁶ Materiały z III Kongresu zostały opublikowane w kilkutomowym wydawnictwie, redagowanym przez wielu autorów – *Ex Africa semper aliquid novi*, seria wydawnicza „Polskie poznawanie świata”, Żory 2014–2017.

⁷ H. Kaczmarek, *Polacy w Egipcie do 1914 roku*, Szczecin 2008; J. Żywcak, *Les problèmes du romain africain de langue française sur fond de l'évolution littéraire d'Ahmadou Kourouma*, Szczecin 2009.

Znad Odry nad Nil

Szczecińscy badacze w Sudanie

Na niwie dokonań rodzimej afrykanistyki w szczególny sposób wyróżnia się bogaty dorobek naukowy dotyczący dziedzictwa kulturowego Republiki Sudanu. W perspektywie zbliżającego się jubileuszu 200-lecia polskich badań sudanologicznych warto przypomnieć i podkreślić wkład, jaki wnieśli w tym zakresie pracownicy i studenci Wydziału Humanistycznego US.

Sudan to kraj charakteryzujący się ogromną różnorodnością – zarówno pod względem cech środowiska przyrodniczego, jak i przynależności etnicznej mieszkańców, a także reprezentowanych przez nich kultur. Jest on bowiem obszarem pogranicza między cywilizacjami Bliskiego Wschodu i Czarnej Afryki, a przez to również areną wielu konfliktów na tle religijnym i etniczno-politycznym oraz związanych z nimi procesów migracyjnych. Z tej racji Sudan od dłuższego czasu budzi zainteresowanie wśród naukowców badających zjawiska kulturowe i społeczne.

Polacy dość wcześnie rozpoczęli eksplorację sudańskiej Nubii – historycznej krainy położonej w dolinie Nilu Środkowego, będącej osią ekologiczną regionu, a zarazem „korytarzem” umożliwiającym międzykulturowe kontakty i wymianę. Już w 1819 roku wyruszył tam orientalista i literat Jan Sękowski, docierając w okolice III Katarakty Nilu. Jednak regularne badania polskich naukowców na tym ob-

szarze zapoczątkował głośny sukces prof. Kazimierza Michałowskiego w Faras (dawnym Pachoras, stolicy średniowiecznego królestwa Nobadii) w trakcie tzw. kampanii nubijskiej UNESCO w latach 60. XX wieku. Ekipa specjalistów kierowana przez profesora, twórcę polskiej szkoły archeologii śródziemnomorskiej, odkryła tam wczesnośredniowieczną katedrę i zdjęła z jej ścian unikatowy zespół malowideł w stylu bizantyjsko-koptyjskim. Prace miały charakter ratowniczy, a prowadzone były w trudnych warunkach, przy niedostatku środków i pod ogromną presją czasu (wkrótce po ich zakończeniu Faras zostało zalane przez Jezioro Namera, powstałe w wyniku spiętrzenia wód Nilu przez Wysoką Tęczę Asuańską). „Cud z Faras” stał się kamieniem węgielnym polsko-sudańskiej współpracy naukowej, która trwa po dziś dzień – głównie na gruncie archeologii, etnologii oraz studiów nad dawną architekturą i sztuką.



dr Piotr Maliński

Instytut Politologii
i Europeistyki
Wydział Humanistyczny US

Uczestnicy pierwszej polskiej studenckiej wyprawy etnograficznej do Sudanu wśród przedstawicieli chartumskiej polonii (w tle samochód ekspedycji – star 66). Trzej brodacze widoczni na zdjęciu to późniejsi profesorowie US (od prawej): Karol Piasecki, Jacek Łapott i Maciej Ząbek

Fot. ze zbiorów prywatnych Karola Piaseckiego



STUDENCKA WYPRAWA NAUKOWA „AFRYKA 84-85”

27 października 1984 roku wyruszyła do Sudanu ekspedycja zorganizowana przez warszawskich studentów etnografii oraz muzealników ze Szczecina i Kalisza. Choć nie istniał jeszcze wtedy Uniwersytet Szczeciński, na liście uczestników wyprawy znalazło się aż trzech przyszłych profesorów tej uczelni: Jacek Łapott¹, Karol Piasecki² i Maciej Ząbek³. Młodzi badacze mieli zamiar podążać śladami prof. Jana Czekanowskiego, światowej sławy antropologa, etnografa, statystyka i językoznawcy, który w latach 1907-1909 był członkiem Deutsche Zentral-Afrika-Expedition (na marginesie warto przypomnieć związki profesora ze Szczecinem – zmarł on w tym mieście, a w parku gen. Władysława Andersa odsłonięto w 2012 roku jego pomnik⁴).

Ekspedycja „Afryka 84-85” podróżowała samochodem ciężarowym star 66, specjalnie przystosowanym do przewozu dziesięciu osób wraz z wyposażeniem i zapasem żywności na siedem miesięcy (w ówczesnych czasach brak dewiz uniemożliwiał zakup czegokolwiek za granicą).

Auto dotarło z Polski do egipskiej Aleksandrii drogą morską, na pokładzie motorowca „Garwolin”, a większość uczestników – drogą lotniczą. Niestety, na Czarnym Łądzie wyprawa napotkała „szereg trudnych do przewidzenia przeciwności i niepowodzeń” – jak ujął to jej kierownik naukowy w późniejszym sprawozdaniu⁵.

Problemy z odprawą celną oraz trudności i opóźnienia w uzyskaniu wiz sprawiły, że ekspedycji udało się wjechać do Sudanu dopiero w marcu następnego roku – i to w pomniejszonym składzie⁶. Tam polskim badaczom przyszło zmierzyć się ze znacznie poważniejszymi kłopotami: niemożnością dojazdu do planowanego obszaru badań (i zakazem wjazdu na obszar rezerwowy), niedogodnościami związanymi z porą deszczową, niedomaganiem zdrowotnym uczestników oraz awariami i przestojami samochodu. Na domiar złego w owym czasie Sudan ogarnęły strajki i zamieszki, a następnie doszło do zamachu stanu i obalenia prezydenta Dżafara Muhammada an-Numajriego, o czym Polacy, przebywający na głębokiej prowincji, dowiedzieli się dopiero po czterech tygodniach...

Wyprawa przeszła do legendy polskiej afrykanistyki – jednak nie ze względu na prześladowającego ją pecha, tylko dlatego że jej młodzi, niezbyt doświadczeni i niedofinansowani uczestnicy nie załamali się w obliczu ogromnych trudności i przeszkód, lecz z uporem realizowali założone cele. Zmuszeni do zdobywania na bieżąco brakujących środków na kontynuację wyprawy, wykazali się kreatywnością i umiejętnością improwizacji, m.in. pracując na planie egipskiego filmu fabularnego, sprzedając w Sudanie paliwo przywiezione z Egiptu, a także sporą część zabranego z Polski prywatnego dobytku. Dzięki takim pomysłowym zabiegom studenci powrócili ostatecznie do kraju z zebranymi materiałami, na podstawie których napisali i obronili swoje prace magisterskie, a muzealnicy przywieźli około 1300 eksponatów etnograficznych, z których 889 trafiło do Muzeum Narodowego w Szczecinie. Szczegółowe wyniki przeprowadzonych badań zostały opublikowane w późniejszych latach⁷.

Dorobek naukowy ekspedycji obejmował głównie sferę kultury materialnej tradycyjnych społeczności plemiennych Afryki. Wiele lat później taka problematyka, tendencja i sposób prowadzenia badań uznane zostały za cechy charakterystyczne tzw. „szkoły szczecińskiej” w etnologii⁸. Być może to właśnie dlatego trzech wspomnianych uczestników wyprawy znalazło się potem w gronie samodzielnych pracowników Uniwersytetu Szczecińskiego. Tak czy inaczej, warto podkreślić, że każdy z nich wrócił jeszcze do Sudanu i kontynuował tam badania terenowe – w tym Karol Piasecki kilka razy (co opisał m.in. w niniejszym numerze, s. 13), a Maciej Ząbek wielokrotnie (obecnie uznawany jest za czołowego polskiego etnologa zajmującego się tym obszarem).

SZCZECIŃSKIE HUMANISTKI W SUDANIE

Biorąc pod uwagę opisane wyżej okoliczności, nie powinno dziwić, że w działalność naukową w Sudanie zaangażowali się

Studencka Wyprawa Naukowa „Dolina Nilu 2009”. Studentka stosunków międzynarodowych US Anna Maria Bytyń siedzi w pierwszym rzędzie po prawej

Fot. Piotr Maliński



Autor (w prawym dolnym rogu) podczas badań terenowych na Pustyni Bajuda w Sudanie

Fot. Łukasz Gauza



także studenci – a właściwie studentki – Wydziału Humanistycznego US. Wszystkie z nich uczestniczyły przy tym w zespołowych przedsięwzięciach badawczych realizowanych przez inne polskie jednostki naukowe.

Anna Maria Bytyń (obecnie Bytyń-Buchajczyk) jako studentka stosunków międzynarodowych US wzięła udział w Studenckiej Wyprawie Naukowej „Dolina Nilu 2009”, zorganizowanej pod moim kierownictwem przez Studenckie Koło Naukowe im. Bronisława Piłsudskiego przy Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM. W trakcie wyprawy uczestnicy realizowali indywidualne projekty badawcze (gromadząc w ten sposób materiały do swoich prac dyplomowych), prowadzili warsztaty edukacyjno-plastyczne w jednej z sudańskich szkół podstawowych, a także uczestniczyli w zajęciach dydaktycznych (seminarium terenowe, 120 godzin) prowadzonych przez kierownika ekspedycji.

Temat badań wybrany przez szczeecińską studentkę (sytuacja uchodźców wewnętrznych w Sudanie) sprawił, że w Chartumie oddzieliła się ona od reszty zespołu i dalej działała indywidualnie – pod auspicjami Zgromadzenia Sióstr Salezjanek w Mayo⁹. Po powrocie do Pol-

ski zorganizowała 12 maja 2009 roku na Wydziale Humanistycznym US sesję naukową *Różne oblicza Sudanu*, poświęconą rezultatom ekspedycji. W kolejnym roku Anna Maria Bytyń – będąc już doktorantką na WH – powróciła do Chartumu i kontynuowała rozpoczęte prace terenowe, których wyniki następnie opublikowała (m.in. na łamach „Przeglądu Uniwersyteckiego”)¹⁰.

Na wspomnianej sesji naukowej swoje sudańskie doświadczenia przedstawiły również szczeecińskie studentki archeologii: Katarzyna Krawczyk i Ewa Skowrońska. Na przełomie 2008 i 2009 roku spędziły one bowiem trzy miesiące w Polskiej Archeologicznej Misji Ratowniczej na IV Katarakcie Nilu¹¹. Była ona częścią międzynarodowego programu badań nad tamtejszym dziedzictwem kulturowym, zagrożonym zalaniem wodami rzeki, spiętrzonymi przez Tamę Merowe (Mero-we Dam Archaeological Salvage Project). Warto wspomnieć, że na apel Sudańczyków, skierowany do międzynarodowego środowiska naukowego, a wzywający do udziału w pracach ratowniczych, jako pierwsi odpowiedzieli właśnie Polacy.

Ewa Skowrońska wróciła nad Nil Środkowy jeszcze dwukrotnie – już jako absolwentka US. W lutym i marcu 2011

roku wzięła udział w pracach badawczych na średniowiecznych stanowiskach Baganarti i Selib, realizowanych przez misję archeologiczno-konserwatorską, której kierownikiem jest dr hab. Bogdan Żurawski, prof. PAN (Instytut Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych PAN)¹². Trzy lata później uczestniczyła natomiast w wykopaliskach na cmentarzysku kurhanowym w El-Zuma prowadzonych pod kierownictwem dr. hab. Mahmouda El-Tayeba w ramach Early Makuria Research Project¹³.

ZNAD NILU NAD ODRE

Swoją działalność naukową w Sudanie rozpocząłem w 2005 roku od wspomnianych badań ratowniczych w rejonie IV Katarakty Nilu – początkowo jako student na praktykach wykopaliskowych, następnie etatowy członek misji archeologicznej, a w końcu – kierownik ekspedycji etnologicznych i główny wykonawca projektu badawczego finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego RP¹⁴. Sześć pobytów w sudańskiej Nubii (i dwukrotne stypendium zagraniczne w Stacji Badawczej Polskiego Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW w Kairze) pozwoliło mi na zebranie materiału do dysertacji dok-

torskiej, poświęconej współczesnej roli dziedzictwa archeologicznego w dolinie Nilu (od VI Katarakty po Deltę), a obronionej na Wydziale Historycznym UAM w 2012 roku¹⁵.

Studium przypadku w ramach tej pracy było afro-arabskie plemię Manasir z północnego Sudanu. To właśnie ta 30-tyśięczna społeczność została najbardziej poszkodowana z racji budowy Tamy Merowe, gdyż zbiornik retencyjny zalał tereny kluczowe dla funkcjonowania tradycyjnej gospodarki rolniczej. Już w trakcie budowy zapory w 2005 roku pokrzywdzeni wszczęli na nilowej wyspie Amri protest, krwawo spacyfikowany przez oddziały policji (zastrzelono kilka osób, a kilkadziesiąt raniono). Doszło do eskalacji konfliktu i plemiennego buntu, podczas którego administracja rządowa utraciła kontrolę nad południowo-wschodnią częścią obszaru zamieszkanego przez Manasir. Niestety, wszystko to odbiło się niekorzystnie na prowadzonych tam badaniach naukowych – w 2006 roku kilka zagranicznych misji wykopaliskowych zostało stamtąd usuniętych przez plemienne bojówki, które utrudniały lub wręcz uniemożliwiały im pracę także w następnych latach. Z tego powodu wiele stanowisk archeologicznych pozostało nieprzebadanych – a wkrótce potem zalanych. Jak można sobie wyobrazić, również prowadzenie badań etnologicznych w opisanych wyżej warunkach bywało niekiedy dość kłopotliwe.

Między innymi dlatego zainteresowałem się innymi odcinkami doliny Nilu Środkowego, realizując etnoarcheologiczne studia terenowe także w spokojniejszych rejonach VI i III Katarakty¹⁶. Badałem również sposoby eksploatacji surowców mineralnych w Sudanie: tradycyjną technologię pozyskiwania natronu (z dna krateru wulkanicznego na Pustyni Bajuda) i nową metodę poszukiwań samorodków złota (za pomocą wykrywaczy

metali na Pustyni Nubijskiej)¹⁷. Wziąłem też udział w rekonesansie badawczym na obszarze Kordofanu Północnego¹⁸.

W trakcie sudańskich peregrynacji w 2008 roku spotkałem niespodziewanie w małej wiosce El Ar nad Nilem Karola Piaseckiego – nie przypuszczając wówczas, że ów antropolog będzie pięć lat później moim bezpośrednim przełożonym w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej US. I choć zatrudnienie na Uniwersytecie Szczecińskim przerwało ośmioletni cykl moich wypraw do Sudanu, to jednak doświadczenie terenowe zebrane w dolinie Nilu Środkowego bardzo się przydało (i wciąż przydaje) podczas badań etnologicznych Doliny Dolnej Odry.

Innym naukowcem, który z Sudanu zawędrował na Wydział Humanistyczny US, jest Nagmeldin Karamalla-Gaiballa, który w 2016 roku obronił w Instytucie Politologii i Europeistyki pracę doktorską *Wojna domowa w zachodnio-sudańskim regionie Darfuru. Geneza i uwarunkowania konfliktu* (jej promotorem był dr hab. Maciej Ząbek, prof. UW).

Mnie natomiast dane było powrócić w tym roku – po pięcioletniej przerwie – znad Odry nad Nil w roli konsultanta naukowego (i jednego z bohaterów) piątego odcinka drugiej serii filmu dokumentalnego *Misja Eksplorator*, poświęconego pracy polskich naukowców w Sudanie, a emitowanego na Canal+ Discovery. ♦

¹ Dr hab. Jacek Łapott, prof. US, jest pracownikiem Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US.

² Dr hab. Karol Piasecki, prof. US, jest kierownikiem Zakładu Etnologii i Antropologii Kulturowej w Instytucie Socjologii US.

³ Dr hab. Maciej Ząbek, prof. UW, pracował w latach 2009–2012 na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej US, a obecnie jest dyrektorem Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW.

⁴ M. Ząbek, *Profesor Jan Czekanowski – pomnikowa postać polskiej afrykanistyki*, „Przegląd Uniwersytecki” 2012, 4–6, s. 25–27.

⁵ J. Łapott, *Studencka Wyprawa Naukowa „Afryka 84–85” – sprawozdanie z przebiegu etnologicznej ekspedycji do Sudanu*, „Materiały Zachodniopomorskie” 1985, 31, s. 338.

⁶ Jeden ze studentów musiał wrócić z Egiptu do Polski „na

skutek poważnych kłopotów ze zdrowiem”. Tamże, s. 361.

⁷ M. Ścisła, *Sudan – ludy rolnicze i plemiona koczownicze południowo-wschodniego Kordofanu (katalog wystawy)*, Kalisz 1986; B. Targosz-Krysiak, *Garncearstwo u ludu Nuba-Moro z Południowego Kordofanu w Sudanie*, „Materiały Zachodniopomorskie” 1997, 43, s. 375–430; K. Piasecki, *Wstępne dane na temat struktury antropologicznej Nuba*, w: *Afryka – 40 lat penetracji oraz poznawania ludów i ich kultur*, red. J. Łapott, E. Prądzyska, B. Zaborowska, Szczecin 2004, s. 141–144.

⁸ J. Łapott, *Afryka w Muzeum Narodowym w Szczecinie – historia i badania etnologiczne (ostatnie 25 lat)*, w: *Afryka – 40 lat penetracji oraz poznawania ludów i ich kultur*, red. J. Łapott, E. Prądzyska, B. Zaborowska, Szczecin 2004, s. 43.

⁹ A.M. Bytyń, *Obcy wśród swoich – obozy uchodźców wewnętrznych w Sudanie*, „Forum Politologiczne” 2010, 10, s. 419.

¹⁰ *Tań, Uchodźcy wewnętrzni wobec referendum w Sudanie*, „Afryka” 2011, 33, s. 66–78; *tań, Sudańskie dylematy – między bogactwem pomocy a nędzą rzeczywistości*, „Forum Politologiczne” 2011, 12, s. 367–391; *tań, Sudan – misja specjalna*, „Przegląd Uniwersytecki” 2010, 10–12, s. 27–29.

¹¹ <http://www.hist.us.szn.pl/index.php?instytut-mainmenu-59/kronika-mainmenu-104/561-r-olbiczka-sudan-12-v-2009>, dostęp 07.03.2018.

¹² B. Żurawski, A. Cedro, R. Hajduga, E. Skowrońska, K. Solarz, T. Badowski, *Banganarti and Selib: season 2011*, „Polish Archaeology in Mediterranean. Research 2011” 2014, 23/1, s. 323–342.

¹³ <http://www.polacynadnilem.uw.edu.pl/sezony/2013-2014/misje-polskie-sudan/222-el-zuma-early-makuria-research-project/>, dostęp 07.03.2018.

¹⁴ Projekt badawczy promotorski nr N N109 176034, pt. „Między wykopaliskami rabunkowymi a archeologicznymi. Społeczno-kulturowa funkcja materialnego dziedzictwa przeszłości w dolinie Nilu (na przykładzie plemienia Manasir z północnego Sudanu)”, kierownik: prof. dr hab. Ryszard Vorbrich.

¹⁵ P. Maliński, *Między wykopaliskami rabunkowymi a archeologicznymi. Społeczno-kulturowa funkcja materialnych śladów przeszłości w Dolinie Nilu (na przykładzie plemienia Manasir z północnego Sudanu)*, niepublikowana praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Ryszarda Vorbricha, Poznań 2012.

¹⁶ A. Elmirghani, M. Drzewiecki, P. Maliński, *Polsko-sudański projekt naukowy „Forteca Sudanu”. Krajobrazy kulturowe w perspektywie badań archeologicznych i etnologicznych*, w: *Sudan – bogactwo kultur i wewnętrzne napięcia*, red. W. Cisko, J. Różański, M. Ząbek, Warszawa 2012, s. 51–82; M. Drzewiecki, P. Maliński, *Jawgul – A Village Between Towers*, „Sudan and Nubia” 2013, 17, s. 101–108.

¹⁷ P. Maliński, *Some Remarks of the Role of Volcanic Bayuda in the Traditional Economy of the Manasir Tribe of the Bayuda Desert*, „Gdańsk Archaeological Museum and Heritage Protection Fund African Reports” 2014, 11, s. 79–88; tenże, *Searching for Nubian Desert Gold with a Metal Detector. Functioning and Organization of dahaba Occupational Group in Sudan*, w: *Collectanea Sudanica. Vol. 1*, red. W. Cisko, J. Różański, M. Ząbek, Figuil-Warsaw 2017, s. 123–150.

¹⁸ P. Maliński, A. Chlebowski, A. Elmirghani, *Polskie badania nad ludami i kulturami Kordofanu – historia, najnowsze wyniki i przyszłe perspektywy*, w: *Bilad as-Sudan – kultury i migracje*, red. W. Cisko, J. Różański, M. Ząbek, Warszawa 2013, s. 221–247.

Antropolog w Afryce

Zawsze fascynowała mnie antropologia historyczna: pochodzenie, wygląd nieznanych ludów, zaginione kultury i cywilizacje. Choć początkowo program moich studiów wskazywał, że będę zajmował się naukami przyrodniczymi, to w końcu jednak znalazłem się w Zakładzie Antropologii Historycznej Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Kierujący nim profesor Andrzej Wierciński był inicjatorem i jednym z organizatorów wspólnych polsko-egipskich wypraw antropologicznych, które w latach 1958/59 i 1962 zgromadziły ogromny materiał dotyczący nie tylko ludności ówczesnego Egiptu, ale także okresu predynastycznego i wczesnodynastycznego.

Polskie badania antropologiczne w Afryce zapoczątkował w latach 1907–1909 Jan Czekanowski, pracujący wówczas w Museum für Völkerkunde w Berlinie¹. Został on zaproszony przez księcia meklemburskiego Adolfa Fryderyka do udziału w Deutsche Zentral-Afrika-Expedition. Była to jedna z ostatnich wielkich wypraw badawczych, które europejscy kolonialisci podejmowali w celu poznania i ostatecznego podporządkowania sobie Afryki.

Czekanowski przeprowadził szeroko zakrojone badania antropologiczne ludów zamieszkujących afrykańskie Międzyrzecze i rejon Górnego Konga. Przeprowadził pomiary antropologiczne prawie czterech i pół tysiąca osób, zebrał ponad tysiąc czaszek i ogromny materiał etnograficzny. Jeszcze po drugiej wojnie światowej wyjeżdżał do Berlina, aby owe źródła porządkować. 20 lipca 1965 roku w Szczecinie – w trakcie jednego z wyjazdów – zmarł. W okresie międzywojennym prace antropologiczne kontynuowali:

w Kongu – Henryk Gordziałowski (1927–1930), w egipskim Edfu – Stanisław Żejmo-Żejmis (1934–1939), w Górach Księżycowych – Edward Loth (1938–1939)².

LUD NUMBA

Moja współpraca ze Szczecinem, i to od razu antropologiczna, zaczęła się, gdy Jacek Łapott, szczeciński etnolog i muzealnik, organizował swą kolejną studencką wyprawę do Afryki śladami Czekanowskiego i zaproponował mi w niej udział. Chętnie się zgodziłem, choć do końca nie wierzyłem, że wyjazd ten dojdzie do skutku. Ale w grudniu 1984 roku ekspedycja znalazła się w Egipcie, a po licznych przygodach wjechała do Sudanu. Niestety, na podróż do lasów nad rzeką Ituri, dokąd dotarł Czekanowski, nie starczyło już czasu ani pieniędzy³.

Podczas naszego pobytu w rejonie wsi Digebe (Południowy Kordofan, Moro Hills) przebadaliśmy dwie sąsiadujące ze sobą grupy ludu Nuba⁴. Wędrując



dr hab. Karol Piasecki,
prof. US

kierownik Zakładu Etnologii
i Antropologii Kulturowej
Instytut Socjologii
Wydział Humanistyczny US

Sudan (Kordofan Południowy). Portrety mieszkańców Gór Nuba

Fot. Karol Piasecki



w kwietniowym upale od chaty do chaty, z cyrkłami antropometrycznymi, aparata-
mi fotograficznymi i drobnymi upomini-
kami w plecaku, mierzyłem i fotografo-
wałem mieszkańców, których życzliwość
i uśmiech były nagrodą za trudy tej pracy.
Trzeba podkreślić, że wielkie wyprawy,
w przeciwieństwie do naszej, dysponowa-
ły wsparciem logistycznym administracji
kolonialnej bądź rządowej i pracowały
w bardziej komfortowych warunkach,
mając do dyspozycji tłumaczy, pomocni-
ków, tragarzy.

Zebrany wówczas w tak trudnych wa-
runkach materiał czekał kilka lat na ana-

lizę, choć wstępne wyniki wskazywały
na silne zróżnicowanie górali nubijskich
i na celowość dalszych badań. Niestety,
wojna domowa, która trwała już podczas
naszego pobytu w Sudanie, rozszerzyła się
wkrótce na Kordofan i o kontynuowaniu
tam badań nie było mowy. Swoje zain-
teresowania skierowałem więc w stronę
Centralnych Andów.

ROK PO ROKU

Nic nie wskazywało na to, że kiedyś po-
wrócę do Afryki, ale znalazłem się w niej
w roku 1999, aby następnie wracać przez
wiele lat, niemal rok po roku. Zaczęło się

od badań nad materiałem osteologicznym
z muzułmańskiego cmentarzyska na Kom
el-Dikka, w ruinach dawnej Aleksandrii,
gdzie wykopaliskami kierował doktor
Grzegorz Majcherek.

Kom to po arabsku wzgórze skrywa-
jące ruiny. Takie wzgórza powstają, gdy
nowe warstwy kulturowe gromadzą się
na ruinach dawnych osad (niekiedy no-
szą one nazwę *tell*, zwłaszcza w Mezopo-
tamii, a w Turcji nazywają się *tepe*). Pol-
scy archeolodzy odkopali w Aleksandrii
antyczny teatr, a nawet aule wykładowe,
które śmiało można nazwać pierwszym
uniwersytetem! Wszystkie te wspaniałe

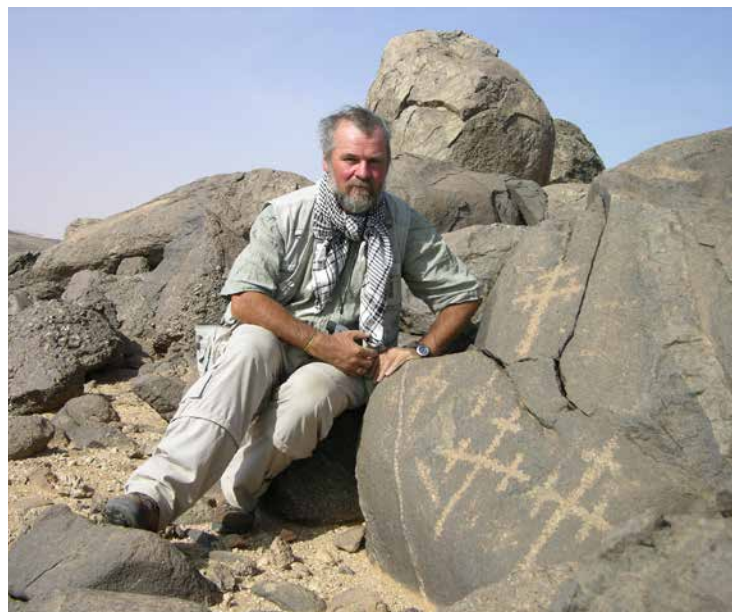
Egipt, Naqlun (południowy skraj oazy Fajum) – wydobyta z grobu mumia z okresu ptolemejskiego

Fot. ze zbiorów prywatnych Karola Piaseckiego



Sudan, wyspa Saffi na Nilu, obecnie zatopiona (rejon IV Katarakty). Petroglify przedstawiające krzyże koptyjskie, które pełniły rolę naszych przydrożnych kapliczek

Fot. ze zbiorów prywatnych Karola Piaseckiego



zabytki znajdują się pośrodku współczesnej wielkomiejskiej zabudowy i trudno by doszukiwać się na takim stanowisku scenerii, jak z XIX-wiecznych wykopalisk lub z filmów z Indianą Jonesem.

Znacznie bardziej fascynujący jest pejzaż pogranicza Sahary i fajumskiej oazy, gdzie spędziłem kilka kolejnych sezonów wraz z ekipą profesora Włodzimierza Godlewskiego, pracującą na cmentarzysku koptyjskim w Naqlun⁵. Zderzenie rozległej, pokrytej palmami i polami, zielonej, sielskiej oazy z surowością pustyni sprawia, że tamtejszy pejzaż jest dla mnie niezapomniany. To samo pewnie odczuwał Sienkiewicz, który tu właśnie umiejscowił scenę porwania Stasia i Nel przez mahdystów, rozpoczynającą serię niezwykłych przygód *W pustyni i w puszczy*. Jak się okazało, i ja niedługo potem znów trafiłem do Sudanu.

ANTROPOLOGIA W SZCZECINIE

W międzyczasie przeniosłem się z Warszawy do Szczecina. A było to tak: na zorgani-

zowanej w 2002 roku przez Muzeum Narodowe w Szczecinie konferencji „Afryka – 40 lat penetracji oraz poznawania ludów i ich kultur” przedstawiłem wyniki moich badań w Górach Nuba⁶. W kuluarach konferencji narodziła się idea utworzenia na Uniwersytecie Szczecińskim jednostki mającej zajmować się tym, co umownie określa się „krajami Południa”⁷. Niebawem spotkaliśmy się z ówczesnym rektorem US profesorem Zdzisławem Chmielewskim, który entuzjastycznie podchwycił pomysł. A gdy wyszliśmy ze spotkania w rektora- cie, spytałem moich kolegów: „A kto ma to zrobić?”; usłyszałem krótką odpowiedź – „Ty!”. I tak się zaczęło.

Jednostkę utworzono jeszcze w tym samym roku jako Zakład Antropologii Społecznej (w Instytucie Socjologii), kierowany przez piszącego te słowa, a w 2007 roku przekształcony w samodzielną Katedrę Etnologii i Antropologii Kulturowej (obecnie z powrotem w Instytucie Socjologii jako Zakład Etnologii i Antropologii

Kulturowej). Ale dlaczego biolog miałby zajmować się etnologią? Choć nie wszyscy etnologowie zgadzają się z tym poglądem, naturalną drogą rozwoju każdego antropologa fizycznego jest stopniowe rozszerzanie zainteresowań o antropologię kulturową. I tak było w moim przypadku, co dla mnie jest oczywiste, bo przecież kulturogeneza stanowi przedłużenie antropogenezy. Profil katedry różnił się jednak od planowanego, głównie z przyczyn kadrowych – brakowało nam afrykanistów. Afryką zajmowałem się w niej początkowo jedynie ja, później, w roku 2013, dołączył dr Piotr Maliński.

SUDAN

Do Sudanu wróciłem po 19 latach, w 2003 roku. Kraj nadal targany był wstrząsami wojny domowej i konfliktami etnicznymi, ale w dolinie Nilu Środkowego było względnie spokojnie, wykopaliska odbywały się jak dawniej i można było czuć się względnie bez-

Sudan, wzgórze Gurgurib w okolicy wsi Shemkhiya (rejon IV Katarakty). Petroglify na stanowisku KP 35. Blok skalny, którego cała ściana pokryta została kilkoma rzędami rytów. Zwracając uwagę rysunki bydła z „dorobionymi” garbami, które miały je upodobnić do wielbłądów

Fot. ze zbiorów prywatnych Karola Piaseckiego



Sudan, okolice wsi Shemkhiya (rejon IV Katarakty). Kobiety wracające do domu po pracy w polu, wiozące na osiołkach paszę dla zwierząt

Fot. ze zbiorów prywatnych Karola Piaseckiego



piecznie. Warunki sudańskie są jednak ekstremalne i tylko nieliczne stanowiska egipskie mogą je przypominać. O ile bowiem w Egipcie, a zwłaszcza w Aleksandrii, można pracować od jesieni do późnej wiosny, to w Sudanie właściwie możliwe jest to wyłącznie zimą, a i wtedy temperatury bywają niekiedy trudne do wytrzymania. Wydaje się, że tylko szaleńcy i pasjonaci chcieliby tu pracować. Okazuje się jednak, że takich „szaleńców” jest wielu, ba, więcej niż tych, którzy „kopią” w Egipcie.

Sudan to „prawdziwa” kolorowa Afryka, daleka od zgiełku egipskich miast, ze specyficznym środowiskiem i zupełnie innymi ludźmi. Tu stykają się „biała” Afryka z „czarną”. Tu, im głębiej zanurzamy się w interior, tym życzliwość ludzka staje się czymś zupełnie normalnym, codziennym, a życie zwalnia pod palącym słońcem.

O dużej części Sudanu można powiedzieć to samo, co starożytni mówili o Egipcie – że „jest on darem Nilu”. Zresztą sudańska część doliny Nilu, aż po Atbare

i Nil Błękitny, stanowiła jeśli nie część państwa faraonów, to strefę jego wpływów. Toteż i większość tutejszych stanowisk archeologicznych „nanizana” jest, jak paciorki, na życiodajny Nil, którego dolina, szeroka jeszcze w Górnym Egipcie, zamienia się tu w wąski pasek zieleni.

NUBIA

Kiedy profesor Kazimierz Michałowski rozpoczął wykopaliska w Faras, nikt nie przypuszczał jeszcze, że Polska stanie się potęgą nubiologiczną. Nikt zresztą nie wyszczególniał jeszcze takiej subdyscypliny archeologii. Teraz działa tam jednocześnie kilka polskich wypraw zorganizowanych przez różne ośrodki naukowe⁸. Oznacza to, że i antropolodzy mają ręce pełne roboty – zwłaszcza od czasu, gdy podjęto szeroko zakrojone międzynarodowe badania ratunkowe na terenach, które miały zalać wody sztucznego Jeziora Merowe (rejon IV Katarakty Nilu). Należało się spieszyć, aby przebadać zagrożony teren. Intensyfikacja prac archeologicznych została więc

spowodowana przyczynami analogicznymi do tych, które zapoczątkowały polskie badania w Nubii.

Moja początkowa współpraca z doktorem Bogdanem Żurawskim, pracującym od lat w Starej Dongoli i Baganarti, rozszerzyła się w końcu na inne stanowiska i inne polskie ekspedycje działające w dolinie środkowego Nilu⁹.

Prócz utrudnień spowodowanych zupełnie odmiennymi warunkami przyrodniczymi, uciążliwym klimatem, egzotycznym środowiskiem kulturowym, archeolodzy i antropolodzy w Afryce funkcjonują w oderwaniu od europejskiej normalności, do której przywykli. Praktycznie wszystko trzeba przywieźć z kraju, większość analiz trzeba wykonać na miejscu, sporządzić niezbędną dokumentację. Im głębiej pracuje się w interiorze, tym częściej zwykłe, codzienne sprawy – takie jak m.in. zaopatrzenie w żywność, pitną wodę, środki higieniczne, lekarstwa – urastają do rangi problemów, od których rozwiązania zależy kontynuowanie

ekspedycji. Ci, którzy wyobrażają sobie, że wyjeżdża się tam na wakacje, tak jak na plażę w Szarm el-Szejk czy na Male-diwach, grubo się mylą. Praca w upale, pyle, skwarze, borykanie się z trudnościami – to na wykopaliskach afrykańskich codzienność. Nagrodą za to jest radość odkrywania nowego, poznawania niepoznanego, intelektualna przygoda, która jest udziałem każdego naukowca, a która nie ma ceny.

NIE TYLKO PETROGLIFY

Co robi badacz w wolnym czasie? Zwykle go brak, ale jeśli już się zdarzy, to biorę lornetkę, idę nad Nil lub w góry i obserwuję ptaki. Kiedy jednak dr Żurawski zaproponował mi w roku 2005 – podczas pobytu na wyspie Saffi (rejon IV Katarakty), gdzie czekałem właśnie, aż koledzy rozkopią cmentarzysko – dokumentację tamtejszych rysunków naskalnych, przystałem na to z ochotą. Efekty tej pracy przedstawiłem w artykułach i licznych wystąpieniach (ostatnio w listopadzie 2016 roku w British Museum w Londynie na konferencji „African rock art: research, digital outputs and heritage management”). Saffi niedługo potem została zalana przez wody sztucznego Jeziora Merowe. Na szczęście dokumentacja petroglifów przetrwała. Ryty te są interesującym przykładem przejmowania na tym terenie w średniowieczu przez chrześcijaństwo dawnych tradycji sztuki naskalnej.

Praca w Banganarti i pobliskiej Starej Dongoli przyniosła wiele nowych doświadczeń i fascynacji. Jedną z nich była eksploracja grobu pod kościołem w Banganarti, hipotetycznie uznanego za grób króla Makurii (tak nazywało się środkowe z trzech chrześcijańskich średniowiecznych królestw Nubii). Zmarłego pochowano na głębokości prawie pięciu metrów.

Wąski pionowy szyb, wykopany w nilowym piasku, cały czas groził obsunięciem. Już samo schodzenie po długiej drabinie niosło ze sobą ryzyko. Na szczęście udało się wydobyć z dna dusznego, gorącego wykopu czaszkę i część reszty szkieletu. Była prawie całkowicie rozłożona, a pozostałości kości spajała jedynie bryła piasku. Po przeprowadzeniu pomiarów i zdjęć czaszka dosłownie rozsypała się w proch.

Kolejny raz dokumentowałem petroglify w roku 2006 w rejonie wsi Shemkhiya na wzniesieniach zwanych Jebel Gurgurib¹⁰ – łącznie kilkaset rytów pochodzących z różnych epok, w tym także tych wcześniejszych. Były one poprawiane, przerabiane, przy niektórych z nich znajdowały się kamienne gongi (litofony), na których jeszcze dziś można wygrywać melodie. Szczególnie ciekawe było stanowisko położone w niewielkiej, amfiteatralnie ukształtowanej dolince i obejmujące, prócz licznych rozproszonych rytów, wielki granitowy blok pokryty pierwotnie kilkoma rzędami rysunków wielkorogiego bydła. Późniejsi hodowcy wielbłądów „dorobili” krowom garby.

Zbadanie struktury antropologicznej dawnego Sudanu to oczywiście zajęcie na wiele lat i dla całego zespołu antropologów. Skutecznie pomagają mi w tym moi dawni uczniowie¹¹ działający dziś w Sudanie, ja zaś obecnie pracuję nad syntezą podsumowującą dotychczasowe wyniki badań¹². Mam nadzieję, że jeszcze kiedyś nad środkowy Nil powrócę. ♦

Łęgi, 20 lutego 2018

¹ K. Piasecki, *Jan Czekanowski 1882–1965*, „PAUza Akademicka” 2012, 185, s. 2 [www.pauza.krakow.pl].

² Szerzej o tym: T. Dzierżykraj-Rogalski, *Polska antropologia w Afryce*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981. Tu warto dodać, że sam prof. Dzierżykraj-Rogalski przez wiele lat czynnie zajmował się antropologią Afryki.

³ Szerzej o tej wyprawie pisze w tym numerze „Przeglądu Uniwersyteckiego” dr Piotr Maliński.

⁴ Nuba byli od dawna przedmiotem zainteresowania etnografów (por. C.G. Seligman, B.Z. Seligman, *Pagan Tribes of the Nilotic Sudan*, London 1932). Fascynowali także fotografów i filmowców, między innymi Leni Riefenstahl, która wydała w latach 70. ubiegłego wieku dwa obszerne albumy fotografii Nuba.

⁵ Efektem tej pracy była między innymi publikacja: K. Piasecki, *Cemetery A in Naqlun: anthropological structure of the burials*, „Polish Archaeology in the Mediterranean XX. Studies 2008” 2012, s. 549–559.

⁶ Tenże, *Wstępne dane na temat struktury antropologicznej Nuba, w: Afryka – 40 lat penetracji oraz poznawania ludów i ich kultur*, red. J. Łapott, E. Prądzyska, B. Zaborowska, Szczecin 2004, s. 141–144.

⁷ Utworzenie takiej jednostki było zapisane już w pierwszym statucie Uniwersytetu Szczecińskiego!

⁸ Najdłużej z polskich placówek działają w Sudanie: Zakład Archeologii Śródziemnomorskiej Polskiej Akademii Nauk (obecnie zrestrukturizowany w ramach Instytutu Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych PAN), instytuty archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza oraz muzea z całego kraju. Wymienienie wszystkich instytucji i naukowców wymagałoby oddzielnej publikacji.

⁹ Wyniki tych prac, prócz oddzielnych opracowań dotyczących pochówków z poszczególnych stanowisk, zawiera: K. Piasecki, *Christianization and changes in Nubia's anthropological structure, w: Between the Cataracts, Polish Archaeology in the Mediterranean. Supplement Series*, t. 2, red. W. Godlewski, A. Łajtar, Warszawa 2010, s. 625–632.

¹⁰ Tenże, *Preliminary data on petroglyphs from Gebel Gurgurib near Shemkhiya in The Fourth Cataract Region*, „Polish Archaeology in the Mediterranean XVIII. Reports 2006” 2008, s. 452–456.

¹¹ Przegląd badań (do roku 2015) zawiera opracowanie: K. Piasecki, Ł.M. Stanaszek, R. Mahler, *Badania antropologiczne w rejonie IV katarakty. Działalność ośrodka warszawskiego – wyniki wstępne*, w: *Sudan. Archeologia i historia*, red. J. Różański, M. Ząbek, Warszawa 2015, s. 105–118.

¹² Poświęcone są temu głównie publikacje: K. Piasecki, *Struktura antropologiczna dawnej Nubii, w: Sudan. Bogactwo kultur i wewnętrzne napięcia*, red. W. Cisto, J. Różański, M. Ząbek, Warszawa 2012, s. 83–94; tenże, *Changes in the anthropological structure of the Sudan Zone population*, w: *Collectanea Sudanica*, t. 1, red. W. Cisto, J. Różański, M. Ząbek, Figuil–Warsaw 2017, s. 37–58.

15 lat badań

diatomologicznych w strefie litoralnej Afryki Południowej

Czy można wyobrazić sobie piękniejszy i bardziej zróżnicowany obszar badań niż wybrzeża Namibii i Republiki Południowej Afryki? Czy można mówić o szczęściu w sytuacji, gdy do południowej Afryki wraca się co rok? Co sprawia, że grupa naukowców i doktorantów US przez 15 lat prowadzi swoje badania właśnie w tym miejscu? No i wreszcie – dlaczego strefa brzegowa Afryki Południowej jest czarująca, różnorodna, nieobliczalna i, szczęśliwie dla nas, wciąż słabo poznana?



dr Przemysław Dąbek

Zakład Paleooceanologii
Instytut Nauk o Morzu
Wydział Nauk o Ziemi US

Zespół badawczy:
prof. dr hab. Andrzej
Witkowski
mgr Ewa Górecka
mgr Marta Krzywda
mgr Chunlian Li

Oceany omywające wybrzeża Afryki południowej odgrywają bardzo ważną rolę w cyrkulacji wód oceanicznych w skali całego globu. Złożony układ prądów o skrajnie odmiennych parametrach fizycznych i biologicznych wynika z faktu, że u wybrzeży przecinają się i mieszają ze sobą ciepłe wody Oceanu Indyjskiego (Prąd Igielny) i zimne Oceanu Atlantyckiego (Prąd Benguelski). Prąd Igielny prowadzi wody ciepłe i ubogie pod względem produkcji biologicznej, natomiast Prąd Benguelski odwrotnie – zimne i bardzo bogate pod względem produkcji biologicznej.

Zachodnie wybrzeża Afryki Południowej (RPA, Namibia) są słynne z powodu występującego tu zjawiska upwellingu, czyli wypływających z głębin oceanicznych na powierzchnię bardzo żyznych wód. Wypływ z głębi bogatych w substancje odżywcze wód uruchamia masowe zakwity fitoplanktonu, następnie rozwój zooplanktonu i dalej – ryb. Zjawisko to nie ma sobie równego nigdzie na świecie i sprawia, że znajdują się tu jedne z najbogatszych łowisk rybackich. Podstawą tego niezwykle bogatego systemu są producenci pierwotni, a w głównej mierze – dominujące okrzemki. Jak wykazały badania planktonu prowadzone u wybrzeży Namibii, nawet do 40% pro-

dukcji pierwotnej w tym rejonie pochodzi od okrzemek bentosowych, które dostają się do toni wodnej w wyniku działalności prądów morskich w strefie litoralnej.

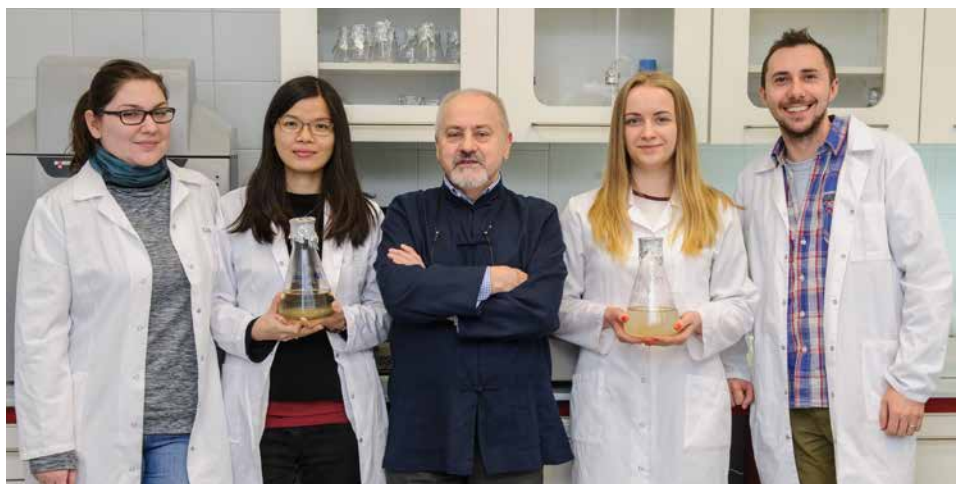
PIONIERSKIE BADANIA

Badania nad okrzemkami bentosowymi wybrzeży Afryki Południowej na szerszą skalę rozpoczął, względnie późno, bo dopiero w latach 60. XX wieku, Malcolm H. Giffen (1902–1986), emerytowany profesor botaniki na Uniwersytecie w Fort Hare. Uniwersytet ten w czasach apartheidu kształcił młodzież reprezentującą rdzenną ludność, najśłynniejszym studentem był Nelson Mandela, który notabene został wydalony ze studiów.

Prawdopodobnie do momentu przejścia na emeryturę profesor Giffen nie mógł zajmować się badaniami nad okrzemkami, o czym świadczy fakt nagłego pojawienia się jednocześnie kilkunastu obszernych publikacji jego autorstwa (od roku 1963 do 1984) – przypuszczalnie prowadził on badania w czasie wolnym od pracy na uczelni. W okresie zaledwie dwudziestu lat profesor opublikował kilkanaście prac, w których opisał ponad 130 taksonów nowych

Zespół badawczy: mgr Ewa Górecka, mgr Chunlian Li,
prof. dr hab. Andrzej Witkowski, mgr Marta Krzywda,
dr Przemysław Dąbek

Fot. Filip Kacalski



dla nauki, w tym jeden nowy rodzaj. Z jednym jedynym wyjątkiem wszystkie taksony ilustrowane były wysokiej jakości rysunkami.

Bardzo wcześnie, bo już w początkach lat 80. XX wieku, zauważono, że gatunki opisane przez prof. Giffena mają szerokie rozprzestrzenienie geograficzne – obserwowano je w północnym Atlantyku, Morzu Bałtyckim czy u wybrzeży Japonii. W tej sytuacji pojawiła się naturalna chęć krytycznego opracowania tychże taksonów i udokumentowania ich na zdjęciach z mikroskopu świetlnego, ale także za pomocą powszechnie dostępnej już wówczas mikroskopii elektronowej. W trakcie prac nad książką dotyczącą flory okrzemkowej wybrzeży morskich¹ okazało się, że analiza oryginalnych materiałów (preparatów i prób) powstałych w trakcie badań prof. Giffena jest niezbędna i powinna być przeprowadzona szybko. W liczącej 925 stron monografii znalazły się taksony opisane przez prof. Giffena, zidentyfikowane jednakże zostały one na podstawie porównań z rysunkami autora. W monografii tej po raz pierwszy przedstawiono dokumentację mikrofotograficzną – zarówno z mikroskopu świetlnego, jak i elektronowego – dla wielu okrzemek opisanych przez prof. Giffena.

SYNTHESES NA DOBRY POCZĄTEK

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności prof. Giffen publikując swoje prace na temat okrzemek z wybrzeży Afryki Południowej, wysyłał kopie preparatów do renomowanych kolekcji historii naturalnej

w Europie. Preparaty te są dostępne w Muzeum Historii Naturalnej w Londynie, w Instytucie Alfreda Wegenera w Bremerhaven i w Królewskim Muzeum Historii Naturalnej w Sztokholmie. W roku 2003 prof. dr hab. Andrzej Witkowski uzyskał dofinansowanie z programu Synthesys, co umożliwiło podjęcie badań nad preparatami w Muzeum Historii Naturalnej w Londynie w listopadzie 2003 roku². Pobyt ten był bardzo udany, a wykonana tam dokumentacja mikrofotograficzna przy użyciu mikroskopu świetlnego obejmowała wszystkie dostępne tam taksony. Rozpoznanie te ujawniły też konieczność podjęcia analizy w mikroskopie świetlnym preparatów niedostępnych w Europie, a także uzyskania dostępu do oryginalnych prób prof. Giffena, by móc wykonać badania w mikroskopie elektronowym.

Aby uzyskać dostęp do tych materiałów, prof. Andrzej Witkowski nawiązał kontakt z dr. Colinem Archibaldem z Council for Scientific and Industrial Research w Durbanie w RPA, gdzie wówczas znajdowała się kolekcja³. Odpowiedź dr. Archibalda była krótka i stanowcza: nie ma możliwości wypożyczenia preparatów, lecz można je analizować na miejscu. Prof. Witkowski udał się zatem w marcu 2004 roku po raz pierwszy do RPA, czego efektem było opracowanie kolejnych taksonów opisanych przez prof. Giffena z wykonanych przez niego preparatów oraz, co ważniejsze, uzyskanie oryginalnego materiału do badań w mikroskopie elektronowym. Już wtedy pojawił się pomysł, aby podjąć wspólną wyprawę wzdłuż wy-

brzeży RPA i pobrać próby z tych samych miejsc, z których pochodziły te badane przez prof. Giffena.

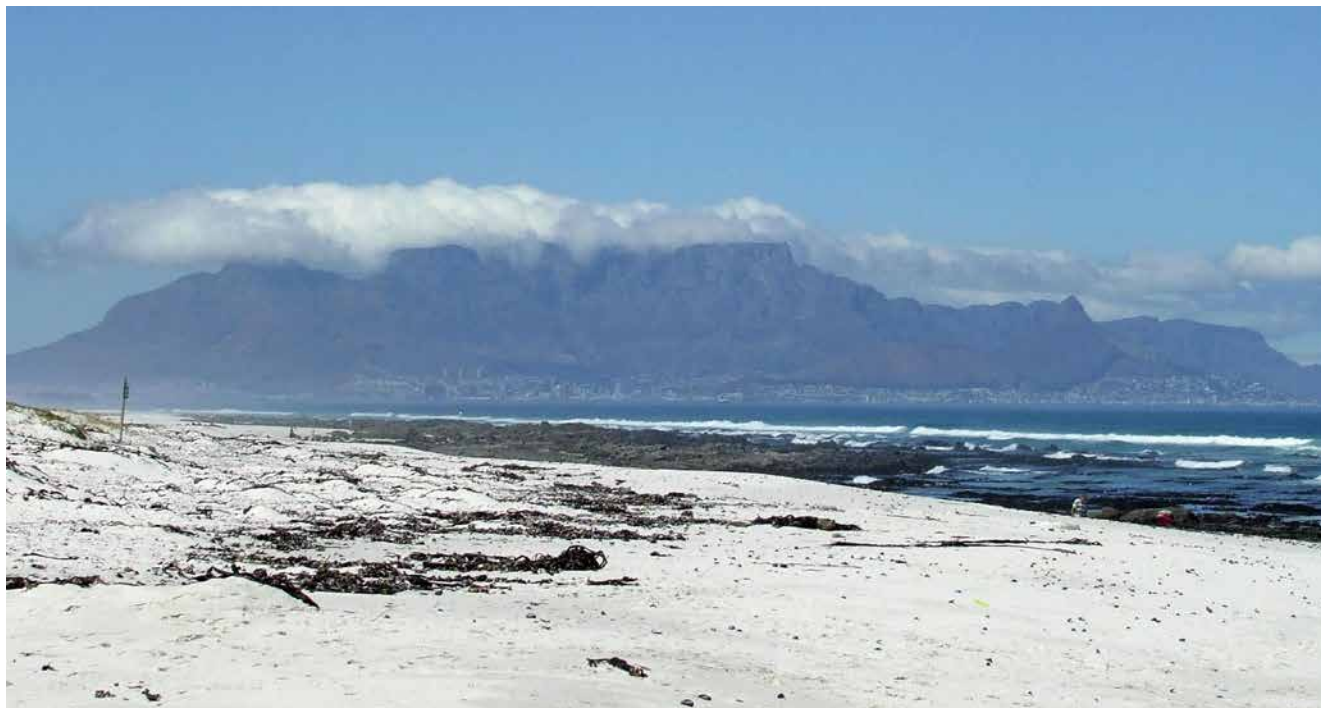
NA TROPACH PROFESORA GIFFENA I DALEJ

W marcu 2006 roku prof. Andrzej Witkowski po raz pierwszy wyruszył na wyprawę wzdłuż wybrzeży RPA, podczas której pobrał próby, poczynawszy od zatoki Langebaan/Saldanha po Port Alfred, na większości stacji wyznaczonych przez prof. Giffena. Mimo że surowe warunki klimatyczne onieśmiałają gości z Europy, podobnie jak i pierwszych odkrywców, nie jest trudno dać się uwieść przyrodzie wybrzeży RPA. Jazda samochodem na trasie ok. 3500 km z Saldanha do Durbanu przez Kapsztad, z wypadem na Górę Stołową, z podziwianiem jedynych w swoim rodzaju parków narodowych na „trasie ogrodowej”, pozostaje we wspomnieniach na zawsze.

Analiza prób zebranych podczas tej wyprawy oraz badania w mikroskopie elektronowym prób uzyskanych z kolekcji prof. Giffena dały wkrótce pierwsze efekty w postaci publikacji w prestiżowych czasopismach, niekiedy nieoczekiwanych – np. w języku japońskim. Materiały te stały się zaczynem do dalszych badań, posłużyły też do ubiegania się o finansowanie nowych projektów badawczych. W pierwszej kolejności był to projekt na temat biogeografii okrzemek z morskiej strefy litoralnej, finansowany ze środków MNiSW, realizowany w latach 2010–2013⁴. Podczas jego realizacji zebrano materiał z tej części

Widok na Górę Stołową

Fot. Przemysław Dąbek



zachodniego wybrzeża, do której nie udało się dotrzeć w roku 2006.

Kolejny etap prac w Afryce zapoczątkowany został w roku 2009. Wtedy to, z polecenia dr. Colina Archibalda, kontakt z grupą szczecińskich naukowców nawiązał dr Thomas Bornman z South African Environmental Observation Network (SAEON) w Port Elizabeth i Uniwersytetu Metropolitalnego Nelsona Mandeli (NMMU) w Port Elizabeth, czego efektem był złożony wspólnie wniosek na badania fitoplanktonu ekosystemu Prądu Igielnego w ramach programu współpracy bilateralnej pomiędzy Polską a RPA⁵. Koordynatorem projektu była prof. Eileen Campbell z NMMU w Port Elizabeth, natomiast Uniwersytet Szczeciński reprezentował prof. Andrzej Witkowski. Badania prowadzone w ramach wspólnego projektu dotyczyły okrzemek planktonowych zachodniej części Oceanu Indyjskiego i stały się załącznikiem kolejnych wspólnych wniosków.

We wrześniu 2010 roku prof. Andrzejowi Witkowskiemu i piszącemu te słowa nie udało się zrealizować zaplanowanej wyprawy – i to z całkiem niebanalnej

przyczyny. W trakcie lotu do Kapsztadu liniami Qatar Airways obsługa na lotnisku w Doha zauważyła, że w paszporcie kierownika wyprawy, prof. Witkowskiego, nie ma miejsca na wizę RPA. Jak to bywa w takich sytuacjach, na nic zdało się tłumaczenie, że obywatele Polski nie potrzebują wizy do RPA. Może i nawet miejscowi urzędnicy byli skłonni do przymknięcia oka na ten brak, nie zrobił tego jednak szef, najemny urzędnik z Europy, który nie zgodził się na dalszą podróż. W tej sytuacji paszporty zostały zatrzymane, a obaj uczestnicy wyprawy deportowani do Niemiec, gdzie na lotnisku Tegel w Berlinie otrzymali paszporty z powrotem.

Następna wyprawa w ramach tego samego projektu doszła do skutku w lutym 2011 roku. Próby pobraliśmy na trasie z Kapsztadu do Port Nolloth niedaleko granicy z Namibią. Podróż z Kapsztadu na północ tzw. trasą Cape-Namibia jest niezwykła z uwagi na przestrzeń i klimat. Przejechanie setek kilometrów przez tereny skaliste, półpustynne i pustynne Namaqualandu, tak niegościnne człowiekowi, spalone przez słońce, pozbawione wody, o czym świadczą liczne puste koryta

rzek okresowych, wywarło na nas ogromne wrażenie. Nasze pierwsze wrażenia można opisać jako mieszankę lekkiego przestachu i podziwu dla potęgi przyrody. Pobyt na ogromnych terenach diamentonosnych w rejonie Port Nolloth pozostaje na długo w pamięci i w wyobraźni, takie bogactwo tak blisko i niemal w zasięgu ręki! A jednak niedostępne, bowiem naruszenie zakazu wstępu na tereny diamentonośne może przynieść opłakane skutki, włącznie z zagrożeniem życia.

Podróżując wzdłuż wybrzeża po raz pierwszy, spotykamy się z paradoksem Prądu Benguelskiego. Mimo że znajdujemy się niedaleko Zwrotnika Koziorożca, a wokół roztaczają się suche tereny wypalone przez słońce – marzniemy. Rano cały świat zasnuty jest mgłą, na plecach kurtka, na głowie czapka. Około południa świat się zmienia, słońce rozpędza mgłę i zaczyna prażyć niemiłosiernie. Chwila nieuwagi i wyjście na rozległą salinę (powierzchnia zbudowana z tafli gipsu przypomina lodowisko) bez czapki na kilkanaście minut kończy się oparzeniami skóry na głowie i uszach.

Droga przez Namaqualand

Fot. Przemysław Dąbek



GO SOUTH!

Najważniejszym osiągnięciem pierwszego wspólnego projektu Uniwersytet Szczeciński/ SAEON na badania fitoplanktonu było wciągnięcie do współpracy studentów i doktorantów z obu partnerskich instytucji. O ile po stronie RPA studenci i doktoranci zmieniali się z różnych przyczyn, o tyle po stronie US niezmiennie są to: Ewa Górecka, Marta Krzywda, Chunlian Li i piszący te słowa. Ostatnio dołączył do nas także student geologii – Michał Surma. Wymiana obejmuje nie tylko udział w badaniach, ale również wspólne wyjazdy na konferencje, co owocuje zawianiem się więzów koleżeńskich i przyjacielskich. Dla studentów z pewnością przełomowy był rok 2012, kiedy sześciu z nich uczestniczyło w konferencji Południowoafrykańskiego Towarzystwa Fykologicznego w Qolora na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego.

BIAŁE PLAMY NA MAPIE OKRZEMEK

Jesienią 2012 roku w Narodowym Centrum Nauki w Krakowie zapadła pozytywna decyzja o finansowaniu w ramach

programu Maestro⁶ projektu na badania nad okrzemkami morskiej strefy litoralnej z dominującym udziałem wybrzeży południa kontynentu afrykańskiego, szczególnie zaś systemów Prądu Igielnego oraz Prądu Benguelskiego. Do udziału w projekcie zostali zaproszeni koledzy z regionu – dr Thomas Bornman oraz dr John Bemiasa z Madagaskaru. Nie sposób przecenić ich wkładu naukowego i organizacyjnego w to przedsięwzięcie.

Realizacja w roku 2013 projektu finansowanego przez NCN umożliwiła nam pobór prób i ogólnie badania z dwóch ważnych regionów, które stanowiły dotąd białe plamy na mapie okrzemek bentosowych morskiej strefy litoralnej w skali globalnej. Niewyobrażalne, a jednak prawdziwe: do roku 2013 nie zorganizowano żadnej wyprawy, której celem byłyby okrzemki bentosowe, podstawa piramidy troficznej tak ważnych łowisk, jakimi jest system Prądu Benguelskiego. Podobnie było z Madagaskarem. Prowadzone tam wcześniej badania ograniczały się do fitoplanktonu, mimo iż znany był fakt znaczącego udziału okrzemek bentosowych w zespołach fitoplanktonu Prądu Benguelskiego.

Wyprawa na trasie Kapsztad – Namibia – Port Elizabeth, z poborem prób i pomiarami środowiskowymi wzdłuż zachodniego wybrzeża RPA i Namibii, jest uznawana przeze mnie i prof. Witowskiego za podróż życia. Podobnie jak i w RPA, w Namibii rzuca się w oczy przede wszystkim ogrom otaczającej człowieka przestrzeni. Można przejechać setki kilometrów i nie spotkać żywej duszy. Tę pustą przestrzeń wypełnia pustynia, często skalista, będąca pod wpływem niezwykle surowego klimatu. Brak wody sprawia, że z rzadka spotyka się w Namibii większe skupiska ludzkie, za to swoje miejsce zajmują nie niepokojone niczym, niepoliczalne stada dzikich zwierząt przystosowanych do niezwykle surowych warunków klimatycznych i środowiskowych. Z okna samochodu widzi się liczne stada oryksów, zebra, springboków (skocznik antylopi) i wielu, wielu innych, nawet grupy zdziczałych koni sprowadzone pod koniec XIX wieku przez niemieckich kolonistów. Wyjazd przed wschodem słońca na wydmy do Parku Narodowego Sossusvlei ofiarowuje niepowtarzalne widoki zapierające dech w piersiach – wydmy zbudowane

Sossusvlei

Fot. Przemysław Dąbek



z czerwonego piasku, jedno z najwyższych tego typu na świecie.

PO PIERWSZE – ORGANIZACJA

Podróż i pobór prób w Namibii wymaga dobrego przygotowania i niezawodnego sprzętu, zwłaszcza samochodu, a także doświadczonego organizatora. Zaplanować trzeba trasę, tankowanie, noclegi, pobór prób i wykonanie pomiarów. W naszym przypadku zajęli się tym dr Thomas Bornman, a o tym, że nie są to wymagania na wyrost mogliśmy się przekonać, widząc bezradną grupkę podróżującą w północnej Namibii, która miała prawdziwego pecha, łapiąc tzw. kaptia. Temperatura na zewnątrz (w słońcu ok. 50°C), brak sprawnego auta i szybkiej pomocy wpędza podróżników w poważne tarapaty. Najbliższy serwis samochodowy może być oddalony nawet o kilkaset kilometrów. Jeśli nie ma w składzie wyprawy osoby potrafiącej wykonać drobne naprawy, to niestety trzeba czekać na serwis albo na zrządzenie losu w postaci uczynnego przejeźdnego.

W Namibii wjazd w niektóre rejony możliwy jest tylko dla odpowiednio zor-

ganizowanych wypraw, posiadających pozwolenie na pobyt. Tak jest np. z Wybrzeżem Szkieletowym, słynącym z licznych wraków statków, które wpadły w czasie żeglugi na przybrzeżne mielizny i pozostały w nich na zawsze. Na wybrzeżu tym odległość pomiędzy rozproszonymi ludzimi sadybami jest mierzona w dziesiątkach, a niekiedy setkach kilometrów. Pobór prób wzdłuż Wybrzeża Szkieletowego kończy się w północnej Namibii, w pobliżu granicy z Angolą. Pobyt w tej części kraju kusi wypadem do usytuowanego tu jednego z największych na świecie parków narodowych – Etosha. Jest on ogromnym, płaskim solniskiem z okresowo pojawiającą się wodą, nadal niemal nietkniętym ludzką ręką – z niepoliczalnymi stadami antylop, oryksów, żyraf, ale także i drapieżników.

PROJEKT ZPROGRAMU PRELUDIUM NCN – PODRÓŻ WYTEŚKNIONA

Powrót do wymarzonego miejsca na ziemi, do Afryki, nastąpił w maju 2015 roku w okrojonym składzie, czyli z udziałem moim i dr. Thomasa Bornmana, a był możliwy dzięki finansowaniu z Narodowego

Centrum Nauki, które otrzymaliśmy na realizację projektu badawczego w ramach konkursu Preludium 7⁷.

Po 16 godzinach spędzonych w samolotach i na lotniskach oraz pokonaniu ponad 10 000 km w powietrzu ekspedycja rozpoczęła się w Kapsztadzie, skąd udaliśmy się w kolejną podróż ku granicy z Angolą, w trasę liczącą ponad 2000 km na północ (w sumie pokonaliśmy prawie 5000 km). Po raz kolejny po drodze podziwialiśmy niezapomniane widoki Namaqualandu, Wybrzeża Diamentowego i Wybrzeża Szkieletowego w RPA i Namibii. Wiele razy podczas tej wyprawy przekonywaliśmy samych siebie, że tylko nierozsądni podróżują nocą i pokonują tysiąc kilometrów w jeden dzień po namibijskich drogach i bezdrożach... ale czego nie robi się dla dobra nauki. Wyprawa okazała się sukcesem naukowym. Nasz zespół pobrał unikatowy materiał, z którego ponownie wyizolowano i opisano nowy dla nauki rodzaj okrzemki: *Lambertocellus*, a dzięki przeprowadzonym eksperymentom ekofizjologicznym ustalono potencjalne zasięgi występowania kilku okrzemek znanych z zachodniego

wybrzeża RPA. Odkryliśmy również, że cieplejsze i odizolowane od bezpośredniego wpływu Oceanu Atlantyckiego laguny i zatoki położone wzdłuż zachodniego wybrzeża są refugiami dla ciepłolubnych gatunków okrzemek w zimnych wodach systemu Prądu Benguelskiego.

Rezultatem naukowych wypraw naszego zespołu jest zbiór unikatowych prób i pomiarów środowiskowych obejmujących cały system Prądu Benguelskiego. Część wyników badań z Namibii została już opublikowana i jest dostępna środowisku naukowemu. Dostępne są również wyniki badań molekularnych w formie sekwencji zdeponowanych w GenBanku.

PROGRAMY BADAWCZE BILATERALNE

Również w roku 2015 w ramach programu ESASTAP Plus, finansowanego przez Komisję Europejską, zrealizowany został projekt wymiany osobowej pomiędzy Uniwersytetem Szczecińskim a NMMU. Pracownicy i studenci Wydziału Nauk o Ziemi US brali udział w wyprawie badawczej na wybrzeża RPA, zaś pracownicy NMMU z Port Elizabeth przebywali przez dwa tygodnie w Szczecinie i uczestniczyli m.in. w warsztatach naukowych oraz odbyli szkolenie z zakresu identyfikacji i hodowli morskich okrzemek bentosowych.

Dzięki współpracy nawiązanej z SAEON i z NMMU możliwe było aplikowanie o środki z bilateralnego programu na badania naukowe, finansowanego wspólnie przez Polskę (Narodowe Centrum Badań i Rozwoju) i RPA (National Research Foundation). Złożony przez zespół Zakładu Paleooceanologii US i SAEON/NMMU w 2015 roku projekt o akronimie TemBioDiaSA uzyskał finansowanie i jest w trakcie realizacji⁸.

Dotychczas pracownicy naszej uczelni i SAEON/NMMU zorganizowali dwie wyprawy celem poboru prób do badań diatomologicznych oraz wykonania pomiarów środowiskowych. W roku 2016 pobrane zostały próby z zachodniego i południowego wybrzeża, od Port Nolloth po Port Elizabeth, natomiast w roku

2017 ze wschodniego wybrzeża – od granicy z Mozambikiem po Port Elizabeth. Na wybranych stacjach zostały wcześniej lub w trakcie poboru prób rozmieszczone specjalne urządzenia rejestrujące nieprzerwanie temperaturę wód oceanicznych. Niektóre z nich dokonują zapisu temperatury od stycznia 2015 roku. W roku 2016 pobór prób z zachodniego wybrzeża RPA po raz pierwszy wypadł w trakcie zimy na półkuli południowej. Szczecińska ekipa w składzie: Ewa Górecka, Marta Krzywda i piszący te słowa – wszyscy „otrząskani” już z Afryką Południową, przeżyła szok. Temperatury osiągały wartości niewiele przekraczające 0°C, wzdłuż całego wybrzeża snuła się nieprzenikniona mgła, wiał silny wiatr i padał rześisty deszcz, podczas gdy w Polsce świeciło piękne słońce.

Kto jeździ jednak w tym czasie do RPA na zachodnie wybrzeże? Tylko marniacy... Stacje, na których pobieramy próby na wybrzeżach RPA, są zlokalizowane w miejscach, z których próby pobierał sam prof. Giffen. Próby pobierane są zawsze na tych samych stacjach, dzięki czemu możemy badać nie tylko skład gatunkowy, ale i zmienność sezonową zespołów okrzemek bentosowych. Założenie rejestratorów na części stacji pozwoli korelować potencjalne zmiany w zespołach okrzemek ze zmianami temperatury wody oceanicznej systemu Prądu Igielnego i Prądu Benguelskiego. Oczekujemy, że wyniki wspólnych badań prowadzonych przez zespół US z partnerami naukowymi z SAEON i NMMU pozwolą na wskazanie, jak zmieniają się zespoły okrzemek na wybrzeżach południowego Oceanu Atlantyckiego i zachodniego Oceanu Indyjskiego pod wpływem obserwowanych obecnie zmian klimatycznych i środowiskowych.

SZCZECIŃSKA KOLEKCJA MORSKICH OKRZEMEK BENTOSOWYCH (SZCZ)

Obecnie w hodowli Geocentrum na Wydziale Nauk o Ziemi US ogółem utrzymywane jest ponad 1700 szczepów. Z prób pobranych w RPA i w Namibii zespół US

wyzolował i utrzymuje w hodowli kilkadziesiąt szczepów (ok. 350), liczne spośród nich reprezentują taksony opisane przez prof. Giffena. Dzięki możliwości izolacji DNA z okrzemek utrzymywanych w hodowli możemy do ich badań zastosować metody filogenezy molekularnej i dokonać niezbędnej krytycznej oceny. Oznacza to rewizję ich przynależności taksonomicznej, co często wiąże się z ustanowieniem nowego dla nauki rodzaju okrzemek. W efekcie część z gatunków opisanych przez prof. Malcolma H. Giffena w drugiej połowie XX wieku została przeniesiona do nowych rodzajów. Badania mają także na celu sprawdzenie przystosowania okrzemek utrzymywanych w hodowli do siedlisk na wybrzeżach RPA, z których zostały one wyizolowane. Głównym czynnikiem środowiskowym jest tu tolerancja szczepów okrzemek z wybrzeży o skrajnie różnych warunkach środowiskowych na zmiany temperatury i zasolenia.

W naszym laboratorium szczepy z RPA hodowane są w warunkach zmian temperatury. Reakcje badanych szczepów na zmiany temperatury można najprościej określić mianem „pamięci fizjologicznej”. Tempo wzrostu szczepów okrzemek na zmiany temperatury odpowiada zakresowi temperatury, do jakiej przystosowały się one w środowisku swojego pochodzenia (z miejsca poboru próby). Jeśli mamy do czynienia z taksonem typowym dla wód ciepłych, to w hodowli będzie on charakteryzować się wyższym tempem wzrostu wraz ze wzrostem temperatury (ok. 20°C, temperatura wód Prądu Igielnego). W przypadku taksonów typowych dla wód zimnych optymalne warunki wzrostu występują w temperaturach znacznie niższych (12–13°C, temperatura wód Prądu Benguelskiego).

Wyniki wspólnych badań prowadzonych przez pracowników i doktorantów US z partnerami naukowymi z RPA zostały opublikowane w czołowych czasopismach z zakresu diatomologii, fykologii czy oceanografii. Dotychczas wspólnie ogłosiliśmy czternaście prac, w których opisaliśmy kilka nowych dla nauki rodza-

jów oraz kilkadziesiąt nowych dla nauki gatunków okrzemek.

Afryka od dziecka była moim marzeniem, okrzemki okazały się moją pasją... ♦

¹ A. Witkowski, H. Lange-Bertalot, D. Metzeltin, *Diatom Flora of Marine Coasts I*, Königstein 2000 (Iconographia Diatomologica, 7).

² Synthesisys działa pod egidą Komisji Europejskiej, a jego celem jest stworzenie zintegrowanej europejskiej infrastruktury dla kolekcji z zakresu historii naturalnej.

³ Obecnie nadzór nad kolekcją sprawuje dr Jonathan Taylor (North-West University, Research Unit for Environmental Sciences, Potchefstroom, RPA), a jej właścicielem jest South African Institute for Aquatic Biodiversity (SAIAB), Grahamstown, RPA.

⁴ „Taksonomia i biogeografia morskich okrzemek bentosowych: czy rzeczywiście wszystko występuje wszędzie? Pró-

ba określenia możliwych mechanizmów dyspersji”, grant naukowy nr N N306 468538 finansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, kierownik projektu: prof. dr hab. Andrzej Witkowski, czas trwania: 2010–2013, budżet: 300 000 zł.

⁵ „Phytoplankton diversity of the Agulhas Large Marine Ecosystem”, grant naukowy realizowany w ramach Siódmego Programu Ramowego Komisji Europejskiej, konkurs ESA-STAP Plus (Strengthening Technology, Research and Innovation Cooperation between Europe and South Africa) na bilateralną współpracę naukową pomiędzy RPA a krajami UE, czas trwania: 2010–2012.

⁶ „Zespoły okrzemkowe (Bacillariophyta) morskiej strefy litoralnej w wymiarze regionalnym i globalnym w świetle analizy morfologicznej oraz genetycznej. Implikacje filogenetyczne, biogeograficzne oraz taksonomiczne” grant naukowy nr 2012/04/A/ST10/0 0544 finansowany przez Narodowe Centrum Nauki w Krakowie, kierownik projektu: prof. dr hab. Andrzej Witkowski, czas trwania: 2012–2016, budżet: 2 370 000 zł.

⁷ „Prąd Benguelski jako bariera hydrologiczna dla ciepłolubnych gatunków morskich okrzemek bentosowych (Bacillariophyceae) u wybrzeży Afryki Południowej”, grant naukowy Preludium 7 nr 2014/13/N/ST10/02811 finansowany przez Narodowe Centrum Nauki w Krakowie, kierownik: mgr Przemysław Dąbek, czas trwania: 2015–2017, budżet: 97 116 zł.

⁸ „Temperatura jako czynnik warunkujący biogeograficzne rozmieszczenie okrzemek (Bacillariophyta) i procesy zachodzące w ekosystemach wybrzeży Afryki Południowej w wyniku współczesnych zmian klimatycznych”, grant naukowy nr PL-RPA/TemBioDiaSA/02/2016 finansowany przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju w Warszawie w konkursie na wspólne polsko-południowoafrykańskie projekty badawcze, kierownik projektu: prof. Andrzej Witkowski, czas trwania: 2016– (trwa nadal), budżet: 382 500 zł.

Geologia i podróże

Wizja licznych wyjazdów, ćwiczeń terenowych oraz duże możliwości samorozwoju i współpracy międzynarodowej zachęciły mnie do studiowania geologii na Uniwersytecie Szczecińskim.



Michał Surma

student geologii
Wydział Nauk o Ziemi US

Na drugim roku studiów skorzystałem z możliwości, jakie oferuje Wydział Nauk o Ziemi US, i rozpocząłem swój wolontariat w Zakładzie Paleooceanologii. Do moich obowiązków należało zajmowanie się hodowlą okrzemek i pomoc w innych pracach laboratoryjnych.

W lipcu 2017 roku miałem okazję wziąć udział w najważniejszej wyprawie w moim dotychczasowym życiu. W ramach realizacji projektu o akronimie TemBioDiaSA, finansowanym ze źródeł Narodowego Centrum Badań i Rozwoju i realizowanym we współpracy z South African Environmental Observation Network w Port Elizabeth (RPA), udałem się wraz z kierownikiem projektu, profesorem Andrzejem Witkowskim (Zakład Paleooceanologii US), do Republiki Południowej Afryki. Celem naszego wyjazdu był pobór prób do badań diatomologicznych oraz wykonanie pomiarów parametrów środowiskowych ze wschodniego wybrzeża RPA. Z kolegami z RPA w trakcie tej wyprawy pobieraliśmy próby z powierzchni skał, z osadów, wodorostów i próby planktonu specjalnie do tego przystosowaną siatką. Wykonywaliśmy jednocześnie pomiary zasolenia, temperatury, zawartości tlenu, odczynu wody oceanicznej na tych stacjach, gdzie

pobieraliśmy próby. Najważniejszym celem tej wyprawy dla zespołu US było zebranie prób z dużą ilością żywych okrzemek, tak aby można je było hodować w warunkach laboratoryjnych Geocentrum Wydziału Nauk o Ziemi US. Ze względu na dużą bioróżnorodność okrzemek, warunki oceanograficzne oraz możliwość obserwacji zmian klimatycznych strefa litoralna Oceanu Indyjskiego w RPA jest bardzo dobrym obszarem do badań.

Nasza wyprawa rozpoczęła się 7 lipca. Wyruszyliśmy do Berlina, aby stamtąd udać się do Durbanu. Opiekę nad tą ekspedycją naukową sprawował dr Thomas G. Bornman (SAEON) i jego doktorant, mgr Phumlile Cotiyane. Całym zespołem udaliśmy się w daleką drogę wzdłuż wybrzeży Oceanu Indyjskiego aż pod granicę z Mozambikiem, aby rozpocząć pobór prób. W trakcie ekspedycji poruszaliśmy się pikapem, którym przemierzaliśmy około 6900 km, pobierając ponad 200 prób z 38 punktów. Odwiedziliśmy takie lokalizacje, jak: Dwesa, Richards Bay, ujście rzek Tugela i St. Lucia, Park Rynie, Port Shepstone, Rezerwat Przyrody Hluleka czy chociażby Port Elizabeth. Z każdego miejsca staraliśmy się pozyskać taki sam zestaw prób, aby np. możliwe było zbada-

Filtrowanie pobranej wody w pobliżu ujścia rzeki Tugela

Fot. Andrzej Witkowski

nie zmian sezonowych bioróżnorodności okrzemek w poszczególnych lokalizacjach. Każdą zebraną próbę należało starannie opisać, uwzględniając współrzędne GPS, rodzaj materiału oraz jej numer, do czego wykorzystywałem wcześniej przygotowaną tabelę, w której oprócz wymienionych już informacji zapisywałem parametry wody, takie jak temperatura czy zasolenie mierzone specjalną sondą.

RPA z racji swojej budowy geologicznej jest ciekawa dla geologów. W trakcie wyprawy zobaczyłem przepiękne odsłonięcia, które były przykładem sił kształtujących powierzchnię Ziemi. Warto wymienić Port St. Johns z rozległym odsłonięciem uławiconych skał osadowych, wykazujących ciągłość na bardzo rozległym obszarze. Kolejnym ciekawym miejscem był Rezerwat Przyrody Hluleka, w którym widziałem rozmaite formy powstałe w wyniku erozji. Na uwagę zasługują również konkracje o różnych rozmiarach, występujące w piaskowcach. To nie koniec styczności z geologią, ponieważ w rezerwacie tym występują także dobrze zachowane zmarszczki prądowe, które określa się mianem ripplemarków. Najciekawszym miejscem był Port Eliza-



beth, gdzie pobieraliśmy próby z formacji żywych stromatolitów (można je obserwować jedynie w kilku miejscach na Ziemi), które powstają w wyniku aktywności życiowej sinic.

Już na początku naszej wyprawy w rejonie Zatoki Kosi miałem możliwość spróbować snorkelingu. W trakcie nurkowania w zamkniętej lagunie zobaczyłem ryby rafowe, takie jak idolek mauretański, murena oraz skrzydlca. Kolejnymi atrakcjami były wizyty na obszarach chronionych, wśród których były Simangaliso Wetland Park czy Addo Elephant National Park,

gdzie obserwowaliśmy dzikie zwierzęta w ich naturalnym środowisku.

Do Polski powróciliśmy 23 lipca z pobranymi próbkami. Materiał po przetransportowaniu został opracowany przeze mnie i doktorantów – w celu wyizolowania okrzemek, znajdujących się w próbach, i przygotowania preparatów mikroskopowych. Wyjazd ten zainspirował mnie do dalszej pracy naukowej, ponieważ łączy ona to, co kocham – geologię i podróżę. ♦

PIASKI AFRYKI ZE ZBIORÓW MUZEUM GEOLOGICZNEGO US



Fot. Filip Kacalski

Polscy żołnierze w służbie pokoju w Afryce

Po zakończeniu zimnej wojny w różnych zakątkach świata wybuchły lokalne konflikty, a zjawisko to było szczególnie widoczne w Afryce. Wiele organizacji, w tym główny gracz – ONZ, spieszyło z pomocą. Jednym z bardziej aktywnych państw zaangażowanych w ten proces była Polska, wysyłająca swoich żołnierzy na misje pokojowe pod błękitną flagą. Wśród nich znalazło się wielu wojskowych z Pomorza Zachodniego, szczególnie z 12. Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej.



dr hab. Grzegorz
Ciechanowski, prof. US

kierownik Zakładu Operacji
Pokojoych i Reagowania
Kryzysowego
Instytut Politologii
i Europeistyki
Wydział Humanistyczny US

Po raz pierwszy żołnierze Wojska Polskiego rozpoczęli służbę na kontynencie afrykańskim w 1968 roku w Nigerii, której władze walczyły z separatystami dążącymi do secesji prowincji Biafra. Oskarżali oni armię federalną o zbrodnie wojenne. Zaproszeni przez władze w Lagos przedstawiciele Kanady, Polski, Szwecji i Wielkiej Brytanii utworzyli międzynarodową Grupę Obserwatorów w Nigerii (Observer Team to Nigeria – OTN), która miała zbadać zasadność oskarżeń białrańskich buntowników. Zaproszenie wystosowane do Warszawy nie było przypadkowe – polscy wojskowi od 1953 roku uczestniczyli w pracach komisji rozjemczych w Korei i Indochinach. Członkowie OTN jeździli na tereny, gdzie zgłaszano przypadki zbrodni wojennych. Raz w tygodniu organizowali w Lagos konferencje prasowe. Komisja nigdy nie potwierdziła zarzutów stawianych przez rebeliantów, mimo że część badaczy tematu twierdzi, że dochodziło do ewidentnych zbrodni popełnianych przez stronę rządową¹.

POD FLAGĄ ONZ W OKRESIE ZIMNEJ WOJNY

W październiku 1973 roku po zakończeniu wojny Jom Kippur, na zaproszenie sekretarza generalnego ONZ, Polska wystawiła kontyngent do misji ONZ w Egipcie – UNEF II (Second United Nations Emergency Force). Po raz pierwszy pod flagą ONZ wystąpił polski batalion logistyczny, tzw. POLLOG. Razem

z Kanadyjczykami zabezpieczano logistycznie działania międzynarodowych jednostek operacyjnych misji stacjonujących w strefie buforowej rozdzielającej siły egipskie od izraelskich – na Półwyspie Synaj.

Polscy żołnierze szybko wyróżnili się dyscypliną i determinacją w wykonywaniu zadań, a te cechy miały charakteryzować postawę kolejnych pokoleń polskich „peacekeeperów”. Przez dziesięć zmian do 1979 roku w Egipcie służyło ponad 11 tys. polskich żołnierzy i pracowników cywilnych. Drugą zmianę wystawiła 7. Łużycka Dywizja Desantowa z Gdańska, ale żołnierzy dobierano z innych formacji Pomorskiego Okręgu Wojskowego, w tym ze szczecińskiej 12. Dywizji Zmechanizowanej. Na bazie tej dywizji utworzono z kolei piątą zmianę misji UNEF II.

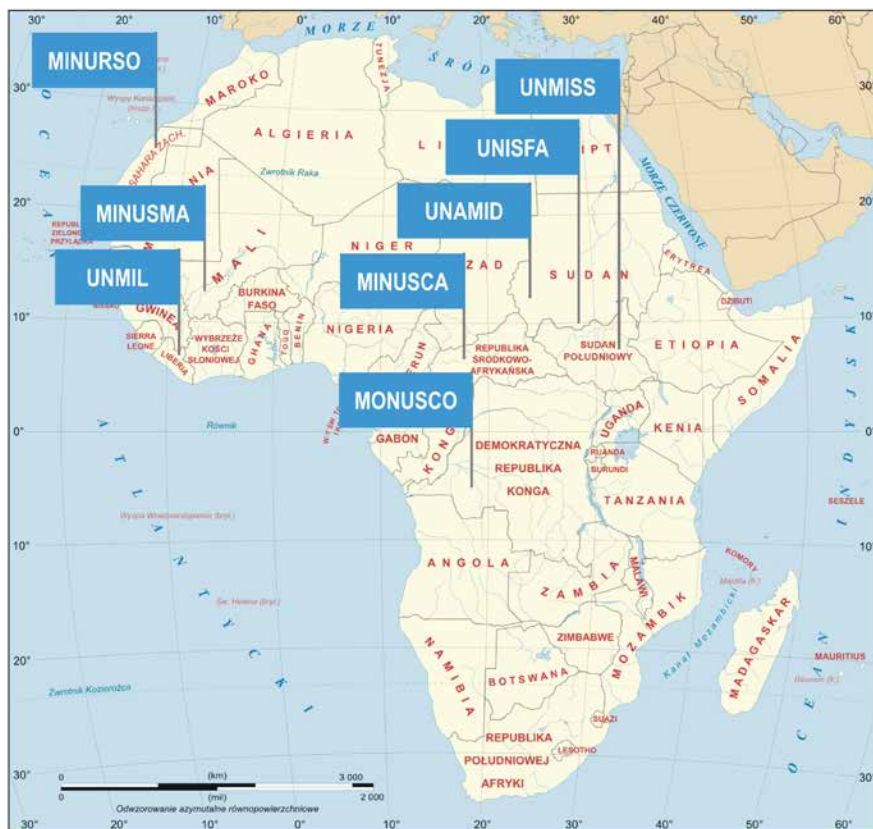
Kolejny POLLOG funkcjonował w okresie 1989–1990 w misji UTAG (United Nations Transition Assistance Group) w Namibii, przygotowującej ten kraj pod egidą ONZ do przeprowadzenia pierwszych po uzyskaniu niepodległości wolnych wyborów. Międzynarodowym zespołem inspektorów i obserwatorów wojskowych misji kierował Polak, płk Bolesław Izydorczyk².

WOBEC NOWYCH WYZWAŃ

W okresie zimnej wojny większość misji pokojowych ONZ prowadzono na Bliskim Wschodzie, ale po 1990 roku głównym kontynentem niepokojów

Współczesne misje ONZ w Afryce

Opracowanie własne na podstawie:
<https://www.worldmap.pl/afryka>



stała się Afryka, tu też najliczniej działały siły ONZ, a później Unii Europejskiej. Stąd w 1995 roku wysunięto inicjatywę utworzenia wielonarodowej brygady wsparcia operacji wojskowych ONZ – SHIRBRIG (Standby High-Readiness Brigade). W jej skład weszło dowództwo i oddziały z kilku państw. Jednym z nich był Batalion Sił Szybkiego Rozwinięcia wytypowany ze składu 12. Brygady Zmechanizowanej 12. Dywizji Zmechanizowanej dyslokowanej w Szczecinie. Batalionu nie wysłano na misję, ale w kilku operacjach uczestniczyli oficerowie SHIRBRIG ze szczecińskiej brygady. W okresie 2000–2001 służyli w misji UNMEE (United Nations Mission in Ethiopia and Eritrea) na pograniczu etiopsko-erytrejskim, w 2003 roku w UNMIL (United Nations Mission in Liberia) w Liberii, rok później w UNMIS (United Nations Mission in Sudan) w Sudanie³.

Polska w Afryce wystawiła kolejne kontyngenty wojskowe. Pierwszy z nich, zapewniający bezpieczeństwo działań humanitarnych na rzecz uchodźców z Darfuru, funkcjonował w okresie 2008–2009 w Czadzie pod flagą Unii Europejskiej, a w 2009 roku w misji ONZ MINURCAT (Mission des Nations Unies en République Centrafricaine et au Tchad). W latach 2013–2014 polski kontyngent wojskowy wziął udział w misji UE w Mali. Jego głównym zadaniem było szkolenie wojsk rządowych walczących z tuareckimi rebeliantami i fundamentalistami islamskimi w tym kraju.

ŚRODEK CIĘŻKOŚCI – AFRYKA

W Afryce nadal funkcjonują misje ONZ, jest ich aktualnie osiem na piętnaście

prowadzonych przez te organizację (zob. mapka). W części z nich uczestniczą polscy oficerowie w roli obserwatorów wojskowych ONZ. Ich służba jest trudna, często niebezpieczna. Wysyłani do odległych placówek, pracujący w kilkuosobowych, wielonarodowych zespołach, narażeni na choroby, zdani są wyłącznie na siebie.

HISTORIA MAJORA STECIA

Służba na rzecz utrzymania pokoju była niebezpieczna dla uczestników wielu misji, niosła ze sobą obciążenia, które zabijały nawet po latach. W 1993 roku Rada Bezpieczeństwa ONZ powołała misję w Rwandzie – UNAMIR (United Nations Assistance Mission for Rwanda). Majora Stefana Stecia, wraz z czterema innymi kolegami, którzy kończyli właśnie misję UNTAC (United Nations Transitional Authority in Cambodia) w Kambodży, zamiast do kraju wysłano do Rwandy, do sztabu niewielkiej, słabo wyposażonej misji, ograniczonej w działaniach nałożonym mandatem. W Kigali już wtedy można było dostrzec objawy konfliktu pomiędzy grupami ludności Hutu i Tutsi.

6 kwietnia 1994 roku w Kigali został zestrzelony samolot, którym leciał prezydent Rwandy Juvénal Habyarimana oraz premier sąsiedniej Burundi Cyprien Ntaryamira. Doszło do zamachu stanu, władzę przejęli zwolennicy konfrontacyjnego kursu. Nazajutrz żołnierze zabili członków rządu, zwolenników porozumienia, w tym premier Rwandy Agathe Uwilingiyimana. Inicjatywa przeszła w ręce bojówek Hutu i żadnej krwi sąsiadów gawiedzi, prowokowanej przez propagandę nienawiści wymierzoną w Tutsi.

Mjr Stefan Steć, będąc świadkiem zbrodni, jako pierwszy w raportach dowództwa misji do Kwatery Głównej ONZ zaczął używać słowa „ludobójstwo” (genocide). W oświadczeniach i notach rządów państw demokratycznych długo nie stosowano tego określenia. Rada Bezpieczeństwa i przywódcy państw zachodnich pozostali pasywni wobec krwawego dramatu.

Po zakończeniu misji mjr Steć zamieszkał w Hadze i w 2001 roku założył Fundację Amahoro (amahoro w języku kinyarwanda oznacza „pokój”), której celem była

pomoc dla rwandyjskich sierot. Chory na PTSD (pourazowy stres pola walki), zmarł 29 września 2005 roku. Przed śmiercią został odznaczony Krzyżem Zasługi za Dzielność. Steć dedykował nagrodę wszystkim żołnierzom misji UNAMIR, ze szczególnym uwzględnieniem jej kanadyjskiego dowódcy, generała Romeo Dallaire, za jego odwagę i determinację⁴.

Żołnierze Wojska Polskiego od dziesięcioleci prowadzą służbę na rzecz pokoju. Można było ich spotkać w wielu niestabil-

nych miejscach świata. Po 1990 roku większość niepokojów trapi Afrykę i nic nie wskazuje na to, aby w przyszłości miało się to zmienić. Skutki tej sytuacji mogą stać się odczuwalne szczególnie w Europie. ♦

¹ O zbrodniach wojennych w Biafrze pisali m.in.: A.O. Omaka, *The Forgotten Victims: Ethnic Minorities in the Nigeria-Biafra War, 1967-1970*, „Journal of Retracing Africa” 2014, 1, s. 25-40; B. McNeil, *‘And starvation is the grim reaper’: the American Committee to Keep Biafra Alive and the genocide question during the Nigerian civil war, 1968-70*, „Journal of Genocide Research” 2014, 16, s. 317-336; L. Heerten, A.D. Moses, *The Nigeria-Biafra war: postcolonial conflict and the*

question of genocide, „Journal of Genocide Research” 2014, 16, s. 169-203.

² G. Ciechanowski, *Żołnierze polscy w misjach i operacjach pokojowych poza granicami kraju 1953-1989*, Toruń 2007, s. 201-221.

³ G. Ciechanowski, *Operacje pokojowe ONZ w XX wieku*, Toruń 2013, s. 392 n.

⁴ N. Ławrynowicz, *Major Stefan Steć, historia pewnego misjonarza*, w: *Polacy w misjach poza granicami kraju. Doświadczenia, wspomnienia, perspektywy*, red. G. Ciechanowski, Szczecin 2015, s. 167-181.

Lecznictwo ludowe – nubijskie impresje

Do badań ratunkowych w rejonie IV Katarakty Nilu zaprosił mnie dyrektor Muzeum Archeologicznego w Gdańsku Henryk Paner. Powstawała zaporą. Wody Nilu miały pogrążyć niektóre nubijskie wioski i relikty dawnych kultur. Po raz pierwszy wyjechałam do Sudanu w 2008 r., aby pomóc w wykopaliskach, jednak przede wszystkim pragnęłam poznać ludowe sposoby leczenia¹. Wszystko wskazywało jednak, że zabraknie na to czasu.



dr Lilianna Wdowiak

kierownik Samodzielnej Pracowni Edukacji Medycznej Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie

W Hosh El-Guruf nowy dzień zapowiadało pianie koguta, potem rozlegał się głos muezina wzywający do modlitwy, wzmacniany megafonem (zasilanym przez jedyny w wiosce agregat prądotwórczy). Niekiedy muezin wyprzedzał ptaka. Ryk osłów pędzonych w kierunku Nilu oznajmiał, że zaczyna się transport wody do wioski. Pośpiesznie pijąc wymieszaną z kardamonem obrzydliwą kawę, o 7.00 już byliśmy na stanowiskach archeologicznych. Rano panował ziąb. Okutani swetrami, dzwoniąc zębami, dźwigaliśmy wiadra z piachem i walczyliśmy z teodolitem oraz spalinową dmuchawą. Za dwie godziny niemiłosierny upał zmuszał do zdjęcia części odzieży.

O 13.00 następowała godzinna przerwa na posiłek. Można było wtedy sfotografować rosnące w pobliżu rośliny, zebrać ich próbki, zdobyć informacje o nazwach. Około 16.00-17.00 kończyliśmy pracę. Z innych stanowisk i ze zwiadu archeologicznego nadciągali koledzy. Każdy sięgał po swój kanister z „nilową” i zmywał z siebie piach, prał odzież.

Misja wynajmowała duży dom z ogromnym podwórzem otoczonym murem, tzw. *hoszem*. Wkrótce zdobyły go girlandy suszącej się odzieży. Nie tylko tak ceniona w świecie arabskim prywatność, ale i możliwość zaatakowania śpiących przez korbacz – agresywną żmiję – zmuszała osiadłe plemiona Nubii do

Informatorki w sprawie nieznanego gatunku krzaka

Fot. Lilianna Wdowiak



Kwitnąca mlecza wyniosła

Fot. Lilianna Wdowiak



otoczenia domostw murami. Pomalowane jaskrawo drzwi stanowiły amulet chroniący dom przed złym okiem. O 18.00 – kolacja, złożona z miejscowych potraw, z fu-lem, pastą z bobu i plackami gurassa.

Ktoregoś dnia rozeszła się wieść, że w misji jest lekarz. Odtąd każdego dnia od 19.00 hosz był już wypełniony ludźmi. Na przyniesionych przez siebie łózkach rozsiadali się członkowie plemion Manasir i Szaikija w oczekiwaniu na poradę. Pacjentów leczył prof. dr hab. Mirosław Parafiniuk z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego. Zaczęłam pomagać w tej „terenowej przychodni”², opatrując rany, mierząc ciśnienie, rozdając leki, a przy okazji mogłam zebrać dane o remediach ludowych³.

Początkowo tłumaczem był dr hab. Mahmoud El-Tayeb, warszawski archeolog. Wypytywaliśmy pacjentów o stosowane wcześniej lekarstwa na ich schorzenia, dzięki badaniom fizykalnym zdobywaliśmy wiedzę o metodach medycyny koranicznej⁴. Ze względu na sytuację polityczną, związaną z wysiedleniami i usunięciem przez starszyznę Manasir ekip archeologicznych z innych krajów, nie dopytywaliśmy się sami o przebieg ceremonii uzdrawiania⁵. Pomimo to znalazłam się w luksusowej sytuacji – nie

musiałam chodzić po domach i zbierać wywiadów, chociaż byliśmy do nich zapraszani. Wytrwałym informatorem był muezin, któremu nic nie dolegało. Przychodził kilka razy w tygodniu, prosząc o zmierzenie ciśnienia i opowiadał po angielsku o ziołach: czarnuszce – znakomitym lekarstwie Proroka⁶ – bazylii, portulace, hibiskusie, senesie, mleczarze. Nie wykrył jednak, że mlecza służyła m.in. do przerywania ciąży.

Terapeuci koraniczni (w Sudanie – faki) za jeden z najbardziej skutecznych środków uważają kei, czyli przypieczki za pomocą rozpalonego prętu. W plemionach koczujących na pustyni, zwłaszcza u Hassanija, traktowano je jako panaceum i leczono przyżeganiem skóry bóle wszystkich części ciała. U rolników, a takimi byli Manasir i Szaikija, tylko 20% pacjentów nosiło ich ślady. Kei stosowano przy bólach głowy, stawów i kręgosłupa⁷.

Obecność archeobotanika (dr Moniki Badury z Uniwersytetu Gdańskiego) pozwoliła na szybszą identyfikację nieznanymi wcześniej roślin. Niektóre z nich rozpoznałam dopiero w Polsce. Skąpy materiał źródłowy i niewiele badań z tego rejonu budziły obawę, że trudno będzie zebrany materiał roślinny uporządkować i opisać. Poznając leczenie w niektó-

rych zakątkach Sudanu, podziwiać należy znakomitą orientację mieszkańców Nubii w świecie roślin i wiedzę o skutkach ich działania, gorzej było z nazwami rzadszych roślin. Podczas wędrówki po pustyni zobaczyłam kobiety zrywające gałązki z jakiegoś krzewu. „To na przeziębienie” – wyjaśniły. Wypytywałam uparcie, jak się roślina nazywa. W końcu mi powiedziały. Spytałam Mahmouda El-Tayeba, co ta nazwa oznacza. „Krzak” – odparł, śmiejąc się. Później „krzak” okazał się jasplinem.

Ważnym lekarstwem były słowa Proroka. Faki zapisywał na talerzu wersety z Koranu miodem bądź syropem, a potem napis zmywano, a otrzymany płyn (mi-baja) dawano choremu do picia. Wersety z Koranu zawierały również liczne amulety (huruz), dzisiaj już u Manasir i Szaikija rzadziej stosowane niż dawniej. Napisy też umieszczano na surowcu roślinnym, z którego sporządzano napary i odwary. Palono papier z wersetami w kadzielnicy (mubhar) z różnymi ziołami i kadzidłem, a nakryty szalem chory wdychał unoszący się dym, słuchając zaklęć, inkantacji (ar-rugia), litanii (awrad)⁸. Błogosławieństwo (baraka) było przenoszane poprzez płucie na pacjenta lub wdychywanie mu do nozdrzy zioł. Kichanie traktowano jako sygnał zdrowienia. Takie działania prowadziły

niejednokrotnie do wywołania u chorych efektu placebo.

Skuteczność licznych ziół potwierdza ją badania fitochemiczne. W wielu przypadkach pomagały *kei*. Powodowały, że do oparzonych miejsc następował napływ limfocytów. Na jeden lub dwa miesiące dolegliwości bólowe ustępowały. Najbliższy szpital w Karimie dzieliło od Hosh El-Guruf kilkadziesiąt kilometrów bezdroży.

Chorzy szukali pomocy u *fakiego* lub leczyli się sami. Nie mieli innego wyboru. ♦

¹ L. Wdowiak, *Szkice z dziejów afrykańskiej medycyny*, Szczecin 2015.

² L. Wdowiak, *Afrykańskie leczenie ludowe: przymus czy własny wybór?*, w: *Bogactwo i bieda. Krytyczno-porównawcza analiza dyskursów*, red. B. Płonka-Syroka, Wrocław 2014, s. 274.

³ L. Wdowiak, M. Parafiniuk, M. El-Tayeb, *Remedies used in home treatment by the Manasir tribe*, „Gdańsk Archaeological Museum African Reports” 2010, t. 7, s. 173–176.

⁴ L. Wdowiak, M. Parafiniuk, *Refleksje o leczeniu tradycyjnym północnego Sudanu*, w: *Kultura medyczna islamu*, red. B. Płonka-Syroka, Ł. Braun, Warszawa 2015, s. 185–210.

⁵ Wiedzę o nich uzyskałam dopiero w roku następnym.

⁶ Informacja potwierdzona w hadisach, przypisywana Khalidowi bin Sa'd, w: *Abu Hurairah, Sahih Bukhari, (5687)*, księga 76, hadis 10; <https://sunnah.com/bukhari/76> – dostęp 20.02.2018.

⁷ L. Wdowiak, M. Parafiniuk, *Treating Illness with Hot Iron Rods in the Folk Medicine of the Fourth Cataract Region*, „Gdańsk Archaeological Museum African Reports” 2010, 7, s. 163–167; L. Wdowiak, M. Parafiniuk, *Przyżeganie jako tradycyjne panaceum leczenia ludowego w Afryce*, „Afryka” 2015, 42, s. 49–62.

⁸ A. Al-Safi, *Traditional Sudanese medicine: a primer for health care providers, researchers, and students*, Khartoum 2007, s. 125–126.

Lekarze w Afryce

Z dr hab. n. med. Elżbietą Petriczko (Pomorski Uniwersytet Medyczny) nie tylko o pracy charytatywnej polskich lekarzy na Czarnym Lądzie rozmawia Elżbieta B. Nowak, redaktorka naczelna „Przeglądu Uniwersyteckiego”.



dr hab. n. med.
Elżbieta Petriczko

prodziekan ds. studentów
programu anglojęzycznego
Wydział Lekarski
z Oddziałem Nauczania
w Języku Angielskim
Pomorski Uniwersytet
Medyczny w Szczecinie



Elżbieta Beata Nowak

redaktorka naczelna
„Przegląd Uniwersytecki”

7grudnia 2017 roku przyleciała Pani do południowego Kamerunu, by z kilkunastoma krakowskimi medykami przez dwa tygodnie przyjmować małych pacjentów. Była Pani jednym z dwóch pierwszych pediatrów zaproszonych na czwarty wyjazd charytatywny organizowany przez Okręgową Izbę Lekarską w Krakowie. Jak Pani trafiła do tego zgranego zespołu?

Ta historia jest bardzo ciekawa i stanowi zwieńczenie przekonania, że jeśli się bardzo czegoś pragnie, to to na pewno się nam w życiu zdarzy. Kilka lat temu miałam kontakt z siostrą zakonną, która prowadzi sierociniec w Zambii. Jedno z dzieci przyjechało do kliniki w Szczecinie, w której pracuję, i już wtedy powstał plan, aby jechać do Afryki. Potem konsultowałam kolejne dziecko *on-line*, decydując o dalszej terapii. W 2017 roku postanowiłam wziąć udział w wyprawie na Kilimandżaro. Wtedy przyjaciel mojego syna, prowadzący fundację SASA, poprosił mnie o przewiezienie leków do szpitala misyjnego w Moshi w Tanzanii. Moshi to brama do Parku Narodowego Kilimandżaro. Wyraziłam zgodę i poprosiłam osoby z wyprawy, by

użyczyły miejsca w swoim bagażu – uzbierało się 15 kg. Zakupiono zaawansowane technicznie, ale małe gabarytowo, pulsoksymetry, bardzo ważne dla ratowania życia dzieci. Poproszono mnie też o udzielenie konsultacji w szpitalu. To był najlepszy sposób aklimatyzacji, jaki mogłam sobie wyobrazić. Wydarzyło się też tak, że już po zejściu z Kilimandżaro ponownie udzielałam konsultacji w tym samym szpitalu.

Jakie były pierwsze wrażenia z afrykańskiego szpitala?

W Moshi w Tanzanii warunki lokalowe były stosunkowo skromne. To niewielki szpital z czterema podstawowymi oddziałami. Zasadnicza różnica w porównaniu z polskimi placówkami polega na tym, że pacjent wszystko tam musi kupić sam – każdą strzykawkę czy lek. Dostęp do lekarza jest ograniczony – na dyżurze przyjmuje przeważnie jeden na cały szpital, a medycyna funkcjonuje jedynie w podstawowym zakresie. Nie sposób wykonać żadnych badań, np. posiewu, o czym mnie od razu powiadomiono. Trzeba opierać się na swojej wiedzy i doświadczeniu. Pozytywne

Wspólne zdjęcie lekarzy polskich i personelu szpitala Hôpital De Référence De Sangmelima w Kamerunie (grudzień 2017)

Fot. ze zbiorów prywatnych Anny Chałupczak-Winiarskiej



jest to, że pacjenci reagują rewelacyjnie na każdy lek, np. na antybiotyk, bo po prostu rzadko są w ten sposób leczeni.

Czyli jest to powrót do medycyny starszego typu?

Tak, najważniejsze są: wiedza lekarza, badanie i wywiad, bezpośredni kontakt z pacjentem.

Jaki był dalszy ciąg tej afrykańskiej historii?

W maju 2017 roku studenci PUM zorganizowali konferencję „Medycy dla Afryki” i poprosili mnie o wystąpienie. Czułam się nieswojo, bo moje doświadczenia były niewielkie, ale zdecydowałam się je przekazać. Po mnie wystąpiła dr Anna Chałupczak-Winiarska, dermatolog z Ostrowca Świętokrzyskiego, relacjonująca cztery swoje pobyty na Czarnym Lądzie – dzięki niej zaczęła się moja prawdziwa przygoda z Afryką. Słuchałam z uwagą, coraz bardziej uświadamiając sobie, że to jest to, co

powinno się zdarzyć w moim życiu, nie tylko zawodowym. Jest we mnie potrzeba działania non profit. Mogę to robić, mam już dorosłe dzieci i stabilną sytuację zawodową. Doktor zaprosiła mnie na kolejną wyprawę, tym razem do Kamerunu. I tak znalazłam się w zespole krakowskich lekarzy.

Skąd wzięło się to przeświadczenie, że trzeba pojechać akurat do Afryki, przecież jest tylu potrzebujących chorych winnych krajach?

Byłam w Azji i w Ameryce Południowej, ale myślę, że Afryka jest w najgorszej sytuacji, ludzie tam są dziesiątkowani przez HIV/AIDS i malarię, śmiertelność jest bardzo wysoka, głównie wśród dzieci. To kontynent, który najbardziej potrzebuje wsparcia, ponieważ lekarze stamtąd wyjeżdżają. Jest wiele szpitali, które wyglądają jak widma, znajduje się w nich sprzęt, np. tomograf jeszcze nierozpakowany z folii od ośmiu miesięcy, bo nie ma osób, które umiałyby go obsługiwać i zinterpre-

tować wynik. Nikogo nie stać, by za badanie zapłacić. Tak więc lekarze pracujący charytatywnie są bardzo potrzebni.

Czy decyzji o wyjeździe towarzyszyło przeświadczenie, że jako Europejczycy mamy dług wobec Afryki, czy była to decyzja osobista?

Taką obligację mają w sobie np. Francuzi czy Belgowie, są świadomi kolonizatorskiej przeszłości swoich krajów. Myślę, że jako Europejczycy dług mamy wszyscy, co uświadomiła mi moja córka Ada, reportażystka. Tę świadomość, która we mnie tkwiła, odnalazłam sformułowaną na pierwszych dwóch kartach książki Martína Caparrósa *Głód. My, Europejczycy*, mamy to szczęście być w grupie około 16 procent uprzywilejowanych ludzi na świecie, którzy urodzili się w krajach bezpiecznych, bez wojen i głodu, z powszechnym dostępem do edukacji. Świadomość tego rodzi rodzaj zobowiązania wobec tych, którzy takiej szansy nie mieli. Oczywiście – mieszkańcy tych krajów mają



Dr hab. n. med. Elżbieta Petriczko z kameruńskimi pacjentami

Fot. ze zbiorów prywatnych Elżbiety Petriczko

swoj dobrostan, ale jest on odmienny, wynikający z warunków, w jakich przyszło im żyć. Jestem pediatrą i mam świadomość, że w czasie naszej rozmowy w Afryce umrze wiele dzieci. Wróć jeszcze do pytania o pierwsze wrażenia – na wizyty przychodzą piękne, szczupłe dzieci, proporcjonalnie zbudowane, bez żadnych wad. Co to znaczy? To znaczy, że te, które urodziły się z wadami wrodzonymi – zginęły. Umarły przed ukończeniem piątego roku życia.

Można powiedzieć, że w Afryce wśród dzieci nadal działa selekcja naturalna?

Tak, i jest to zjawisko, które nas, Europejczyków, już nie dotyczy, bo ratujemy wcześniaki z różnymi wadami i dajemy im szansę na normalne życie. W Afryce na tle spotkań z małymi pacjentami jest świadomość, że te słabsze po prostu już nie żyją. A nie umarłyby, gdyby urodziły się

w innej części świata. Umierają głównie z powodu malarii i zarażenia HIV. AIDS jest obecnie traktowane jako choroba nie śmiertelna, ale przewlekła. Niestety nie dotyczy to Afryki, choć należy podkreślić, że rządy wielu krajów afrykańskich, w tym Kamerunu, wprowadzają programy, w których oferują nieodpłatnie leki antyretrowirusowe dla dzieci i kobiet w ciąży. Małe dzieci cierpią masowo na przewlekłą malarię z okresami zaostrzeń, chorują na nią bardzo ciężko. Malaria jest przyczyną śmiertelności około 40% dzieci poniżej piątego roku życia. Trudno jest się pogodzić z tą statystyką, bo leki przeciwmalaryczne w naszych realiach relatywnie nie są tak drogie jak w Afryce. Obecnie prowadzone są badania nad szczepieniem przeciw tej chorobie. Ponieważ nie potrafię się w nie włączyć, nie jestem wynalazcą, mogę dać dzieciom w Afryce tylko siebie, swoją wiedzę i może pomóc kilku setkom mal-

chów. I o tym mówię swoim studentom. Na pewno najlepiej byłoby, gdyby kraje afrykańskie rozwijały się na tyle dobrze, żeby nasza pomoc nie była potrzebna.

Czy praca charytatywna w Afryce, a są to warunki skrajnie trudne dla lekarza, sprzyja przewartościowaniom i wpływa na zmianę dotychczasowych przekonań?

Zmienia, i to bardzo i w wielu aspektach. Robimy to także dla siebie, by czuć, że robimy coś dobrego. A to daje wielką siłę, nie czuje się zmęczenia. Pracowaliśmy po 10–12 godzin, w tym chirurdzy – na dwóch stołach operacyjnych jednocześnie. Nasi kameruńscy koledzy uczyli się od nas podczas tych zabiegów. Niestety wszyscy lekarze zmagali się z biegunką podróżników. W szpitalu nie było bieżącej wody, również na bloku operacyjnym. Motywowało nas jednak to, że jesteśmy w grupie podobnych do siebie osób. Mnie

Dr hab. n. med. Elżbieta Petriczko z zespołem
pracowników szpitala w Sangmelinie

Fot. ze zbiorów prywatnych Elżbiety Petriczko



szczególnie poruszał codzienny widok oczekujących cierpliwie 300–400 chorych. Byliśmy jedynymi dostępnymi lekarzami w okolicy.

Takie doświadczenia zmieniają spojrzenie na polską rzeczywistość społeczną?

Przede wszystkim jestem lekarzem, a to jest proste rzemiosło i praca w jednym obszarze. Czy zatem zmieniło się moje spojrzenie na polską medycynę? We mnie niekoniecznie, bo mam w sobie przeświadczenie, że tu i tam są chorzy ludzie. W Polsce zdarzają się zniecierpliwieni rodzice i skupiające na sobie uwagę dzieci, ale to wynika z faktu, że wyrastają w relatywnie dobrych warunkach. W Kamerunie dzieci są bardzo ciche i grzeczne, bo nie poświęca im się tyle uwagi, co zresztą rekompensują sobie szczęśliwym życiem w grupie rówieśniczej. W Polsce zdarza mi się zlecić wiele drogich badań z powodu nadmiaru

masy ciała, wtórnego do błędów w odżywianiu. Żyjemy w cywilizacji nadmiaru. Nikogo nie obwiniam, bo to jest cały system powodujący taki stan – działają media, reklamy, lobby producentów żywności, rodzice są zapracowani. Jednak teraz mam w tyle głowy, że za cenę tych badań można by uratować mnóstwo afrykańskich dzieci. Mam jednak świadomość, że żyjemy w różnych realiach. Tam słucham serca małego pacjenta, który ma poważną wadę, i wiem, że w Polsce to dziecko zostałoby uratowane. W Afryce prawdopodobnie zginie w kolejnych latach, bo zabije je prosta do wyleczenia infekcja, a rodziców nie stać na podróż do kardiochirurga w stolicy kraju. Wszczepienie zastawki przy wodogłowi jest również zabiegiem przekraczającym możliwości finansowe przeciętnej afrykańskiej rodziny. Sądzę, że w skali globalnej powinniśmy myśleć o tych drastycznych różnicach.

Jak reagowało Pani środowisko na wieść o wyjeździe do Afryki?

Różnie. Bardzo wiele osób entuzjastycznie i ze zrozumieniem. Młodzi lekarze i studenci nalegają na organizację sześcińskiego wyjazdu. W zbiorce leków pomagali mi przyjaciele z Wrocławia, Warszawy i oczywiście ze Szczecina, za co im jeszcze raz bardzo dziękuję. Były też inne reakcje. Zarówno przed wyjazdem i po powrocie bardzo wiele osób pytało mnie: „Po co to robisz? Jak uważasz, co dalej? Wyjedziesz z tego kraju i chorzy ponownie będą sami?” Lub twierdzili: „Nie mogę tego słuchać, bo to jest zbyt drastyczne. Nie pokazuj nam tych zdjęć, nie mogę patrzeć na to nieszczęście”. Czasem po prostu odwracamy głowę, bo skala problemu lub dystans, który nas od niego dzieli, jest zbyt wielki. Wszyscy mamy swoją strefę komfortu, poza którą czasem nie chcielibyśmy wychodzić. Ja to rozumiem i nie oceniam.



Badanie małych pacjentów w Sangmélina

Fot. ze zbiorów prywatnych Elżbiety Petriczko

Męczy mnie jednak ciągle tłumaczenie – „Dlaczego?” Umieranie małych dzieci powinno robić na nas wrażenie.

Jak reagowali studenci, kiedy pokazywała Pani zdjęcia dzieci z brzuskami pogryzionymi przez gryzonie?

Zrobiło to ogromne wrażenie, młodzi ludzie są pełni ideałów, chcą pomagać. Każde pokolenie jest inne, to, które teraz kończy studia, to pokolenie otwartych ludzi. Wychowali się w takim momencie – i w Polsce, i w Europie – że wiedzą, iż wszystko jest możliwe. Znają języki, są bezpieczni i wolni, wiedzą, że mogą wiele zdziałać.

Czego uczy Afryka?

Uczy sensu życia, a zawiera się on w tym, co robimy dobrze – np. wychowujemy z miłością swoje dzieci. Jeśli mamy także

szansę zrobić coś więcej, to dlaczego nie? To szansa na zatrzymanie się w pogoni za konsumpcją. Pobyt w Afryce uczy też tolerancji, bo leczymy ludzi innej religii i obyczajów, a nawet innej fizjologii i temperamentu. Przypomina też o historii, bo niestety „biały” jest wciąż osobą z definicji lepszą, jest inaczej traktowany – z obawą i dystansem. Trochę z adoracją, czego doświadczali i kobiety, i mężczyźni.

Aczym uwodzi Czarny Łąd?

Witalnością – niezwykłą. Wybujałą naturą – poruszający się busz, nad którym unosi się mgiełka, i bezdroża. Wysoka temperatura i wilgotność powietrza. Znajdowaliśmy się w miejscu pozaturystycznym, bez ochronnej bańki hoteli, restauracji. Okazało się, że miejscowi ludzie zaczęli nas otaczać dyskretną opieką, np. idąc z nami na piwo, mimo że być może nie bardzo mieli na nie ochotę. Kiedy zapadał

zmrok, mocno czuło się widoczną tętniącą witalność mieszkańców Kamerunu.

Czy działalność charytatywna w Afryce nie jest jednak szarym pracą, zważywszy na ogrom potrzeb?

Tak, pytanie to towarzyszyło wielu rozmowom po moim powrocie. Wiem, że to, co zrobiliśmy w Afryce, jest niewystarczające. Pomagając, robimy to dla innych i dla siebie. To kwestia naszego indywidualnego wyboru. Nie należy nikogo osądzać. ♦

Okręgowa Izba Lekarska w Krakowie organizuje wyjazdy do Kamerunu od 2008 r. W tegorocznej grupie oprócz chirurgów znaleźli się także pediatrzy, okuliści, anestezjolodzy, studenci medycyny i pielęgniarka. Wszyscy pracowali w Kamerunie bezpłatnie, w ramach własnego urlopu wypoczynkowego. Codziennie w tłumaczeniu z języka francuskiego lekarzom pomagała Mirosława Edog, konsul honorowy Rzeczypospolitej Polskiej w Kamerunie.

Czwarty wyjazd charytatywny zorganizowany przez Okręgową Izbę Lekarską w Krakowie – 16 medyków, 90 operacji, 1700 przyjętych pacjentów. Dziesiątki kilogramów leków, opatrunków, sprzętu medycznego.

Wybrane aspekty rozwoju literatury afrykańskiej w języku francuskim

Milan Kundera, który manifestował swoje przywiązanie do kultury francuskiej, przekazując dochody ze swoich książek publikowanych w Republice Czeskiej na tłumaczenie pisarzy francuskich, wypowiedział w roku 1993 w „Le Monde” szczególne zdanie: „Kiedy podróżuję, słyszę wszędzie ten sam powtarzający się refren: literatura francuska, ona już nic nie reprezentuje. Jest to dowód głupoty, można by powiedzieć, ale to, co czyni tę głupotę ważną, to pewien rodzaj szczególnego zadowolenia, z jakim jest ona wypowiadana. Istniejąca frankofobia chce w ten sposób poniżyć francuską supremację kulturalną, która trwała przez wieki”¹.

Język francuski zdaje się być zagrożony przez angielski, który odgrywa rolę lingwistycznego kolonizatora². Język stanowi bowiem pewną koncepcję świata, a Francja oferuje nadal inną niż ta, którą proponują Stany Zjednoczone, chociażby dlatego, że we Francji kultura nie jest wyłącznie towarem. Można powiedzieć, że stworzone przez Andre Malraux w 1959 r. pojęcie *Exception culturelle française* nadal utrzymuje się pod postacią *diversité culturelle* i dotyczy głównie finansowania przez państwo produkcji kinowych, teatralnych i telewizyjnych czy też regulowania cen w księgarniach. Jest jednak także prawdą, że mimo ogromnej produkcji dobrej literatury we Francji i bardzo wysokiej w tym kraju rangi pisarza, wydaje się jednak, że od śmierci A. Camusa traciła ona swoją światową atrakcyjność i siłę.

Otóż w tej sytuacji, nie pomniejszając osiągnięć pisarzy szwajcarskich, kanadyjskich z Québecu czy maghrebskich, paradoksalnie bastionem języka francuskiego w latach 60. i 70. stała się Afryka Środkowo-Zachodnia, gdzie nadal w 18 krajach język francuski

jest językiem oficjalnym lub dzieli swój status języka oficjalnego z językami lokalnymi. Trzeba jednak zaznaczyć, że jest to następstwem kolonizacji francuskiej, która – jako bardziej asymilacyjna niż angielska – powodowała niszczenie lokalnych tradycji i języków, często dlatego że nie miały one wersji pisanej.

Język francuski – przeważnie nieprzystający w ogóle do sposobu wyrażania się poszczególnych grup etnicznych: peul, sérère, diola, wolof – jest przekształcany i staje się własnością narodowych kultur, nową ich jakością, czego przykładem są słowniki typu *français – ivoirien*, będące dowodem poważnych różnic między francuskim używanym w Abidżanie a językiem paryżan. Pomimo wzorów z metropolii *langage*, który należy do poszczególnych narodów frankofońskich, jest coraz bardziej zróżnicowany, zależy bowiem od innych kontekstów klimatycznych, geograficznych, ekonomicznych i socjologicznych. Nie wdając się w zbytnią idealizację kontynentu afrykańskiego, nie sposób jednak nie zauważyć, że jego wielki potencjał kulturalny został znacznie osłabiony przez kolonizację europejską.

Przypomnijmy chociażby najbardziej znane fakty: Afryka była kolebką ludzkości, na tym kontynencie zostały znalezione pierwsze ślady człowieka z epoki górnego paleolitu. Egipt faraonów, ze swoimi 27 dynastiami o pochodzeniu bardzo różnym, ze względu na liczne kontakty z krajem Kusz wywarł także ogromny wpływ na kulturę afrykańską (XXV dynastia kuszycka 728–656 r. p.n.e.). Wielość bogów, styl architektury, maski i koncepcje świata Mali, Konga i Beninu uznawane są za kulturowe dowody związków z dziedzictwem Egiptu faraonów.

dr Jerzy Żywczak

Katedra Filologii
Romańskiej
Wydział Filologiczny US

Warto wspomnieć, że w środkowej i częściowo w południowej Afryce istniało w ciągu wieków bez mała czterdzieści zorganizowanych organizmów państwowych określanych jako królestwa. Za spadkobiercę egipskich tradycji jest uważane, utworzone według niektórych historyków 300 lat p.n.e., Cesarstwo Ouagadou³. Zostało ono zastąpione w XIII w. przez Cesarstwo Mali, rządzone przez Soundiata Keita (1235–1240). Złoty wiek Mali przypada natomiast na czasy cesarza Kankouna Moussa (1307–1332). Ważną rolę z miastem Tombouctou (Timbuktu) odgrywało też Cesarstwo Songhaï z pierwszymi muzułmańskimi centrami uniwersyteckimi, założonymi w XVI w. Stosunkowo wysoki poziom cywilizacyjny osiągnęły też państwo Kongo oraz feudalne teokracje terenu dzisiejszej Gwinei. Wszyscy znają legendarną enklawę chrześcijańską w Etiopii, z dynastią wywodzącą się od królowej Saby i króla Salomona, za spadkobiercę której uważał się cesarz Hajle Sellasje I do swego upadku w 1974 r.

KOLONIZACJA

Wszystko wskazywało na możliwy rozwój państw afrykańskich (zwłaszcza od XV do XVI w.) mimo toczącego je raka niewolnictwa. Jednak proces ten został zakończony na skutek kolonizacji Afryki, rozpoczętej w XVII w. przez handlarzy niewolników (początkowo portugalskich), szczególnie gdy zwiększyło się zapotrzebowanie na tanią siłę roboczą po odkryciu Nowego Świata. Niekiedy, aby ograniczyć europejską odpowiedzialność za ten proceder (w latach 1451–1870 dotknął on dziewięć milionów Afrykanów), przytacza się odpowiedzialność przynajmniej trzech królestw przylegających bezpośrednio do europejskiej strefy przybrzeżnej między dzisiejszą Mauretanią i Kongiem: Dahomej, Ashanti, Oyo. Po 1800 r. kolonizacja przebiegała w sposób niezwykle gwałtowny, czego przykładem mogą być walki z Zulusami dowodzonymi przez sławnego króla Chaka. Innymi przeciwnikami kolonizatorów byli Samory Touré, Béhanzin czy choćby sudański Mahdi, którego powstanie w sposób tendencyjny, zgodny z ocenami angielskimi, przedstawił cho-

ciażby Henryk Sienkiewicz w znanej powieści dla młodzieży.

Kolonizacja, przebiegająca pod hasłami wyzwolenia z niewolnictwa (choć np. XIII-wieczny władca Mali Soundiata Keita miał je znieść) oraz niesienia misji cywilizacyjnej i edukacyjnej, nie pozwala zapomnieć o wyzysku bogactw naturalnych i ludności, która m.in. była powoływana do wojska w czasie obu wojen światowych.

Czas niepodległości (1957–1990), mimo szczytnych idei panafrkanizmu (utworzenie Organizacji Jedności Afrykańskiej w 1963 r.), nie przyniósł jednak poprawy sytuacji, a przeciwnie – zapoczątkował okres walk wewnętrznych, ksenofobii i krwawych dyktatur wojskowych.

Szczególnie gwałtowne były walki w Kongo (1960–1971) i wojna domowa w Ugandzie (1970–1980) czy ludobójstwo w Rwandzie w 1994 r. Antypody afrykańskich tzw. elit, które nie reprezentowały nikogo, przybierały groteskowe i złowrogie formy (Bokassa, Amin Dada, Macias Nguema).

Paradoksalnie większa pomoc ekonomiczna ustała z chwilą zakończenia zimnej wojny między ZSRR i USA. Monstrualny dług zagraniczny, taniość surowców produkowanych przez Afrykę, klęski przeludnienia, głodu i suszy dopełniają obrazu zniszczenia kontynentu.

Po wycofaniu się z czynnej rywalizacji o Afrykę obu supermocarstw na czoło zaangażowania na kontynencie wysunęła się Francja, przejmując nierozwiązane problemy zadłużenia, głodu i nędzy⁴. Naszkicowanie ogólnej historii Afryki oraz ocena obecnego stanu rzeczy wykracza poza ramy tego artykułu, pozwala jednak zrozumieć afrykańskie wołanie o zrekompensowanie przez Europę doznanych krzywd.

Do tej historii postkolonialnych rozczarowań nawiązuje też twórczość pisarzy afrykańskich. Na tym tle zrozumiałe staje się odwoływanie do mitów Soundiata Keita, Kankouna Moussy czy Zulusa Chaki. Bez znajomości korupcji elit, którym przekazywano władzę, chociaż *de facto* nader wybiórczo reprezentowały one społeczeństwo, nie zrozumie się krwawej satyry Kongijczyka Sony Labou Tansi pt. *La vie et demie* (Półtora życia, 1979).

ROLA AFRYKAŃSKIEJ LITERATURY W JĘZYKU FRANCUSKIM

Na takim tle historycznym zaczęła się rozwijać nowa frankofońska literatura, o której często mówi się, że stanowi szansę nowej ekspansji odrodzonego języka francuskiego, mniej związanego z tradycją XVI- i XVII-wieczną. Może zatem należałoby prześledzić główne tendencje rozwoju literatury frankofońskiej tzw. „czarnej Afryki” w sposób możliwie wielostronny. Rzeczywiście, literatura francuska wydaje się czasami zastygła w tradycji złotego wieku, przekazując nowe, często wręcz rewolucyjne treści w bardzo schematycznej i uporządkowanej formie. Ten bardzo tradycyjny sposób pisania zdaje się bardzo zakorzeniony we Francji od czasów M. Montaigne’a, poprzez Marcela Prousta, Andre Gide’a, aż do pisarzy współczesnych – P. Modiana czy Christiana Bobina. Nawet najlepiej obecnie sprzedawany i tłumaczony za granicą pisarz Michel Houellebecq w pewnym stopniu nawiązuje do wypełnionego pesymizmem naturalizmu J.K. Hysmansa, a jego prowokacje nie wykluczają beznamiętnego stylu Gustawa Flauberta.

Pisarze afrykańscy szukają więc raczej swych inspiracji w ogromnej radości życia i niekiedy nawet przerażających swoją żywiołowością opisach F. Rabelais’go, zrewolucjonizowanej składni i wprost patologicznym burzeniu konstrukcji u Ferdinanda Céline’a, w halucynacjach Lautréamonta czy Artura Rimbauda. Z tej racji Léopold Senghor, były prezydent Senegal, w przypisach do swojego dzieła *Pieśni Etiopskie*⁵ cytuje wprost Sezon w piekle Rimbauda: „Je suis une bête un nègre”, zwracając uwagę na rolę instynktownych rytmów poezji Rimbauda i jego próbę tworzenia wizji poetyckich na granicy rzeczywistości. Inni mistrzowie literatury afrykańskiej w pierwszej połowie XX w. to surrealiści oraz Raymonda Queneau ze swymi grami językowymi.

CZTERY ETAPY ROZWOJU

Postaramy się prześledzić cztery etapy rozwoju frankofońskiej literatury afrykańskiej według umownego schematu: literatura misjonarska, ruch *Négritude*, li-

Publikacja książkowa autora artykułu poświęcona problematyce francuskojęzycznej powieści afrykańskiej

Fot. Piotr Maliński
(Wydawnictwo Naukowe UŚ, Szczecin 2009)

teratura rozczarowania i niepokoju, generacja postkolonialna.

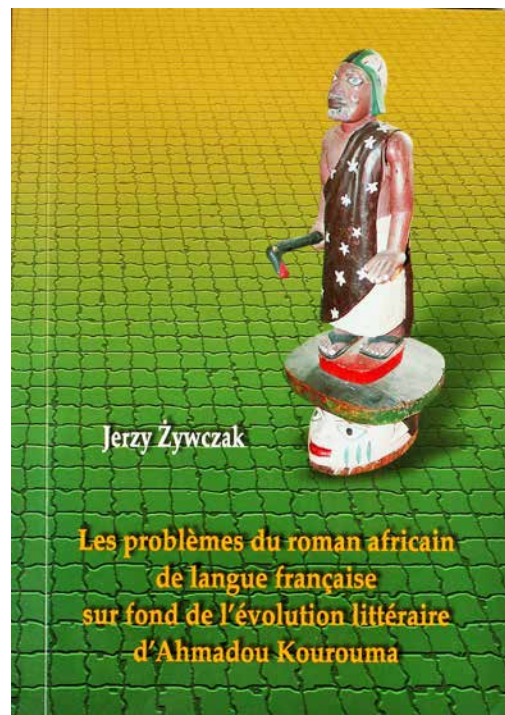
Odwołując się do pierwszego etapu rozwoju literatury afrykańskiej (1920–1945), dobrze zresztą znanej we Francji dzięki modzie na sztukę tego kontynentu po pierwszej wojnie światowej, można zwrócić uwagę na stale powtarzający się motyw wychwalania misji cywilizacyjnej prowadzonej przez Europejczyków w Afryce. Literaturę tę można nazwać misyjną, ponieważ pierwsza generacja pisarzy afrykańskich wyszła ze szkół misyjnych, które miały kształcić urzędników niższego szczebla administracji kolonialnej. Ze względu na gęstość placówek szkolnych tego typu pisarze bardzo licznie reprezentowani byli w Senegalu, Dahomeju i Kongu Brazzaville. Szczególnie ściśle związki łączyły Francję z Senegalem, w którym mieszkańcy Dakaru i trzech przyległych gmin posiadali od początku XX w. obywatelstwo francuskie. W 1920 r. ukazują się: *Les Trois volontés de Malic* (Trzy pragnienia Malica), nowela moralizatorska senegalskiego nauczyciela Amadou Mapaté Diagné, a następnie Bakary Diallo Force-Bonté (1926), która przekazuje doświadczenie strzelca senegalskiego podczas pierwszej wojny światowej. Wielką popularnością cieszyła się także powieść w odcinkach *Esclave* (Niewolnik, 1929–1930) Togijczyka Felixa Couchoro, może ze względu na pikantne opisy erotyczne. To już raczej teatr Togo zerwie z zależnością i pewnym bezkrytycyzmem powieściopisarzy tego kraju⁶. Z twórczości dramatycznej zrodziło się też pisarstwo Kossi Effoui (ur. 1962), nagrodzonego w 2009 r. Prix des Cinq Continents za powieść *Witajcie powracające widma* (*Solo d'un revenant*). Lawina prestiżowych nagród literackich przyznawanych pisarzom afrykańskim zaczęła się już w 1921 r. po sukcesie, jaki osiągnął czarny mieszkaniec Antyli, René Maran, który za swoją demaskatorską powieść *Batouala* otrzymał Nagrodę Goncourtów.

NÉGRITUDE

To we Francji narodził się jednak pierwszy oryginalny afrykański ruch literacki *Négritude* (Murzyńskość). Za jego początek można uważać ukazanie się periodyku *L'Étudiant Noir* (1934), wydawanego przez studentów afrykańskich i antylskich studiujących we Francji. Spośród nich klasykami literatury stali się mieszkańiec Martyniki Aimé Césaire oraz Senegalczyk Léopold Sédar Senghor (1906–2001). Na uwagę zasługuje też wydana w 1948 r. *l'Anthologie de la nouvelle poésie nègre et malgache de langue française*, zebrana przez Senghora i poprzedzona słynnym artykułem Jeana Paula Sartre'a *Orphée noir*, w którym twórca egzystencjalizmu wygłaszał prawie deklarację wojny, wydanej przez „czarną” literaturę Europy. Słynne jest zwłaszcza końcowe zdanie: „Czarna poezja posługująca się językiem francuskim jest jedyną obecnie wielką poezją rewolucyjną” (tłum. J.Ż.).

Ruch *Négritude* był złotym wiekiem literatury afrykańskiej – dwa wielkie kongresy w Paryżu (1956) i w Rzymie (1959) uzyskały poparcie intelektualistów francuskich (m.in. André Gide'a i Michela Leiris), co otworzyło przed literaturą afrykańską drzwi Sorbony oraz wydawnictw paryskich. Generacja *Négritude* przez 20 lat pozostawała głównym ogniskiem twórczości literackiej. Ruch ten był zdecydowanie antykolonialny, charakteryzowała go gloryfikacja czarnego człowieka i powrotu do afrykańskich źródeł. Okres trzydziestu lat (od lat 30. do 60.) jest bardzo znany, dlatego pomijając pisarzy antylskich, skoncentrujemy się jedynie na kilku najwybitniejszych postaciach tego ruchu.

Na pewno należy do nich Léopold Sédar Senghor⁷ – pomimo pewnych kontrowersji, które wzbudzała jego postawa, nie sposób odmówić twórcy *Négritude* pewnej konsekwencji w promocji swojej koncepcji. Opierała się ona w pewnym stopniu na powieści René Marana, demaskatorskiej *Podróży do Konga* A. Gide'a (1927) oraz na *Podróży do kresu nocy* F. Céline'a (1932), ukazujących



piekło kolonialnej Afryki. Senghor opierał się też na pracach antropologów, Paula Riveta i Maurice Delafosse'a, które rewaloryzowały kulturę afrykańską. Wielkie były też wpływy etnologa⁸ niemieckiego Lea Frobeniusa, który w swojej *Historii cywilizacji afrykańskiej* (tłum. franc. 1936) podaje, że idea murzyńskiej barbarzyńskości jest wymysłem Europy.

Wpływy Lea Frobeniusa widać też w fa-woryzowaniu przez Senghora witalistycznej emocji w przeciwstawieniu się intelektualnemu postrzeganiu świata. W swoim zamiłowaniu do lapidarnych formuł Senghor posunął się nawet do wypowiedzenia sławnego obecnie zdania, z którego musiał się później długo tłumaczyć: „Emocja jest murzyńska, rozsądek helleński”⁹. W istocie oznaczało to ciągłe manifestowanie bogactwa emocjonalnych i estetycznych wartości, realizowanych przez ludy żyjące w harmonii z kosmosem oraz mocno zaakcentowany sprzeciw wobec europocentryzmu. Senghor nigdy jednak nie poparł walki rewolucyjnej proponowanej przez A. Césaire'a (choć ruch *Négritude* był niewątpliwie zapleczem intelektualnym dla ruchów wyzwolenie-czych) i mimo oskarżenia Europy w zbiorze *Hosties noires* (*Czarne hostie*, 1948) definiował raczej Europę i Afrykę w swoich *Chants d'ombre* (*Pieśni cienia*, 1945) jako dwie siostry:

białą Isabelle „o kolorze płomienia” i czarną Soukeina „o kolorze cennego drewna”, między którymi poeta czuje się rozdarty.

W swoim arcydziele *Éthiopiennes* (*Pieśni etiopskie*, 1956), od greckiego *aithiops* („czarny”) i w nawiązaniu do legendarnej Etiopii, Senghor wybiera jednak Afrykę. Przedstawia swe oczarowanie wyjątkowym nasyceniem słów, obrazów oraz znaczeń, którymi zostają obdarzone kształty, kolory, zapachy, dźwięki i gesty. Osadzona w zmysłowym bogactwie doznań, nasycona emocjami i refleksją poezja Senghora ilustruje poglądy, którym poeta pozostaje wierny. Uderza zmysłowość strof tego zbioru: kobietą, matką i kochanką jest zarówno Afryka, jak i wielka rzeka Kongo¹⁰, która staje się rodzajem afrykańskiej bogini. W poematach *L'absente* i *Élégie pour la reine de Saba*¹¹ zbiór *Élégies Majeures* gloryfikuje królową Sabę – uosobienie Afryki. *Moi lyrique* przeistacza się w króla Salomona, aby połączyć się z nią w tanecznym i miłosnym splocie, kończącym się strofami przypominającymi biblijną *Pieśń nad Pieśniami*, zwiastującą odrodzenie Afryki.

Innym ważnym tematem *Pieśni etiopskich* jest historia króla Zulusów Chaka¹², który panował w latach 1818–1828, skutecznie przeciwstawiając się kolonizatorom. Ta dość dwuznaczna historycznie postać krwawego i bezwzględnego władcy staje się symbolem afrykańskiej zdolności do sprawowania władzy politycznej i kreowania swej przyszłości. Nawet śmierć „milionów wrogów” i zgładzenie narzeczonej, które to zbrodnie zarzuca królowi Chaka symboliczny „biały głos” (*voix blanche*), zostają mu wybaczone przez poetę. Chaka jest ostatnim bastionem przyszłej kolonizacji Afryki, staje się więc wprost rodzajem czarnego Chrystusa, który umierając, uosabia godność czarnego człowieka.

Inny bardzo bliski Senghorowi temat występuje w poemacie *À New York*¹³, poeta był bowiem katolikiem pochodzącym po ojcu z plemienia Sérère, a po matce, muzulmance z plemienia Peul, dodatkowo bardzo mocno związanym z Europą. Silnie odczuwał swoje *métissage* („pomieszanie ras”) zarówno w sferze biologicznej, jak i kulturowej. Nowy Jork to dla podmiotu lirycznego miejsce spotkania kultury afrykańskiej z kulturą Zachodu. Sercem miasta nie jest w tym poemacie Manhattan, lecz Harlem, który w nocy drga

kolorami, dźwiękami i zapachami, tworzy nowe wartości. „Ogłaszam noc za bardziej prawdziwą niż dzień” (tłum. J.Ż.).

Siłą Nowego Jorku jest dopływ nowej krwi, umożliwiający stworzenie cywilizacji uniwersalnej, także dzięki elementom czarnej kultury. *Pieśni etiopskie*, mimo deklarowanego odwrócenia języka francuskiego jako broni przeciw kolonizatorom, pozostają pod wyraźnymi wpływami Paula Claudela, z charakterystycznym dla niego systemem wersetów i zamiłowaniem do rzadkich słów z wysokiego rejestru języka. W wersetach Nowego Jorku syntaksa jest jednak dosyć swobodna, uderza nowe wyczucie rytmu i zarzucenie tradycyjnych reguł interpunkcji. W całym zbiorze występuje też charakterystyczna dla języków afrykańskich duża liczba inaczej potraktowanych anafor. Charakterystyczne dla pieśni afrykańskich jest bowiem stałe powtarzanie pewnych zwrotów, co może być nużące w języku pisanym. Dlatego Senghor przewidział dla tego emocjonalnego poematu akompaniament orkiestry jazzowej i trąbki solo. Utarty szyk zdania francuskiego ulega przy tym zmianie: np. przedstawiona zostaje pozycja podmiotu i dopełnienia, co we francuskim oznacza łamanie prawideł języka, ale w pewnym stopniu pozwala tworzyć nowe obrazy poetyckie.

W poemacie *À New York* pojawiają się niejednokrotnie język mówiony i częste inwokacje. W rezultacie jednak wpływy P. Claudela dają się wszędzie odczuć, a to, co różni od nich poezję Senghora, to egzotyczne metafory oraz rytm, który występował chociażby w *Prozie transsyberyjskiej kolei* czy *Wielkanocy w Nowym Jorku* B. Cendrarsa. Wydaje się więc, że mimo deklarowanego nowatorstwa poezja Senghora jest kontynuacją klasycznej poezji francuskiej. W sumie jednak jego pojęcie murzyńskości jest oryginalne i w pełni humanistyczne, tzn. nie tylko jest w pełni uznawany we Francji, nawiązuje do swoich portugalskich korzeni w poemacie *Saudades* (1961), nadaje angielskie tytuły swoim poematom, np. *To a dark Girl* (1936), ale także zwraca się ku cywilizacji przyszłości, która powinna stać się *Civilisation de L'Universel*.

Droga twórcza Senghora wyróżniała go spośród innych twórców ruchu *Négritude*: Aimé Césaire’a, Léona Damasa, Birago Diopa, Ousmane Socé’a. Po pewnym czasie został

zaatakowany przez krytyków, czego przykładem jest sławny artykuł *Les damnés de la terre*¹⁴ (1961), w którym Frantz Fanon zarzuca ruchowi Murzyńskości, że zbliża się niebezpiecznie do mitu „dobrego dzikusa” J.J. Rousseau, a nawet propaguje pewien rasistowski antyrasizm. F. Fanon uważa też, że walka ideologiczna i jej formy zostały narzucone przez Zachód w celu pominięcia kultur narodowych¹⁵. To stanowisko poparł także angielszczyzny nigeryjski pisarz Wole Soyinka (laureat literackiej Nagrody Nobla w 1986 r.) w lapidarnym zdaniu: „Tygrys nie obwieszcza swojej tygrysowości (*tigritude*), ale zabija swoją zdobycz i zjada ją”¹⁶.

Do generacji *Négritude* możemy zaliczyć także ciekawą literaturę narracyjną, w zasadzie są to powieści o wymowie agresywnie antykolonialnej¹⁷. Na przykład pisarz kameruński Mongo Beti (ur. 1932) w swoich pierwszych utworach, *Mission terminée* (*Skończone zadanie* – nagroda Sainte Beuve, 1957) czy *Ville cruelle* (*Okrutne miasto*, 1954), piętnuje społeczeństwo kolonialne, ale czyni to w zaskakująco wytwornej francuszczyźnie, przypominającej wręcz styl powieści Balzaka.

Inny Kameruńczyk, Ferdinand Oyono (ur. 1929), ukazuje życie kolonialne w swoich sławnych powieściach *Une vie de boy* (*Życie boy’a*, 1956) i *Le Vieux Nègre et la Médaille*¹⁸.

Satyra uprawiana przez Mongo Beti i Ferdinanda Oyono u Senegalczyka Ousmane Sembène (ur. 1923) przekształca się w otwarty bunt¹⁹. Trzeba przyznać, że w jego najlepszej powieści *Les Bouts de bois de Dieu* pewien samorodny talent łączy dość umiejętnie dydaktyzm polityczny z prawdą psychologiczną. Powieść ta opisuje, mający swój odpowiednik, strajk maszynistów linii Dakar–Niger, którzy odnoszą zwycięstwo. Najlepsze partie książki przypominają do złudzenia *Germinal* E. Zoli. Wystarczy porównać słynny marsz robotników w Montsou z bardzo podobnym opisem w *Les Bouts de bois de Dieu*, w którym pojawiła się także krytyka islamu, będącego *de facto* strażnikiem istniejącego stanu rzeczy, a przez to sojusznikiem kolonizatorów²⁰.

Można by jeszcze długo wymieniać nazwiska pisarzy należących do tej generacji. Wspomnieć warto o Senegalczyku Cheikh Hamidou Kane, mimo że jest autorem tylko dwóch (ale znaczących) powieści. Pierwsza to *L'Aventure ambiguë* (*Dwojaki sens przy-*

gody Samby Diallo, 1961)²¹, wyróżniająca się uniwersyteckim stylem i aluzjami literackimi do kultury europejskiej (nawet do *Zapisków Malte Lauridsa Brigge* R.M. Rilkego). W swojej drugiej powieści z 1996 r. *Les gardiens du temple* (*Strażnicy świątyni*) w sposób jeszcze bardziej otwarty piętnuje utratę szczególnego kontaktu ze światem, w tym przypadku Europy, wręcz dokonuje idealizacji islamskiej kultury, utożsamianej paradoksalnie z generałem Moriko – przeciwnikiem prezydenta Jérémie Laskola, określanym pogardliwie Noir-Toubab.

Powszechnie ceniony jest także pisarz malijski Amadou Hampaté Bâ (1901–1991), uważany wraz z Senegalczykiem Birago Diop za strażnika ustnej tradycji, przekazywanej przez tzw. griotów – wędrownych poetów i muzyków, którym w Afryce przypisuje się nadprzyrodzone zdolności. Często cytowane jest jego zdanie, że kiedy w Afryce umiera starzec, wraz z nim ginie cała biblioteka. Amadou Hampaté Bâ w wydanych pośmiertnie pamiętnikach *Amkoulel, l'enfant peul* (1991) i *Oui mon commandant* (*Tak komendancie*, 1994) nie stroni także od krytyki administracji kolonialnej oraz ubolewa nad upadkiem tradycyjnego społeczeństwa afrykańskiego, zniszczonego przez „cztery V”: *virement* („przelew bankowy”), *villa* („willa”), *verger* („plantacja”), *voiture* („samochód”).

Wspomnieć trzeba również o cieszącej się wielką popularnością pisarce z Senegalu Mariama Ba, która w utworze *Une si longue lettre* (*Taki długi list*, 1979) w formie epistolarnej przekazuje przyjaciółce swoje przemyślenia o życiu małżeńskim, krytykując tradycyjną w Afryce poligamię. Począwszy od niej, afrykańska literatura kobieca ma szereg godnych kontynuaterek, jak np. Senegalkę Aminata Sow Fall, mającą za sobą solidny bagaż studiów literackich, czy też Véronique Tadjo z Wybrzeża Kości Słoniowej, której powieść *Latérite* zdobyła nagrodę L'Agence de Cooperation Culturelle et technique w 1983 r.

ROZCZAROWANIE INIEPOKÓJ

Trzeci etap rozwoju frankofońskiej literatury afrykańskiej umownie nazwany jest etapem rozczarowania i niepokoju. Do gene-

racji tej należy wielu pisarzy, wśród których na szczególną uwagę zasługują Ahmadou Kourouma (1927–2003), pochodzący z Wybrzeża Kości Słoniowej, i Sony Labou Tansi (1945–1995) z Konga.

Dla historyków tej literatury ukazane się dwóch powieści: *Les Soleils des indépendances* (*Słońca niepodległości*, 1968) Kouroumy oraz *Le Devoir de violence* (*Obowiązek gwałtu*, 1968) Malińczyka Yambo Ouologuema (Nagroda Renaudot) oznacza zerwanie z *Négritude* i pojawienie się nowej generacji, której reprezentanci nie wychwalają już afrykańskiej przeszłości, nie przypominają związków z Ameryką, ale ostro krytykują nowe reżimy, które powstały po dekolonizacji.

Powieść A. Kouroumy, obwołana przez krytyków arcydziełem literatury afrykańskiej²², to historia Famy, autentycznego księcia Malinké w suwerennym od niedawna Hebanowym Wybrzeżu, państwie, którego pierwowzór łatwo odnaleźć w Wybrzeżu Kości Słoniowej. Jego otoczony wieloma żonami władca, przyzwyczajony do bogactwa, zmuszony jest teraz do konfrontacji z nową sytuacją niepodległości (w oryginale w liczbie mnogiej), które według jego określenia spadły na Afrykę niczym chmara szarańczy, pozostawiając mu tylko nowy dowód osobisty i legitymację jedynej dozwolonej partii. Upadły książę utrzymywany jest przez pracującą żonę Salimatę, symbolicznie bezpłodną i prześladowaną wspomnieniem okrutnej rytualnej inicjacji. Narracja prowadzona jest w pierwszej osobie, w formie nieustającego dyskursu Famy, pełnego przechwałek i apologii poligamii (wprowadza nawet do swego domu nową żonę, Mariam). Ta sugestywnie przedstawiona wizja świata nie jest wizją świata Ahmadou Kouroumy. Narrator wie więcej od swojego bohatera i wykazuje błędy w jego rozumowaniu. W rezultacie powstał bardzo ironiczny portret samego Famy, problematycznego antybohatera, prawie niedostosowanego do nowej rzeczywistości szaleńca. Czytelnik zdaje sobie sprawę, że to raczej sam książę jest

bezpłodny, co ma symbolicznie przedstawiać los Afryki, pozbawionej prawdziwej władzy politycznej i ekonomicznej. Znacząca jest także śmierć Famy, gdy pełen gorczy i buntu usiłuje przekroczyć granicę na moście dzielącym Hebanowe Wybrzeże od Nikinai, skąd pochodzi i gdzie jest nadal księciem Doumbouya.

W powieści *Les Soleils des indépendances* występuje galeria innych dobrze narysowanych postaci: Salimaty, należącej do świata tradycji; Mariam – młodej dziewczyny, która przeniesiona do miasta adaptuje się do nowej sytuacji, ale traci swą godność; czy wreszcie marabuta Abdoulaye – szarlatana wykorzystującego łatwowierność tubylców. Pojawiają się tam także postaci typowe dla XX-wiecznej Afryki: handlarzy, szoferzy, reprezentanci drobnych zawodów, duchowni islamscy i czarownicy, bezrobotni i żebracy. W tle widoczni są przedstawiciele nowej burżuazji i nowej władzy: sędziowie, policjanci i wreszcie sam prezydent Hebanowego Wybrzeża, który w świetnie literacko oddanej przemowie do uwalnianych więźniów, używa groteskowego gazetowego języka, pełnego drętwych aluzji do demokracji i wolności. Uderzająca jest plastyczność opisów, oddająca wiernie realia, w jakich żyje społeczność afrykańska. Jest to dzieło, które może być odczytywane na wiele sposobów, z jednej strony jak dokument pewnej rzeczywistości socjokulturowej po odzyskaniu niepodległości z obrazem arystokracji Malinké jako ofiary historii, z drugiej strony jako powieść pikarejska, pełna ironii i humoru, gdyż mimo swego tragicznego końca Fama wydaje się rodzić groteskowego Don Kichota.

Prawdziwa rewolucyjność powieści, bardzo wiernie oddającej rzeczywistość afrykańską, leży jednak w jej języku, którego nowatorstwo wynika z przeświadczenia Kourouma o tym, że język francuski źle przystaje do mentalności afrykańskiej. W rezultacie pisarz tłumaczy malinké na francuski, tworząc nową jakość lingwistyczną.

Krytyk literacki Céline Boileau²³ widzi w powieści Kouroumy nową wizję świata jako odpowiedzi na francuski gwałt lingwistyczny. Replika pisarza jest równie gwałtowna dla czytelnika francuskiego – nie bez powodu w wywiadzie dla czasopisma „Sepia”²⁴ przytacza Ferdinanda Céline’a jako swego ulubionego autora. Znały jest efekt bomby, jaki we francuskim świecie literackim wywarła *Podróż do kresu nocy* F. Céline’a z jego słynną *petite musique* języka francuskiego, pełnego argotyzmów i emocji, zacierającego różnice między językiem literackim a mówionym. Czytelnik powieści Kouroumy jest także uderzony obfitością czasowników, które tworzą wrażenie pośpiechu, wręcz chaosu. Nawet w opisie zjawisk atmosferycznych często widoczne są odstępstwa od zasad języka francuskiego, np. w odwróceniu użycia czasowników przechodnich i nieprzechodnich: „et un vent, un soleil et un univers grave et mystérieux descendant et envelopperent”²⁵.

Ekspresję wzmacnia też zaskakujące dla języka francuskiego użycie czasownikowych form zwrotnych czy pewnych metafor będących wprost tłumaczeniem z malinké. Tytuł *Słońca niepodległości*, gdzie drugi rzeczownik występuje w liczbie mnogiej, jest obcy językowi francuskiemu, podobnie jak polskiemu. Już pierwsze zdanie powieści, pisanej po francusku, wprowadza w klimat narracji w języku malinké: „Tydzień temu zmarł w stolicy Koné Ibrahima ze szczepu malinké lub, powiedzmy to w języku malinké, nie przetrwał małego kataru”²⁶. Zwrot: „powiedzmy to w języku malinké” jest symptomatyczny, gdyż jest przecież napisany po francusku, ale wprowadza od początku dwa poziomy języka, nadając zdaniu francuskiemu niepowtarzalny afrykański rytm – tak dobrze odtwarzający i przekazujący tym samym ustną tradycję wędrownych griotów.

Oczywiście w powieści tej występują, podobnie jak w innych powieściach afrykańskich, elementy egzotycznej dla czytelnika francuskiego leksyki używanej na określenie ludzi, np.: *toubab* – biały człowiek; przyrody czy przedmiotów codziennego użytku: *boubou* – tunika noszona w Afryce przez czarnoskórą lud-

ność. Często pojawiają się też utworzone przez autora francuskie neologizmy, np. *contrebander*, *menotté* itd., a także wiele przysłów zainspirowanych powiedzeniami malinké: „Nie gromadzi się ptaków, kiedy obawia się szumu skrzydeł”²⁷ (słowa Famy komentującego kłótnie jego dwóch żon) oraz „Nie dzieli się śmierci ze swoim przyjacielem, ale jeśli jest on upokorzony, okryty wstydem, dzielisz jego cały wstyd”²⁸.

Oddźwięk czytelniczy *Les Soleils des indépendances* był bardzo silny, spośród literatury frankofońskiej powieści tej poświęcono najwięcej studiów krytycznych w środowiskach uniwersyteckich Afryki i Europy.

Ahmadou Kourouma z wielkim pietyzmem przygotowywał swoje powieści²⁹, więc nic dziwnego, że każda z nich stawała się wydarzeniem literackim. Druga – *Monné, outrages et défis* (*Monné, zniewagi i wyzwania*, 1990) – otrzymała od razu francuską Nagrodę Praw Człowieka, szwajcarską Nagrodę Specjalną Rady Radia i Telewizji CRTEF oraz Grand Prix Czarnej Afryki³⁰. Stała się dla krytyków niespodzianką literacką na miarę *Stu lat samotności* Kolumbijczyka Gabriela Garcii Marqueza oraz kamieniem węgielnym nowoczesnej literatury afrykańskiej. Za ostatnią ważną powieść Kouroumy uważa się *En attendant le vote des bêtes sauvages* (1994), która w bardzo krytyczny i bezpośredni sposób pokazuje rzeczywistość afrykańską lat 70. i 80. Powieść ta, za którą Kourouma otrzymał w 1999 r. Prix du Livre Inter, kończąca w pewien sposób trylogię historyczną, wydaje się apogeum możliwości twórczych i popularności iwo-ryjskiego pisarza.

Rzeczywiście, możliwe wydaje się porównanie tej trzeciej generacji pisarzy afrykańskich z ich sarkazmem, ironią i brakiem akceptacji dyktatorskich i przeżartych korupcją reżimów z twórczością Marqueza. Powieścią, która zdaje się wprost nawiązywać do *Jesieni patriarchy* jest *La Vie et demie* (*Półtora życia*, 1979) Sony Labou Tansi³¹, bowiem oba dzieła zrywają z realizmem. W powieści tej przedstawiony jest wymyślony kraj Katamalanase, rządzony przez absurdałne, krwawe dyktatury „przywódców opatr-

nościowych”, prześcigających się w zbrodniach i groteskowej błazenadzie. Jedne z ofiar, Martial i jego córka Chaïdana, prześladowają po swej śmierci dyktatorów tego systemu. Na przykład Chaïdana uwodzi po kolei wszystkich dygnitarzy, zabijając jednego po drugim.

Gwałtowność tej prozy jest charakterystyczna zresztą także dla innych pisarzy kongijskich – Tchicaya U Tam`si i Henri Lopés, którzy opisują najbardziej skrajne przypadki barbarzyństwa, wykorzystując, paradoksalnie, siłę groteski zestawionej z absurdalnością dyktatury. Krwawe opisy, okrucieństwo wywołują protest, który ma być nośnikiem nadziei na pozbycie się autorytarnych systemów, a zarazem wyrażają jakąś płynną, odradzającą się po najbardziej ekstremalnych torturach koncepcję człowieka, zgodną z moralnością chrześcijańską i muzułmańską.

Sony Labou Tansi razem ze swoim rodakiem Henri Lopésem posuwa się jeszcze dalej niż Kourouma w stosowaniu prawdziwej *métissage* – języka francuskiego pełnego neologizmów i nowych znaczeń.

Podobną tematykę walki z dyktaturą podejmuje Gwinejczyk, mieszkający we Francji Tierno Monénembo (ur. 1947), który w swojej powieści *Les Crapauds-brousse* (1979) przedstawia, podobnie jak Sony Labou Tansi, problem dyktatury. W utworze tym terrorowi prezydenta Sa Matrak przeciwstawia się garstka odważnych desperatów.

Te ponure opisy Afryki są nieco złagodzone u Henri Lopesa, który w powieści *Le Pleurer-rire* (1982) udowadnia, że pomimo zmiennych kolei losu Afryka zdołała zachować istotę swojej odrębności i swoich wartości.

Dalsze złagodzenie rozczarowań i gorczy widoczne jest już u pisarzy umownie zaliczonych w naszym zestawieniu do generacji postkolonialnej, do której należałoby zaliczyć około 20 autorów publikujących we Francji, pozbawionych już bagażu ideologicznego swoich poprzedników. To często posiadacze dyplomów wyższych uczelni, którzy bardziej zajmują się problematyką życia we Francji niż powrotem do rodzinnych stron. We Francji przyjęło się raczej (za J. Chevrierem) nazywać literaturę afrykańską pisarzy urodzonych we

Francji mianem *MigrITUDE*. Tytuł powieści *Bleu – Blanc – Rouge* (1998) kongijskiego pisarza Alaina Mabanckou (ur. 1966) może być emblematyczny dla podejmowania tej tematyki.

Nadanie Tierno Monénembo w 2008 r. prestiżowej Nagrody Renaudot za *Roi de Kahel*, opisującą losy autentycznej postaci O. Sanderval, jest dobrą okazją do przypomnienia tego klasyka literatury frankofońskiej, autora dziesięciu powieści wyróżniających się czystością stylu i zachowaniem klasycznych norm języka francuskiego. Postępujący rozpad dyskursu historycznego, widoczny w dziełach Monénembo, zgodny z wizją historii takich chociażby myślicieli jak H. White czy F. Lyotard, jest próbą uchwycenia bez uprzedzeń całej złożoności odwiecznej i groteskowej katastrofy, która uderza w kontynent afrykański³².

PODSUMOWANIE

Jak zawsze we współczesnej literaturze kryteria doboru nazwisk są dosyć arbitralne. Zatrzymajmy się dłużej przy twórczości pisarza Abdourahmana A. Waberi, który wydaje się dość charakterystyczny dla czwartej postkolonialnej generacji³³. Dodatkowo ciekawy jest fakt, że pochodzi on ze Wschodniej Afryki, z Somali, kraju kojarzonego powszechnie z wpływami angielskimi i włoskimi. Tymczasem w tej byłej enklawie francuskiej Djibouti język Moliere funkcjonuje bez problemu obok języka arabskiego, somali i afar.

Urodzony w 1965 r. A. Waberi jest już przyzwyczajony do nagród. Jego zbiór *Le Pays sans ombre* (*Kraj bez cienia*, 1994) został wyróżniony, a potem opublikowany w wydawnictwie Le Serpent a plumes. Drugi zbiór, *Cahier nomade* (*Zeszyt nomada*, 1996), otrzymał Grand Prix Czarnej Afryki.

Siedemnaście nowel, które składają się na *Le Pays sans ombre*, stanowi w rzeczywistości zwartą całość. Pierwsza – *La Galerie des fous* – zaczyna się apostrofą do ojca, który zatopiony w myślach żuje halucynogenną roślinę khat, a obok niego znajdują się inni „szaleńcy”, symbolizujący spo-

łeczeństwo, które przede wszystkim chce wymknąć się z rzeczywistości. W opinii Jacqueline Bardolph³⁴ otrzymujemy w rezultacie sugestywny obraz zasypanej piaskiem republiki, gdzie ludzie żyją w cieniu swoich cieni, w trzecim świecie trzeciego świata. Krytyczka zarzuca jednak zbiorowi brak dynamicznej koncepcji intrygi, słabość ta aczkolwiek zostaje przezwyciężona w *Cahier nomade*, zbiorze 13 nowel, które w sposób dosyć realistyczny przedstawiają obrazy, a czasem historyczne fakty z życia współczesnego Somali.

Język Waberiego uderza bogactwem zmysłowych doznań, ironią, sarkazmem, a czasem fałszywą naiwnością. Posługując się wykwinnym francuskim, autor buduje okrutne obrazy, pełne ostrego realizmu, co osobliwie komponuje się z najlepszymi cechami prozy poetyckiej, przypominającej *Iluminacje* A. Rimbauda (który *nota bene* prawie całe swoje życie spędził w regionach, gdzie A. Waberi uzyskał maturę w 1985 r.).

Na tym wybranym przykładzie można by zakończyć ten krótki szkic literatury afrykańskiej w ostatnich latach XX w., która wydaje się nadal przeżywać burzliwy rozwój. Poza wymienionym już Alinem Mabanckou można tutaj wymienić urodzoną we Francji Marie NDiaye (1967), której powieść *Trois Femmes puissantes*, wyróżniona Nagrodą Goncourtów w 2009 r., była także tłumaczona na polski, czy pełne przemocy powieści mieszkanki Kamerunu Calixte Beyala lub, by pozostać przy literaturze kobiet, nowele senegalskiej pisarki Fatou Diome. Do tej kategorii powieści zrodzonych we Francji należy chociażby pierwsza powieść Togijczyka Sami Tchak *Place des fêtes* (2000).

Warto też zauważyć, że wszystkie książki Mabanckou zostały opublikowane przez krakowskie Wydawnictwo Karakter. Szczególną popularnością cieszyło się wydanie *Kielonka*, satyry na Afrykę z jej kompleksami, gdzie jak u Gombrowicza poczucie niższości spleta się duma afrykańskiej odrębności (już początek, gdy Ferdinand jest opuszczony przez swoją

białą żonę Céline, wprowadza czytelnika w typowo francuskie gry językowe). *Black Bazar* to powieść, która świetnie ukazuje okolice metra Château-Rouge w XVIII dzielnicy Paryża. To Stowarzyszenia Amantów, Pedantów i Elegantów (SAPE). I po kilku godzinach zapominamy, że jesteśmy w środku Paryża, a nie w sercu Kinshasy czy Abidżanu. To w pewnym sensie kultowe miejsce w Paryżu, choć nie każdy ma odwagę, żeby się tam zapuszczać, zaś Alain Mabanckou pokazuje je nam od podszewki. Wszyscy znają *sapeurs*, czyli szpanerów z Konga, ale nikt wcześniej nie opisał tego zjawiska³⁵. Alain Mabanckou, obecnie profesor literatury francuskiej na uniwersytecie w Kalifornii w Los Angeles (podobnie jak wielu innych pisarzy, np. Michel Butor, padł ofiarą francuskiego systemu, który rozgranicza badaczy literatury od pisarzy), jest także jednym z 44 sygnatariuszy ciekawej akcji zamienienia literatury frankofońskiej na *littérature française-monde*. Ta inicjatywa łączy literaturę postkolonialną z takimi autorami, jak Beckett, Ionesco, Henri Michaux, Agota Kristof etc.

Aby jednak przedstawić to zjawisko w sposób możliwie optymalny, należy przypomnieć inne fakty. Francja odgrywa nadal ogromną rolę w sponsorowaniu swoich centrów kultury w Afryce oraz dystrybucji książek, przyznając liczne subwencje, aby można je sprzedawać taniej. W sposób więc dosyć zadziwiający państwo to finansuje dzieła demaskujące fałszywą niepodległość, w której zawsze biali mają ostatnie słowo, a jednocześnie przyczynia się do swoistej dekolonizacji poprzez afrykanizację języka francuskiego.

Poza nielicznymi domami wydawniczymi w Afryce większość książek wydawana jest we Francji w oficynach Seuil, Présence Africaine etc. Można w tym widzieć z jednej strony gwarancję wolności wypowiedzi, która nie zawsze jest zapewniana w krajach afrykańskich, ale z drugiej strony dobór wydawanych dzieł literackich zależy od gustów mieszkańców metropolii.

Warto byłoby zadać sobie drażliwe pytanie, czy rzeczywiście literatura ta interesuje samych Afrykanów, czy ma tylko podtrzymać hegemonię kulturową Francji na kontynencie i dostarczyć materiały do dyskusji dla intelektualistów paryskich? Pytanie to wydaje się zasadne, gdy zdamy sobie sprawę, że mimo iż język francuski jest od 150 lat językiem oficjalnym w Senegalu i mimo że jego literatura w języku francuskim zdaje się być najbogatsza, to według „Le Monde de l'Éducation”³⁶ tylko 2% jego mieszkańców myśli po francusku, 10% może się w nim porozumieć, a 90% pozostaje analfabetami³⁷.

Fakt, że w szkołach senegalskich nauczyciel zwraca się do uczniów po francusku, powoduje duże problemy w szkolnictwie i większą liczbę odrzuconych już na poziomie matury uczniów. Próby wprowadzenia do szkół sześciu języków narodowych (spośród 26, których używa się na tym terytorium) nie zdały egzaminu, gdyż francuski jest ciągle językiem awansu społecznego i elit politycznych. Pomimo tych obiektywnych zauważeń jednak wzrost produkcji literackiej, ostatnio dodatkowo zróżnicowanej według wszystkich krajów, początkowo zjednoczonych w ramach Francuskiej Afryki Zachodniej i Równikowej. Następcy Senghora i Labou Tansi, mimo że nie piszą już pełni niezgody i gniewu na zastany świat, nie są już pariasami literackimi.

Stała obecność w ich twórczości języka mówionego, zamiłowanie do nonsensu, kpiny i gryzącej ironii, stawia ich niejako automatycznie w rzędzie takich pisarzy, jak F. Rabelais, J. Joyce, F. Céline, C. Fuentes, J.L. Borges i G.G. Marquez. Nie muszą już epatować egzotykiem, co zarzucał już A. Césaire pisarzom afrykańskim i karaibskim, czy cierpieniem swojego narodu.

W epoce globalizacji i wolnego wyboru miejsca zamieszkania pisarze afrykańscy wyrażają po francusku wartości uniwersalne. Mistrzostwo niektórych twórców pozwala im bowiem wyrazić to, co było zawsze relegowane poza język i pozostawało zablokowane w sferze emocji i popędów. Pisarze afrykańscy przestają być zamknięci w kontynentalnych czy narodowych realiach, wnosząc do literatury nowy obraz rzeczywistości, który bez nich pozostałby nam niedostępny. ♦

Pierwotna wersja tekstu pt. *Aspekty rozwoju literatury afrykańskiej w języku francuskim w latach 1920–1996* ukazała się w tomie: *Literackie Kresy i bezkresy. Księga ofiarowana profesorowi Bolesławowi Hadaczekowi*, red. K.R. Łozowska, E. Tierling, Szczecin 2000.

¹ M. Kundera, „Le Monde”, 24.09.1993.

² Myśl tę podziela choćby Claude Hagège w książce *Contre la pensée unique* (recenzja dostępna w Internecie „L'Express”, 28.03.2012), twierdząc, że „narzucać swój język to narzucać swój sposób rozumowania” („Imposer sa langue c'est imposer sa pensée”).

³ Nazwy pierwszych afrykańskich organizmów państwowych, nazwiska pisarzy, królów podaje na ogół według historiografii i ortografii francuskiej.

⁴ Według Marcina Solorza (*Francja wobec Afryki Subsaharyjskiej*, 2004) Francja korzysta z afrykańskiej trampoliny dla wykonywania wielkomocarstwowych salt przed oczami całego świata i nosem Amerykanów. Ostatnie interwencje wojskowe Francji potwierdzają w pełni słusność tej opinii; interwencje te przybierają nawet na sile (spektakularna akcja obalenia prezydenta Wybrzeża Kości Słoniowej Laurenta Gbagbo w 2011 r., interwencja w Mali, operacja Serwal 2013, operacja Barkhane w Czadzie, Mali, Burkina Faso, Nigrze i w Mauretanii w 2014 r.).

⁵ L.S. Senghor, *Œuvre poétique*, Seuil 1990, s. 372.

⁶ Dużą popularnością cieszyły się sztuki *La Tortue qui chante* (Żółw który śpiewa, 1972) Senouvo Agbota Zinsou oraz *Le Carrefour* (Skrzyżowanie, 1989) Jossuaha Kossi Efofi.

⁷ Leopold Sédar Senghor (1906–2001) – członek prestiżowej Akademii Francuskiej, reprezentujący zarazem rewolucyjną *Négritude* (ale w odróżnieniu od A. Césaire'a daleki od ideologii francuskiej partii komunistycznej), jak i żarliwą wiarę katolicką. W latach 1960–1980 prezydent-dyktator Senegalu; zamieszkał ze swoją drugą żoną (wnuczką markiza Colette Huberta) w Normandii. Z innych szczegółów biograficznych warto przypomnieć jego udział w szeregach armii francuskiej, a także uzyskanie tytułu profesora *agrégé* gramatyki. Kariera polityczna tego pisarza budzi natomiast pewne wątpliwości: od 1960 r. był szefem jednopartyjnego systemu politycznego w Senegalu i często działał w sposób gwałtowny, o czym mógł się przekonać jego rywal Mamadou Dia, więziony przez 12 lat. Nieznośny profesorski ton dawał o sobie znać, gdy tworzył nowe francuskie słowa, jak np. *primature* – dla siedziby premiera, czy *essencerie* – dla stacji benzynowej. W 1980 r. umiał jednak godnie opuścić swoje stanowisko, ustanawiając system wielopartyjny. Był jednym z najczeklejszych obrońców frankofonii, z jego inicjatywy powstał w 1962 r. koncept Rady Frankofonii, ostatecznie zrealizowany przez F. Mitteranda w 1984 r.

⁸ Edition Maspéro 1961.

⁹ L.S. Senghor, *Ce que l'homme noir apporte*, Paris–Plon 1939.

¹⁰ L.S. Senghor, *Œuvre poétique*, s. 101.

¹¹ Tamże, s. 106 i 324.

¹² Tamże, s. 118.

¹³ Tamże, s. 115.

¹⁴ Edition Maspéro 1961.

¹⁵ Ani ideologie wyzwolenie, ani powierzanie władzy wykształconym we Francji elitom czy wręcz granice państw nie respektowały w żaden sposób realnych problemów etnicznych i gospodarczych społeczeństw afrykańskich.

¹⁶ J. Krzywicki, *Wprowadzenie do imaginarium literatury afrykańskiej*, t. 1, Warszawa 2002, s. 85.

¹⁷ Wyjątek wśród twórczości o wymowie agresywnie antykolonialnej stanowi powieść Gwinejczyka L. Camara *L'Enfant noir* (1953), rodzaj afrykańskiego Bildungsroman, pokazująca, jak po pierwszych trudnościach protagonista w pełni asymiluje kulturę Zachodu.

¹⁸ *Vieux negre et la médaille* (Stary murzyn i medal, 1960) jest gryzącą satyrą na stosunki kolonialne. Stary wieśniak Meka, który utracił dwóch synów w wojnach europejskich, ma dostać medal, lecz w efekcie nieporozumień trafia w końcu do więzienia.

¹⁹ W odróżnieniu od wielu pisarzy afrykańskich mających studia uniwersyteckie O. Sembéne był samoukiem od młodości związanym z ciężką pracą dokera (w wieku 13 lat został wyrzucony ze szkoły za uderzenie białego nauczyciela).

Członek C.G.T. i P.C.F. wciela w życie zasady realizmu socjalistycznego w utworach *Le Docker noir* (Czarny doker, 1951), *O pays, mon beau peuple* (Mój kraj i mój naród, 1957) oraz w *Les Bouts de bois de Dieu* (nieprzetłumaczalny termin oznaczający przypuszczalnie „dzieci” w języku malinké, 1960).

²⁰ Zaangażowany politycznie pisarz O. Sembéne zarzucał twórczość literacką i jest teraz powszechnie znany jako reżyser filmów, takich jak *Xala* (1974), *Ceddo* (1976), *Guelwaar* (1992).

²¹ Protagonista *l'Aventure ambiguë* Samba Diallo jest tragicznie rozdarty między cywilizacją afrykańską i europejską. Ta druga w rezultacie zwycięża, mimo że nie ma według bohatera ani godności, ani racji.

²² Polski tytuł tej powieści to *Fama Dumbuya: najprawdziwszy Dumbuya na białym koniu*, tłum. Z. Stolarek, Warszawa 1975. Droga do sławy tej powieści nie była wcale łatwa, początkowo odrzucona przez wydawców paryskich, otrzymała najpierw nagrodę w Montrealu, co otworzyło jej drogę do nagrody Akademii Francuskiej oraz Królewskiej Akademii Belgijkiej.

²³ „L'autre Afrique”, 3–9.02.1999, s. 57.

²⁴ „Sépie” 1995, nr 17, s. 3.

²⁵ A. Kourouma, *Les Soleils des indépendances*, Seuil, Paris 1995.

²⁶ Tamże, s. 9.

²⁷ Tamże, s. 153.

²⁸ Tamże, s. 177, 178.

²⁹ Życie samego A. Kouroumy przypomina w pewnym stopniu życie jego bohatera. Ten absolwent studiów uniwersyteckich w Lyonie, zaangażowany w życie polityczne swojego kraju (Wybrzeża Kości Słoniowej), został zmuszony do emigracji, dopiero w 1994 r. mógł wrócić do Abidżanu.

³⁰ *Monné, outrages et défis* jest powieścią historyczną opisującą początek pokojowych stosunków króla szczepu malinké, Djigui Keita, z francuskimi kolonizatorami oraz ewolucję tych dwóch skłóconych narodów.

³¹ S.L. Tansi, zmarły na AIDS w 1995 r., opublikował w czasie 10 lat pięć powieści i cztery sztuki teatralne. Ostra krytyka społeczna zawarta w jego utworach została zauważona i spowodowała jego uwięzienie i dopiero interwencja 1700 osobistości świata kultury doprowadziła do uwolnienia pisarza.

³² Wcześniejsza powieść Monénembo pt. *Peuls* (2004) jest najlepszą ilustracją tej zbijającej z tropu delegitymizacji historii. Wstęp do powieści imituje poważny dyskurs akademicki łączący tak różne elementy, jak epigrafy ze staroegipskich tabliczek, cytaty Zoé Oldenburg, czy zakończenie ilustrowane paratekstami w postaci map geograficznych i podjękowań. To na pozór solidne historyczne zakotwiczenie jest całkowicie zaburzone przez 500-stronicowy tekst oparty na humorystycznej relacji przedstawiciela ludu sérère z pasterszami peul, opartej na tzw. żartobliwym pokrewieństwie (*parenté à plaisanterie*), co może w wielu miejscach zdekoncentrować europejskiego czytelnika ukształtowanego przez narratologię Gérarda Genette'a.

³³ Na Uniwersytecie w Caen autor artykułu miał okazję uczestniczyć w wykładach tego młodego pisarza, stosunkowo mało znanego nawet we Francji, i przeprowadzić z nim wywiad. A. Waberi mieszka obecnie w Normandii, podobnie jak Senghor i Monénembo. Nie będąc ani uchodźcą politycznym, ani uciekinierem, ani nawet imigrantem, gdyż jest żonaty z Francuzką z Wandei, czuje się człowiekiem znikąd, stąd próba odnalezienia tradycji swojego kraju. Nadal niezmiernie ważne jest dla niego, że w języku somali jest tyle słów na określenie akacji czy koloru skóry wielbłąda.

³⁴ J. Bardolph, *Notre Libraire 1991–1995*, Afrique Noire, s. 60.

³⁵ <http://www.dwutygodnik.com/artykul/6237-zwyol-wartkiej-mowy.html>. Rozmowa z Jackiem Giszczakiem.

³⁶ „Le Monde de l'Éducation”, lipiec–sierpień 1996, s. 22

³⁷ Analfabetyzm ten dotyczy tylko języka francuskiego, gdyż Senegal mahometański ma dużą populację mówiącą i piszącą po arabsku.

Czarna Afryka, biała Afryka **w filmie**

Mimo że proces dekolonizacji Afryki rozpoczął się w latach sześćdziesiątych, kino z sukcesem utrzymywało nostalgię kolonialną jeszcze w latach osiemdziesiątych. Tak trwale, że kiedy myślimy o filmowej Afryce, pamięć podsuwa fotogeniczne obrazy z *Pożegnania z Afryką* (1985) Sydneya Pollacka z Meryl Streep w roli głównej. Musiało upłynąć ćwierćwiecze, żeby wizję Afryki początku XX w. z adaptacji autobiograficznej powieści Karen Blixen zdystansowały filmy reżyserek – i estetycznie, i etycznie. Przepaść między napływowymi a rdzennymi mieszkańcami, konflikt interesów, nieporównywalne doświadczenia – wszystko to znalazło swoją formalną i moralną ekspresję w filmach *Biała Afryka* (2009) Claire Denis i *Ptaki śpiewają w Kigali* (2017) Joanny Kos-Krauze.

We wspomnieniach Karen Blixen przywiązanie do niepokojącej piękna Afryki, w praktyce podporządkowania ziemi i jej mieszkańców interesom obliczonym na sprzedaż kawy do Europy, sublimowane było emancypacją i empatią białej baronowej. W pojedynkę, czasami znajdując sojuszników, wywalczyła kawałek ziemi dla autochtonów, zawiązała więź przyjaźni ze swoim najbliższym czarnoskórym sługą, upominała się o poszanowane godności swoich pracowników u najwyższych władz kenijskiej kolonii. Hollywoodzka konwencja epickiego, nostalgicznego filmu zaowocowała być może większą poczytnością prozy Isaaka Diensena, ale i modą w stylu safari, niedojrzałymi fantazjami o afrykańskich białych placówkach uciekinierów z Europy, regresem politycznej wyobraźni na temat kontynentu, którego przeobrażenia stanowią prawdopodobnie jedno z największych wyzwań rzuconych demokratycznej postkolonialnej Europie.

BIAŁE JĄDRO CIEMNOŚCI

Gdybyśmy mieli szukać dla nowych filmowych reprezentacji właściwej literackiej patronki, byłyaby nią raczej Doris Lessing. Po nieudanych próbach przedstawienia punktu widzenia miejscowego bohatera

zrezygnowała i poruszała się wciąż na narracyjnym marginesie: innej w Afryce, innej w Europie. To właśnie jej czarno-biały portret z okresu życia w Rodezji trzyma na nocnym stoliku Marie (Isabelle Huppert) w filmie *Biała Afryka* Claire Denis. Pozornie znów protagonistką jest właścicielka plantacji kawy, która walczy o przetrwanie w środku morderczego konfliktu między lokalną armią a rebeliantami. Drobna, rudowłosa, o alabastrowej skórze wydaje się łatwym celem, drażniącą intruzką, skoncentrowaną jedynie na swojej własności i ochronie bliskich. Marie nieustannie się przemieszcza różnymi pojazdami: motocyklem, autem gospodarczym, busiem albo uwieszona ramy cudzego auta. Jej ruchliwość obserwuje kamera w długich ujęciach, towarzyszą jej niepokojące przeciągane dźwięki trzymającej w napięciu muzyki. Nieustannie się przemieszczając, znajduje się wciąż w polu widzenia agresora, na ostrzu noża, na muszce broni palnej.

Z drugiej strony, kiedy Marie wykupuje swój czas kolejnymi dolarowymi banknotami, trudno zaprzeczyć słowom strażnika: „Przez takie osoby jak pani ten kraj zszedł na psy, cały jest skorumpowany”. Kobieta staje na osi konfliktu nie tylko publicznego, czarnego, ale także prywatnego, białego. Stanowi mocne



dr hab. Monika Talarczyk

Szkoła Filmowa w Łodzi



Ilustracja Kaja Cykaiewicz

ogniwo pośrednie między swoim białym, starym ojcem, którego miała być spadkobierczynią, a białym młodocianym synem, który z pozycji wycofania, po upokorzeniu przez miejscowych, przechodzi do niekontrolowanej przemocy. W tym sensie jej prywatne życie staje się międzypokoleniowym transferem politycznego. Następne białe pokolenie, urodzone już w Afryce,

nie uniesie postkolonialnego ciężaru, jeśli zostanie sprowadzony do handlu kawą. Pozostaje jeszcze kwestia niedokończonego procesu emancypacji kobiet. Dlatego, kiedy komunikaty radiowe podają stanowisko lokalnych buntowników „Nie ustąpimy!”, biała drobna piegowata dłoń Hupbert zaciska się z tą samą nieustępliwością na ramie pojazdu, którym akurat się poru-

sza. Ona też nie ustąpi. Jej placówka jest prawdziwym jądrem ciemności.

ZOBOWIĄZANIE DO ŻAŁOBY

Co dzieje się potem? Dramat *Ptaki śpiewają w Kigali* próbuje odsłonić stan psychofizyczny i moralny po afrykańskiej traumie zarówno przybyszki, jak i autochtonki. Polskie kino rzadko zapuszcza się z kamerą

tak daleko, na inny kontynent, a zarazem podchodzi tak blisko tragedii, której konsekwencje docierają aż do naszego kraju. Co więcej, prawie nie ma w nim naukowców, które podejmują poznawczy i etyczny wysiłek, w dodatku bez jakiegokolwiek warstwy ochronnej poza własną determinacją. Nie mówiąc już o analizie możliwości solidarnej więzi między Polką a kobietą z innego kręgu kulturowego, o innym kolorze skóry.

Anna (Jowita Budnik), ornitolożka, przewiozła Claudine (Eliane Umuhire), potencjalną rwandyjską ofiarę, osieroco-

ną młodą kobietę, kupiła jej bilet do Polski i, jak mówi, na tym jej rola się skończyła. W ich fabularną relację wpisana jest jednak mocna więź emocjonalna, której nie da się zaprzeczyć, oraz potencjalnie większe zobowiązanie moralne niż transport, zakwaterowanie w ośrodku dla uchodźców, dokumenty. Jak się wydaje, Joanna Kos-Krauze i Krzysztof Krauze chcieli przez tę małą dwuosobową relację pokazać wymiary ponadindywidualnej relacji świadków/współwinnych oraz ocalałych po masakrze jako wzajemne zobowiązanie do wspólnego przepracowania żałoby.

Rozbita montażowo i narracyjnie forma filmu, chłodnego w kolorystyce, stawiającego opór projekcji-identyfikacji, rzuca wyzwanie widzowi. Uświadamia mu skalę problemu. Niczego nie ułatwia, niczego nie upraszcza, może nawet niczego nie rozwiązuje. W niczym nie pomaga? I znów zawiera w sobie jeszcze jedno wyzwanie-wyznanie. Kiedy Anna staje przed państwowym urzędnikiem w sprawie uchodźczyń, słyszy, że nie zabija się miliona ludzi bez powodu. Odpowiada: „Znam powód. Białe chujki takie jak pan”.

Afryka jest rodzaju żeńskiego. ♦

Ucząc się od Afryki

Twórczość pochodzącego z Afryki Diébédo Francis Kéré jest przykładem owocnych poszukiwań nowych inspiracji w projektowaniu architektonicznym, które znajdują się na obrzeżach dotychczasowych pól zainteresowań. To także odpowiedź na nadmiar technologii i fakt alienacji użytkownika od procesu projektowania.

Kiedy styl architektoniczny zyskuje tak wielu zwolenników, że staje się rozpoznawalny, a następnie obecny niemal wszędzie, zaczynają dochodzić do głosu przedstawiciele awangardy, poszukujący aktualności architektury na odmiennych niż dotychczas obszarach.

Pół wieku temu, czyli w czasach panowania późnego modernizmu, Robert Venturi, Denise Scott Brown i Steven Izenour napisali książkę *Ucząc się od Las Vegas* (*Learning from Las Vegas*, pierwsze wydanie 1972). W przestrzeni zdominowanej przez zunifikowany i abstrakcyjny „styl międzynarodowy” postulowali przywrócenie symbolicznego znaczenia formy architektonicznej i otwarcie na żywiołowość popularnych upodobań, przywołując obraz Las Vegas jako pełnego blichtru parku rozrywki. Ich lekarstwem na protekcjonalizm, charakterystyczny dla twórców architektury modernistycznej, miało być czerpanie wzorów z kultu-

ry masowej, określanej również niepocholebnie kulturą niską. Popkultura, do tej pory uznawana za gorszą siostrę kultury wysokiej lub w najlepszym wypadku za egzotyczną ciekawostkę, przesunęła się do centrum zainteresowań.

Z biegiem czasu okazało się, że protekcjonalizm nie znika, a jedynie zmienia się grupa, do której się odnosi. Nie pomogły wysiłki postmodernistów dążących do równouprawnienia mniejszości, dyskusja o „innym” i „obcym” trwa, a nawet jakby się ostatnio zaognia.

Zmieniła się również współczesna estetyka. Podejmowane przez nią wcześniej zagadnienia związane z pięknem zeszły na dalszy plan, ustępując miejsca innej wartości dzieła sztuki, jaką są wytwarzane przezeń relacje międzyludzkie. Z tego powodu kategoria stylu architektonicznego, oparta na szeroko pojętym kanonie kompozycyjnym, przestała być



dr inż. Olga Chomska

Akademia Sztuki
w Szczecinie

wystarczająca w funkcji pełnego opisu obiektu architektonicznego.

To, co się nie zmieniło, to skłonność awangardy architektonicznej do poszukiwania ożywczych idei na marginesach dotychczasowego pola zainteresowań. Każdego roku na świecie odbywa się wiele ważnych wydarzeń związanych z architekturą – od ogłoszenia kolejnego laureata nagrody Pritzкера, uznawanej za architektonicznego Nobla, po rozstrzygnięcia lokalnych konkursów. Wśród tych wydarzeń jest kilka, które od lat cieszą się nieślabnącym zainteresowaniem mediów, przynoszącym ich uczestnikom światową sławę i rozgłos.

Jednym z nich jest otwarcie kolejnego Serpentine Pavilion, który jest wznoszony na trawniku w londyńskich Ogrodach Kensington i następnie udostępniany zwiedzającym na kilka letnich miesięcy. Znane z promowania sztuki nowoczesnej Serpentine Galleries od roku 2000 zapraszają architektów z całego świata, już znanych, ale jeszcze bez realizacji na terenie Wielkiej Brytanii, do zaprojektowania tymczasowego pawilonu ogrodowego. W roku 2017 kolejny obiekt zaprojektował Diébédo Francis Kéré, architekt pochodzący z Burkina Faso, prowadzący praktykę projektową w Berlinie. Dołączył tym samym do znakomitego grona autorów poprzednich pawilonów, by wymienić choćby Zahę Hadid, Oscara Niemeyera czy Petera Zumthora¹.

Większość londyńskich Pawilonów znalazła prywatnych nabywców i nowe lokalizacje na całym świecie. W grudniu 2017 r. pawilon Diébédo Francis Kéré kupiła Galeria Illham z Kuala Lumpur z zamiarem znalezienia mu stałego miejsca na terenie Malezji i udostępnienia publiczności.

TWÓRCZE MARGINESY

Warto przyjrzeć się bliżej twórczości Diébédo Francis Kéré, ponieważ jest to architekt z powodzeniem łączący nowo-

czesną architekturę z tradycją budownictwa afrykańskiego. Współczesna architektura poszukuje nowych rozwiązań – odejścia od skomplikowanych i drogiej technologii w stronę lokalnych materiałów i prostych technik budowy, włączenia przyszłych użytkowników w proces projektowania i realizacji, wykorzystania naturalnych procesów do zapewnienia odpowiedniego komfortu użytkowania budynków. Propozycje konkretnych rozwiązań z powodzeniem wprowadzonych w życie przez afrykańskiego architekta wydają się bardzo inspirujące.

Diébédo Francis Kéré urodził się w zachodnioafrykańskim Gando – niewielkiej miejscowości w Burkina Faso, pozbawionej prądu i bieżącej wody. Będąc najstarszym, a więc uprzywilejowanym, synem szefa wioski jako jedyny z całej wspólnoty został wysłany do szkoły podstawowej, która znajdowała się w najbliższym mieście. Został cieślą, otrzymał stypendium Carl Duisberg Society i po odbyciu stażu w Niemczech wstąpił na Uniwersytet Techniczny w Berlinie. Studia architektoniczne zakończył w 2004 roku, biuro projektowe „Kere Architecture” otworzył w 2005 r. W roku 1998 Kéré założył stowarzyszenie Schulbausteine für Gando (obecnie Kere Foundation), którego celem było zbieranie środków na budowę szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości.

Architekt zamierzał połączyć wiedzę, jaką zdobywał w Europie, z tradycyjnymi technikami budowlanymi i materiałami dostępnymi w Afryce.

Do tej pory „nowoczesne” budynki szkół w Burkina Faso były wznoszone jako betonowe bloki, nieprzewiewne i przegrzane, nieodpowiednie dla klimatu Sahelu. W takim właśnie nieprzyjnym dla uczniów i nauczycieli budynku uczył się Kéré. Lokalna tradycja lepienia domów z gliny była postrzegana jako rozwiązanie dla ubogich, którzy nie mogą sobie pozwolić na współczesne technologie.

Dostępność gliny i łatwość jej obróbki zdecydowały jednak o tym, że stała się ona podstawowym budulcem szkoły zaprojektowanej przez Kéré. By uzyskać bardziej wytrzymałą konstrukcję zmodyfikował tradycyjną technikę budowlaną, wprowadzając ścianę wznoszoną z glinianych cegieł suszonych na słońcu.

W budowie szkoły brała udział cała wspólnota Gando – zarówno przy wytwarzaniu glinianych cegieł, jak przy wznoszeniu budynku. Ponieważ zaledwie jedna czwarta mieszkańców Burkina Faso potrafi czytać i pisać, projekt architektoniczny wymagał bardzo szczegółowego omówienia, a praca przy jego realizacji – stałego nadzoru.

Gotowy budynek składa się z trzech osobnych pawilonów, przykrytych wraz z przestrzeniami wokół nich podniesionym na lekkiej stalowej kratownicy dachem. Duży okap dachu ocienia pawilony i osłania cegły ścian przed deszczem. Przewiewna przestrzeń pomiędzy ażurowymi sufitami budynków a połącją dachu wspomaga wentylację i zapobiega przegrzewaniu pomieszczeń.

Prostota, lokalność i równowaga to podstawowe cechy architektury projektowanej przez Diébédo Francis Kéré. Współczesna wiedza z zakresu fizyki budowlanej została z powodzeniem zastosowana przy modyfikacjach tradycyjnej afrykańskiej techniki wznoszenia glinianych budynków. Komfort ich użytkowania jest o wiele większy niż dotąd, bez konieczności instalowania drogiej urządzeń technicznych zasilanych kosztowną energią elektryczną. Materiały budowlane są dostępne na miejscu, a ich pozyskaniem i przygotowaniem zajmują się wszyscy członkowie lokalnej wspólnoty. Prosta technologia budowy umożliwia zaangażowanie przyszłych użytkowników budynków w proces ich realizacji, tak jak od wieków leży to w zwyczaju mieszkańców Afryki. Nie ma potrzeby sprowadzania z zewnątrz ciężkiego sprzętu budowlanego.

Szkoła podstawowa w Gando (Burkina Faso). Projekt Diébédó Francis Kéré

Fot. Schulbausteine at English Wikipedia



go ani wykwalifikowanych pracowników.

Szkoła podstawowa w Gando została oddana do użytku w roku 2001 z myślą o 120 uczniach, jednak ich liczba wkrótce się podwoiła. W roku 2008 zakończono rozbudowę szkoły, w tej chwili trwa wznoszenie biblioteki i szkoły średniej. W roku 2004 powstało pierwsze osiedle dla nauczycieli. Trwają prace nad projektem Women's Center i budynkiem wspólnoty Gando nazwanym Atelier.

CENNA IDEA PROSTOTY

Powiązanie nowoczesnej architektury z tradycyjnym budownictwem afrykańskim w wersji zaproponowanej przez Diébédó Francis Kéré zyskało szerokie uznanie w świecie. W roku 2004 szkoła w Gando otrzymała nagrodę Aga Khan Award for Architecture, przyznaną raz na trzy lata budynkom ustanawiającym nowe standardy w architekturze, planowaniu i projektowaniu krajobrazu (wśród obiektów nagrodzonych znajduje się m.in.

Superkilen, zespół placów w Kopenhadze zaprojektowany przez BIG – Bjarke Ingels Group, Superflex i Topotek 1).

W roku 2009 Diébédó Francis Kéré został laureatem nagrody Global Award for Sustainable Architecture, przyznawanej corocznie pięciorgu architektom za pionierskie i innowacyjne podejście do projektowania we własnej wspólnocie i wprowadzanie zasad architektury zrównoważonej (laureatami zostali m.in. Christopher Alexander i Snøhetta Architects).

Jak to barwnie opisują media, Diébédó Francis Kéré jedną ręką projektuje butiki (La Rambla Camper Store w Barcelonie) i instalacje przestrzenne (tymczasowy teatr dla Volksbühne w budynkach dawnego portu lotniczego Tempelhof w Berlinie), a drugą – szkoły, sierocińce i schroniska w Afryce, Azji i Oceanii.

W tym roku projekt londyńskiego Serpentine Pavilion powierzono pochodzącej z Meksyku Fridzie Escobedo, zajmującej się aktywowaniem przestrzeni publicz-

nych. Na wizualizacjach czarne cementowe dachówki tworzą charakterystyczne dla architektury Meksyku przewiewne ściany, zwane „celosia”. „Mój projekt (...) to spotkanie materiałów i historycznych inspiracji nierozzerwalnie związanych z Londynem oraz idei przyświecającej nam od początku naszej praktyki: wyrażania czasu w architekturze poprzez twórcze użycie popularnych materiałów i prostych form (...) W Serpentine Pavilion zastosowaliśmy światło i cień, odbicie i załamanie, zmieniając budynek w czasomierz, który odzwierciedla upływ dnia” – wyjaśnia Frida Escobedo².

Geograficznie daleko od Afryki, ale idea prostoty, lokalności i równowagi wydaje się podobna. ♦

¹ O Pawilonie Serpentine z roku 2017 pisałam w artykule *O muzeach architektonicznie*, „Przegląd Uniwersytecki” 2017, nr 7–12, s. 16–19.

² Cyt. za R. Stott, *Mexican Architect Frida Escobedo Selected to Design 2018 Serpentine Pavilion*, „ArchDaily”, 8.02.2018.

Kolekcjonerstwo sztuki afrykańskiej

Podejście Europejczyków do fascynującej ich sztuki afrykańskiej ulegało w XIX i XX wieku przemianom. Współczesnym specyficznym przejawem zainteresowania tego rodzaju artefaktami jest funkcjonowanie rynku kolekcjonerskiego.



Ewa Prądyńska

kierownik
Dział Kultur
Pozaeuropejskich
Muzeum Narodowe
w Szczecinie

Twórczość ludów Afryki Subsaharyjskiej, znana Europejczykom już od czasów renesansu, stała się przedmiotem ich poważnych zainteresowań dopiero pod koniec XIX wieku. Wcześniej wartości właściwe rdzennym kulturom afrykańskim uważano za przejaw barbarzyństwa, a ich materialny wymiar (sztukę) traktowano jako kuriozum i umieszczano w gabine- tach osobliwości.

Zainteresowanie, które czasami przeradzało się w fascynację, pojawiło się w momencie gdy artyści i krytycy w Europie „odkryli” sztukę afrykańską¹, głównie rzeźbę. Już jako anegdotę przytacza się dyskusję, jaką toczyli Maurice de Vlaminck, André Derain i Pablo Picasso na temat afrykańskiej maski, prawdopodobnie pochodzącej z Gabonu, będącej dziełem ludu Fang. Rozmowa odbyła się podobno w 1906 roku i miała rozstrzygnąć spór, który z obiektów jest piękniejszy: Wenus z Milo czy wspomniana maska. M. de Vlaminck był zdania, że dzieło afrykańskiego artysty jest prawie tak samo piękne jak antyczna rzeźba, A. Derain twierdził, że obie formy są równie piękne, z kolei P. Picasso uznał, że palma pierwszeństwa na-

leży się jednak masce. Ta rozmowa, która być może nigdy nie miała miejsca, pokazuje, jak wielka przemiana nastąpiła na początku XX w. w postrzeganiu sztuki afrykańskiej.

Artyści związani z nowymi nurtami w sztuce początku ubiegłego wieku, tacy jak fowiści, kubiści czy niemieccy ekspresjoniści, odkryli w artefaktach kultur pozaeuropejskich nowy świat form, wyobrażeń i symboli. Zachwyty wzbudzały proste, surowe, oszczędne kształty, które jednocześnie były pełne ekspresji. Był to zachwyty, który stał się katalizatorem rozwoju sztuki europejskiej.

Niestety wraz z zainteresowaniem artefaktami afrykańskimi nie szła wcale chęć poznania kontekstu, w jakim powstały te przedmioty. Znamienna jest wypowiedź, przywoływanego już wcześniej Pabla Picassa, częstego gościa muzeum Trocadéro w Paryżu: „Wszystko to, co muszę wiedzieć o sztuce afrykańskiej, zawarte jest w tych obiektach”². Nie interesowało go znaczenie czy funkcja podziwianych obiektów, a tylko ich forma i zawarta w niej ekspresja.

Peniere Doumbo – dogoński rzeźbiarz przy pracy, Youga-Piri, Mali

Fot. Ewa Prądyńska



SZTUKA AFRYKAŃSKA

Pojęcie „sztuki afrykańskiej” jest powszechnie używane, choć jako zjawisko homogeniczne nie istnieje. Afryka to olbrzymi i różnorodny kontynent. Rozwijało się (i nadal rozwija) na nim ponad tysiąc odmiennych kultur, ludów, języków i tradycji. Co ciekawe, przy całej tej różnorodności, można z całą stanowczością podkreślić, że Afryka nie zna pojęcia „sztuka” w jego europejskim znaczeniu. Mało tego, nie zna też terminów typu: rzeźba, maska, artysta. Nazwy te pojawiły się wraz z rozpowszechnieniem języków europejskich i na stałe weszły do użytku w lokalnych językach. Każde z dzieł – niezależnie, czy chodzi o maskę, nóż, stołek, fetysz – miało swoją użytkową funkcję. Obiekty uwa-

żane przez Europejczyków za sztukę, dla ich afrykańskich wykonawców i użytkowników są tylko materialną egzemplifikacją sił duchowych, przenikających wszystkie aspekty życia tradycyjnych społeczeństw. Wykonywane są z myślą o wspólnocie, która je stworzyła. Niektóre z figurek, poświęcone przodkom, stawia się w ciemnych pomieszczeniach, do których dostęp mają jedynie wybrani członkowie danej społeczności, inne tworzy się w celu ochrony i zabezpieczenia przed niebezpiecznymi siłami, kolejne mają wywołać jakiś zakładany skutek. Wiele z nich wykorzystywanych jest podczas roztąńczonych, muzycznych widowisk, w trakcie których odgrywają rolę przedmiotów o funkcji sakralnej.

Choć w językach afrykańskich pierwotnie nie funkcjonowało pojęcie „sztuki”, to jednak używane są określenia, które pozwalają wartościować jej obiekty. Na przykład Bamana, lud zamieszkujący Republikę Mali, opisując i oceniając przedmioty sztuki, wykorzystuje dwa kontrastujące ze sobą, ale komplementarne kategorie określeń, które ucieleśniają i podsumowują ich teorię estetycznej formy. Z jednej strony Bamana mówią, że sztuka powinna wyrażać *nyumaya*, co można przetłumaczyć na język polski jako „dobroć”, a z drugiej – przypominają, że musi być także *dumaya* lub *jakoya*, co oznacza „smakowitość” i „przyjemność”. Są to oczywiście pojęcia abstrakcyjne, ale zestawienie kryteriów, których Bamana używają, aby je zdefi-

Maska *zaouli* (Guro, Wybrzeże Kości Słoniowej) tańcząca podczas Festiwalu Masek i Sztuki odbywającego się w Dedougou w Burkina Faso

Fot. Ewa Prądyńska



Pozostałość po *togou na* – miejscu spotkań mężczyzn, Dogonowie, Banani, Mali

Fot. Ewa Prądyńska



niować, ukazuje ich podstawowe znaczenie. Forma sztuki określana jako „dobroć” odnosi się do jej podstawowych cech, odpowiedzialnych za odpowiedni kształt nieulegający zmianom w czasie i przestrzeni. Natomiast forma określana słowem „smakowitość” charakteryzuje cechy, które interpretować można jako wyzwanie, rozwój, upiększanie, improwizowanie lub zmianę zastanego kształtu³.

ARTYSTA AFRYKAŃSKI

Przytoczone wyżej słowa, którymi Bama- wartościują wytwory swojej kultury, pokazują bardzo dobrze wymagania stawiane artyście. W Afryce tworzenie sztuki jest działaniem prospołecznym. Twórca tradycyjnej sztuki wykonuje najczęściej

przedmioty na zlecenie swojej wspólnoty, musi więc sprostać jej oczekiwaniom. Odbiorcy – uczestnicy tej samej tradycji – powinni w użytkowanym dziele rozpoznać tradycyjne cechy, pozwalające łatwo zinterpretować funkcję i znaczenie. Z drugiej jednak strony oczekuje się od artysty, że w tej ustalonej jakby z góry formie będzie umiał zaznaczyć coś nowego, co nie przeszkadzając w pierwszej percepcji, zadziwi i oczaruje odbiorców. Nie jest więc tak, jak sądzono przez długie lata, że afrykański artysta kopiuje wciąż te same, sprawdzone wzory. Pozostawia mu się pewną swobodę w poszukiwaniu nowych form i modyfikacji starych. „Pewną”, bowiem drastyczne zmiany ustalonej formy są nie do pomyślenia, nie byłyby zrozumiane i docenione.

KOLEKCJONERSTWO JAKO LOKATA KAPITAŁU

Kolekcjonerstwo sztuki afrykańskiej toczy się poza kontynentem, na którym powstała. Obiekty wykonane przez afrykańskiego twórcę w Europie nabierają zupełnie innego wymiaru. Nie liczy się twórca dzieła. Tradycja, w jakiej wykonane zostało dzieło, jest wykorzystywana tylko jako dowód autentyczności. Co więcej, tzw. proveniencja artefaktu nie tylko związana jest z pochodzeniem twórcy, ale składa się na nią długa lista poprzednich właścicieli – im dłuższa i im znaczniejsze nazwiska na niej widnieją, tym wyższa staje się wartość obiektu. Buduje się w ten sposób tzw. „biały rodowód”. Niektórzy kolekcjonerzy tworzą go z rozmysłem

Figura przedstawiająca jeźdźcę na koniu, nawiązująca do przeszłości Dogonów, stojąca obok domu rodzinnego *ginna bana* Ogotemmęliego, Dogonowie, Sangha, Mali

Fot. Ewa Prądyńska



Fragment drzwi prowadzących do dogońskiego domu rodzinnego *ginna bana*, Sangha, Mali

Fot. Ewa Prądyńska



i wymieniają między sobą poszczególne obiekty, tak aby lista poprzedników była jak najdłuższa.

Ceny, jakie osiągają na aukcjach przedmioty sztuki afrykańskiej, są nieprawdopodobne. Wystarczy zajrzeć na stronę internetową paryskiego domu aukcyjnego Drouot⁴. Rekord należy do maski ngil z Gabonu sprzedanej za 5 mln euro w 2001 roku. Te wszystkie kontrowersje związane z handlem sztuką afrykańską doprowadziły do tego, że wielu znanych mi kolekcjonerów woli unikać określenia „kolekcjoner”.

Oleńka i Denis Nidzgorscy-Gordier, którzy w latach 2007–2017 przekazali Muzeum Narodowemu w Szczecinie ponad dwa tysiące obiektów należących do

ich prywatnej kolekcji, naciskali wręcz, żeby nie nazywać ich tym mianem. Nie chcieli być utożsamiani z handlem sztuką afrykańską. Ich zbiór powstał jako wyraz podziwu dla twórczości afrykańskich artystów. Nigdy nie kupowali masek, figurek w Afryce, po to aby sprzedawać je w Europie za kilkakrotnie wyższe ceny. Za ich motywem zakupu stała często chęć pomocy lokalnym twórcom oraz pragnienie podzielenia się wspaniałymi wytworami sztuki afrykańskiej z przyjaciółmi.

Bardzo trudno jest, jeżdżąc do Afryki, nie ulec urokowi lokalnej sztuki i nie pokusić się o chęć przywiezienia choć jednego jej egzemplarza, po to aby obcować z nim na co dzień. Kierując się szacunkiem, warto jednak zdobyć się na nie-

wielki wysiłek poznania choćby społecznych okoliczności jego powstania i motywów artysty, którego nazwisko w większości przypadków i tak pozostanie nam nieznane. ♦

¹ Interesowano się w tym czasie tzw. sztuką prymitywną, a artyści bezkrytycznie łączyli sztukę Oceanii (głównie Melanezji) ze sztuką Afryki.

² T. Schulz, *Odkrywanie Afryki*, „Gazeta Antykwaryczna” 2005, 4, s. 6.

³ J.T. Brink, *Dialectics of Aesthetic Form of Bamana Art*, w: *Bamana. The art of existence in Mali*, ed. J.-P. Colley, New York–Zürich 2001, s. 237.

⁴ <http://drouot.com/>, dostęp 15.03.2018.

Nagrody ministra

Najlepsi przedstawiciele świata akademickiego – naukowcy, dydaktycy i organizatorzy – zostali nagrodzeni w grudniu 2017 roku jednym z najbardziej prestiżowych wyróżnień polskiej nauki – Nagrodą Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Wśród wyróżnionych znalazło się dwóch naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego: dr hab. Małgorzata Mańkiewicz, prof. US (Zakład Dydaktyki Matematyki, Wydział Matematyczno-Fizyczny US), która otrzymała nagrodę za osiągnięcia organizacyjne, oraz dr hab. Magda Tarnowska-Sobecka, prof. US (Katedra Postępowania Karnego, Wydział Prawa i Administracji US), która otrzymała nagrodę indywidualną II stopnia za osiągnięcia organizacyjne.

Nagrody są corocznym wyróżnieniem przyznawanym przez ministra nauki za wybitne osiągnięcia naukowe, indywidualne i zbiorowe osiągnięcia dydaktyczne oraz sukcesy organizacyjne

dokonane w mijającym roku. Szczególną kategorią nagrody jest ta przyznawana za całokształt dorobku naukowego. Łącznie nagrodzonych zostało 60 przedstawicieli świata akademickiego.

Więcej informacji: <http://www.nauka.gov.pl/aktualnosci-ministerstwo/laury-dla-naukowcow-i-dydaktykow-nagrody-ministra-nauki-2017-rozdane.html> ♦

Julia Poświatowska-Szumiło
rzeczniczka prasowa US

Laur Uniwersytecki dla profesor Katarzyny Kotarskiej

Dr hab. Katarzyna Kotarska, prof. US, prodziekan ds. studenckich Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia US, została wyróżniona Laurem Uniwersyteckim w kategorii Uniwersytecki Ambasador.

19 stycznia 2018 roku podczas Gali Laurów Uniwersyteckich zorganizowanej w Studenckim Centrum Kultury przez Samorząd Studencki Uniwersytetu Opolskiego i Forum Uniwersytetów Polskich wręczono sześć nagród w różnych kategoriach dla przedstawicieli uniwersytetów klasycznych. Celem Gali Laurów Uniwersyteckich jest przyznanie wyróżnień dla studentów i środowisk akademickich skupionych wokół uniwersytetów całej Polski.

Laury zostały wręczone w sześciu kategoriach: Uniwersytecki Akademik, Uniwersytecki Ambasador, Uniwersyteckie Praktyki, Uniwersytecka Inicjatywa Naukowa, Uniwersytecka Inicjatywa Kulturalna oraz Uniwersytecki Projekt.

„Dziekan Katarzyna Kotarska w swoim działaniu zawsze kieruje się dobrem studentów, którzy mogą liczyć na wsparcie

merytoryczne i pomoc organizacyjną przy realizowanych przez siebie inicjatywach” – argumentują studenci, którzy zgłosili kandydaturę prof. Kotarskiej do konkursu.

„To bezcenne wyróżnienie, ponieważ pochodzi od studentów. Znaczy więcej niż granty, tytuły. To są młodzi ludzie i często się mówi, że to inne pokolenie, ale ja wierzę, że oni potrafią, chcą i mogą podjąć wiele inicjatyw” – mówiła nagrodzona.

Serdecznie gratulujemy! ♦

Julia Poświatowska-Szumiło
rzeczniczka prasowa US

100 lat Republiki Austrii: Europa, republika, demokracja

Polski uczony, prof. Jan M. Piskorski, historyk z Uniwersytetu Szczecińskiego, otworzył 11 stycznia 2018 roku, w Sali Reprezentacyjnej wiedeńskiego ratusza – w obecności niemal tysiąca gości z Austrii, Europy i całego świata – Rok Stulecia Republiki Austrii.

Na zaproszenie dr. Heinza Fischera, prezydenta Austrii w latach 2004–2016 i zarazem przewodniczącego Komitetu Obchodów Jubileuszu Stulecia Republiki Austrii, profesor przedstawił wykład poświęcony idei Europy, republiki i demokracji. Razem z dr. Heinzem Fischerem i prof. Christą Ehrmann-Hämmerle z Uniwersytetu Wiedeńskiego wziął następnie udział w debacie o najbardziej palących problemach Europy, którą prowadziła Renate Schmidtkunz z Radia Österreich 1.

W swoim wykładzie prof. Piskorski mówił o idei Europy, szczególnie Europy Środkowej, jak również o słabościach i mocnych stronach republiki (rzeczypospolitej) i demokracji:

„Europa, ogarnięta dziś przez egoizmy gospodarcze i narodowe, brak uniwersalnych idei oraz solidarności, potrzebuje nowego tchnienia. Powstała w średniowieczu na gruzach imperium. Mimo późniejszych imperialnych kontrataków, z ostatnim w latach 1938–1989, jej idea, bazująca na różnorodności i wielości, wciąż się odradzała. O jej stanie świadczy jej centrum, ukształ-

towane w XIV–XV w., w tzw. epoce mądrych królów – Europa Środkowa. Demokracja zrodziła się około 2,5 tys. lat temu ze strachu przed tyranią. U jej podstaw leży trudny kompromis, wypracowany przez starożytnych bogów greckich i lud ateński. Miał służyć przezwyciężeniu zemsty i dzięki temu zapewnić państwu skuteczność nawet w takich sprawach, w których jedna połowa obywateli opowiada się »za«, a druga jest »przeciw«. Uzupełniona wkrótce hasłami miłości bliźniego, otwarcia na innych i solidarności, sformułowanymi w Kazaniu na Górze, demokracja – nadal pozostaje najbardziej prawym ze znanych nam ustrojów politycznych. Nieustająco atrakcyjne są – idące z nią i ze sobą ręką w rękę – hasła wolności, równości i braterstwa. Jeśli Europa chce przetrwać, to tylko z nimi, poprzez ich kolejną odnowę i przywrócenie ich narodom i ludowi (*demos*) Europy. W przeciwnym razie stanie się pojęciem czysto geograficznym. Nie ono jednak zapewniło jej powab i powagę świata” – tak zapowiadał swój wykład prof. Jan M. Piskorski.



Od lewej: dr. Heinz Fischer, prezydent federalny Republiki Austrii w latach 2004–2016 i zarazem przewodniczący Komitetu Obchodów Jubileuszu Stulecia Republiki Austrii; Renate Schmidtkunz, moderatorka z ORF1; prof. dr hab. Jan Maria Piskorski (Uniwersytet Szczeciński); prof. dr hab. Christa Ehrmann-Hämmerle (Uniwersytet Wiedeński)

Fot. i Copyright Paul Pibernig

Podczas trwających przez rok obchodów 100-lecia Republiki Austrii, które współorganizuje ORF (Austriackie Radio i Telewizja), odbędą się dziesiątki koncertów, wystaw, wykładów, konkursów szkolnych. Zostanie także wybita specjalna moneta.

Szersze informacje o jubileuszu są na bieżąco uzupełniane na stronach internetowych: www.1918-2018.at oraz www.oesterreich100.at.

Godzinne sprawozdanie z uroczystości można obejrzeć na ORF pod adresem: http://orf3vod.publicproject.at/a4088/r1/108tw1/key/TA_1081_WIV_100J_Republik_5936.mp4

Prof. Jan M. Piskorski kieruje na Uniwersytecie Szczecińskim Zakładem Porównawczych Studiów Europejskich.

Wykładał na trzech kontynentach. Jego książki ukazują się m.in. w Austrii, Niemczech i USA. Są wśród nich *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie* (PIW 2010), czyli – jak pisał Feliks Tych („Polityka”) – „jedna z najciekawszych i najlepiej napisanych książek dotyczących historii najnowszej”, oraz *Polska – Niemcy. Blaski i cienie tysiącletniego sąsiedztwa* (Bellona 2017). Profesor jest ponadto publicystą i eseistą, tłumaczem, pisze opowiadania. ♦

Julia Poświatowska-Szumiło
rzeczniczka prasowa US

Fragment wykładu *Powrót do Europy 1918–2018*
prof. dr. hab. Jana M. Piskorskiego

(...)

EUROPA HISTORYCZNA I ETNICZNA

Opowiedzieć sensownie i krótko o przeszłości i przyszłości Europy to zadanie niezmiernie trudne. Przede wszystkim dlatego, że każdy z nas nosi w sobie własny obraz ojczyzny i Europy – ojczyzny naszych ojczyzn. Świetnie obrazują to obecne dyskusje wokół pierwszej wojny światowej, w każdym kraju prowadzone nieco inaczej. Jedni mają się za zwycięzców, mimo że ich kraj, jak w przypadku Polski, został dramatycznie zniszczony. Inni widzą się wśród przegranych, chociaż ich kraj nie widział właściwej, gorącej wojny, jak Niemcy, jeśli pominąć żołnierzy. Jeszcze inni, jak Austriacy, nie mogli się długo zdecydować, gdzie należą. Utracili imperium, które tak czy owak stało u progu plaży. Utracili swoje szczególne stanowisko kulturalne w Rzeszy, w które wielu z nich wierzyło przynajmniej aż po hitlerowski Anschluss w 1938 r. Zyskali narodową republikę, tyle że wielu z nich czuło się Niemcami, inni nie chcieli demokracji, a prawie wszystkich łączyło niezadowolenie z niewielkiego obszaru nowego państwa. Frustrację z powodu pomniejszonego państwa Austriacy dzielili z innymi narodami środkowej i wschodniej części kontynentu. Przede wszystkim z Węgrami, które w 1920 r. w Trianon utraciły Siedmiogród i Słowację, ale również z Polakami. Ci ostatni świętowali wprawdzie w 1918 r. odrodzenie Rzeczypospolitej, lecz wielu pragnęło granic sprzed rozbiorów.

Trudność pogodzenia rzeczywistości historycznej z realiami etnicznymi w Europie zmieniających się granic to fascynujący temat. Aby zaspokoić wszystkie „uzasadnione” marzenia tutejszych narodów, trzeba by dwukrotnie zwiększyć powierzchnię Europy. „Niedużo” – powiedział mi pewien indyjski student, dla którego wszystko, co europejskie, jest równie małe, jak osiągalne. Niewielki kontynent nieograniczonych możliwości!

Porównując mapę polityczną Europy z 1914 r. i późniejszą, od razu widać, że chodzi o okres zupełnie przełomowy. Zwłaszcza w naszej części kontynentu mapy te nie mają ze sobą nic wspólnego. Większość spośród dzisiejszych państw regionu przed 1918 r. nigdy nie pojawiła się na mapie. Gdyby Odyseusz, którego nieobecność na rodzinnej Itace trwała dwadzieścia lat, wywędrował z Europy Środkowej w czasie pierwszej wojny światowej, miałby po powrocie problemy z orientacją. Gdyby Odyseuszowa Itaka znajdowała się w galicyjskim Lwowie, a jego wojaże wydłużyły się o kolejnych dziesięć lat, po powrocie nie znalazłby rodziny. Lwów zmienił przynależność państwową cztery razy. Zamieszkującą go wielonarodową i wieloreligijną społeczność wymordowano albo rozrzucono po świecie.

Europa na naszych oczach wychodzi z mody. Skarżymy się na samowolę Unii Europejskiej, na niedostatki demokracji, na arogancję elit, na zbyt szybkie zmiany po 1989 r. Potrzeba odnowy demokratycznej jest oczywista. Bez demosu i wiary w jego zbiorową mądrość nie ma demokracji, nie ma republiki, nie ma, jak pokażę, przyszłości Europy. Lecz pamiętajmy, że w porównaniu z tym, przez co przejść musieli nasi dziadkowie, ostatnie zmiany zdają się kosmetycznej nieomal natury, a ułomności ustrojowe – możliwe do naprawy. Rzecz w tym, abyśmy ze strachu przed przyszłością nie zaniechali dyskusji o niej, z obaw o nasze bezpieczeństwo nie odwrócili się od demokracji, z trwogi przed globalizacją nie oddali Rzeczypospolitej – naszego wspólnego dobra – w ręce niezależnych od woli wyborców technokratów. To musiałoby się zakończyć katastrofą.

(...)

Całość wykładu drukowana będzie w jednym z tegorocznych numerów „Rzeczypospolitej”.

Turystyka kulturowa i religijna,

czyli rzecz o szlakach, dawnym pielgrzymowaniu i niezwyklej współpracy międzynarodowej w Europejskim Roku Dziedzictwa Kulturowego

Kreatywna Europa, turystyka dziedzictwa, krajobraz kulturowy regionów – to nie tylko puste slogany czy tytuły rozdziałów naukowej rozprawy odnoszącej się do mało znaczących aspektów życia codziennego Europejczyków. Od kilku lat pod takimi właśnie hasłami realizowany jest szereg niezwyklej projektów edukacyjnych i badawczych, promujących europejską różnorodność kulturową i dziedzictwo.

Ukoronowaniem wieloletnich prac i wspólnych przedsięwzięć kształtujących i promujących krajobraz kulturowy była decyzja Komisji Europejskiej oficjalnie uznająca rok 2018 Europejskim Rokiem Dziedzictwa Kulturowego (European Year of Cultural Heritage – EYCH). To wielkie wydarzenie, w którego realizację włączyły się niemal wszystkie środowiska stawiające sobie za cel identyfikację i promocję różnorodności kulturowej Starego Kontynentu. To już nie tylko działania edukacyjne, artystyczne, festiwale, kongresy czy międzynarodowe inicjatywy identyfikujące europejską kulturę, ale również badania naukowe i publikacje akademickie z zakresu historii, geografii, socjologii, kulturoznawstwa oraz turystyki. W prace EYCH zaangażowało się zatem wiele znaczących ośrodków uniwersyteckich ze wszystkich krajów Unii Europejskiej, a efektem ich współpracy są liczne kreatywne przedsięwzięcia wpisujące się w tematykę szeroko pojmowanego dziedzictwa kulturowego.

WSPÓLNIE O TURYSTYCZNYCH SZLAKACH DZIEDZICTWA

Jednym z widocznych przejawów promocji lokalnego dziedzictwa jest tworzenie tematycznych produktów

turystycznych, np. szlaków czy wydarzeń, bazujących na oryginalnej spuściźnie kulturowej regionu i budowanej przez wieki tożsamości zamieszkujących go społeczeństw.

Do najbardziej popularnych form tego typu należą m.in. tematyczne szlaki kulturowo-turystyczne, których misją jest nie tylko zachowanie i ochrona elementów krajobrazu kulturowego, ale również (a może przede wszystkim) edukacja regionalna oparta na unikatowym i autentycznym dziedzictwie regionu. Stanowią one rozległą sieć skanalizowanego ruchu turystycznego, tworząc niejako „kulturowe pasy transmisyjne”, rozprowadzające na obszarze całego kontynentu różnorodne idee, trendy, filozofie, myśli czy religie. Aż 29 z nich, ze względu na uniwersalny charakter i niebagatelne znaczenie dla rozwoju tożsamości europejskiej, zostało uznanych przez Radę Europy za Europejskie Szlaki Kulturowe (European Culture Routes). Należą do nich m.in. Szlak Hanzeatycki, Droga Świętego Jakuba, Szlak Cysterski czy Szlak Dziedzictwa Żydowskiego. Spora ich część przebiega również przez Polskę, w tym również przez Pomorze Zachodnie (Pomorska Droga Świętego Jakuba, Szlak Cysterski czy Szlak Wikingów i Normanów).



dr Tomasz Duda

Katedry
Turystyki i Rekreacji
Wydział Nauk o Ziemi US

Prezentacja monografii naukowej „Le Vie della Misericordia. The Ways of Mercy” w księgarni Llibreria Geli w Gironie (Katalonia/Hiszpania). Współautorzy publikacji od lewej: dr Tomasz Duda (Uniwersytet Szczeciński), dr Silvia Aulet (Universitat de Girona, Hiszpania) oraz prof. Anna Trono (Universita del Salento, Lecce, Włochy)

Fot. Małgorzata Duda



Niezwykle istotnym elementem turystyki kulturowej są dawne szlaki pątnicze i pielgrzymkowe, które w średniowieczu opłatały niemal cały kontynent, od zachodnich rubieży Półwyspu Iberyjskiego po Skandynawię i kraje bałtyckie. To głównie one wyznaczały kierunki ówczesnej mobilności, pierwowzoru dzisiejszej turystyki. Dzięki ówczesnym pielgrzymom rozprzestrzeniała się po Europie wiedza na temat krajów, miast, a także zróżnicowania tradycji, języków, kuchni, wiary czy obyczajów społecznych. Pielgrzymowanie i to, co dziś nazywamy turystyką religijną, od samego początku stanowiły zatem specyficzną formę podróżowania, w której dominującą rolę odgrywała motywacja i jasno określone cele – materialny, w postaci obiektu lub miejsca świętego, oraz duchowy. Uważane są obecnie za jedne z najstarszych form turystyki kulturowej, za jej rdzeń, wokół którego rozwinęły się inne działania kulturowo-turystyczne,

takie jak organizacja różnorodnych wydarzeń, narracyjne zwiedzanie muzeów i galerii, turystyka winiarska i kulinarna czy nawet rekreacja i wypoczynek.

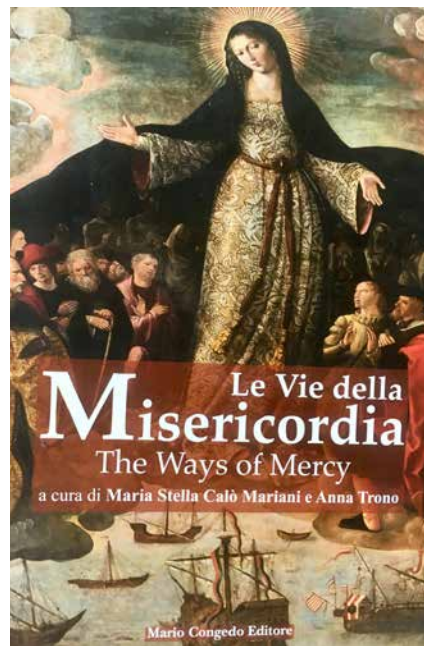
W ostatnich latach dawne i współczesne szlaki pątnicze stały się przedmiotem intensywnych badań akademickich, nie tylko z zakresu teologii i nauk jej pokrewnych, ale również historii, geografii i turystyki.

EUROPEJSKA SIĘĆ WSPÓŁPRACY

Wśród wielu działań i aktywności podejmowanych w celu poznania i kształtowania ruchu turystyki dziedzictwa kulturowego bazującego na dawnych szlakach pątniczych Europy, wyróżniają się te, których zasięg oddziaływania ma charakter międzynarodowy, a czasem nawet międzykontynentalny. Do takich przedsięwzięć należą projekty badawcze prowadzone przez uznane w Europie ośrodki akademickie.

Okładka międzynarodowej publikacji „Le Vie della Misericordia/The Ways of Mercy”, będącej efektem kilkuniesięcioletniej współpracy naukowej dotyczącej szlaków kulturowych i pielgrzymkowych Europy

Fot. Tomasz Duda

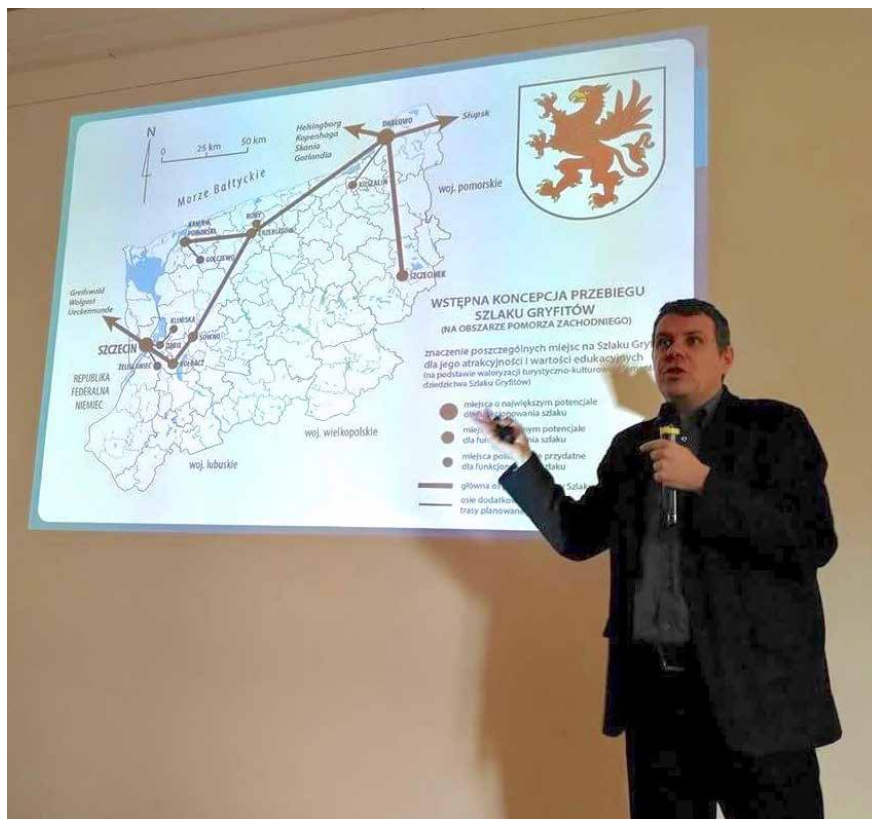


Jednym z nich jest zakrojony na szeroką skalę międzynarodowy projekt VIATOR MUNDI, którego inicjatorką i główną kierowniczką jest prof. Anna Trono z Uniwersytetu Salentyńskiego z Lecce w południowych Włoszech. To jedna z najbardziej utytułowanych i uznanych postaci w świecie geografii turystyki kulturowej, koordynująca również m.in. uniwersytecką współpracę w ramach UNESCO (projekt UNITWIN – UNESCO Network on Culture, Tourism & Development). Prof. Trono powołała do życia ekspercką grupę badawczą, w obrębie której do współpracy zaprosiła kilkanaście osób z ośrodków uniwersyteckich Europy i Ameryki Północnej.

Mam zaszczyt być jedyną osobą z Polski, która znalazła się w tej grupie. Moim zadaniem jest koordynacja działań projektowych i współpracy między ośrodkami na terenie Europy Środkowej i Skandynawii. To wielkie wyróżnienie i zaszczyt

Katedra Turystyki i Rekreacji Uniwersytetu Szczecińskiego współpracuje z Urzędem Marszałkowskim w zakresie kształtowania przestrzeni turystyki kulturowej Pomorza Zachodniego. Dr Tomasz Duda prezentuje wyniki badań ruchu turystycznego i potencjału turystyczno-kulturowego budowanego obecnie Szlaku Gryfitów na warsztatach dla jego współtwórców – „Szlak Gryfitów – narracja na szlaku kulturowym (storytelling i design thinking)”. 9-10.01.2018 w Kulicach

Fot. Tomasz Wiecek



pracować z tak zaangażowaną w tematykę badawczą grupą naukowców, której wyniki badań publikowane są i komentowane wśród niemal wszystkich zainteresowanych turystyką dziedzictwa i geografiami kultury na świecie.

Jednym z pierwszych efektów międzynarodowej współpracy prowadzonej w latach 2010–2015 była publikacja monumentalnej monografii naukowej o tematyce nawiązującej do szeroko pojmowanej turystyki religijnej i kulturowej wzdłuż największych szlaków pątniczych Europy. Ponad 650-stronicowa publikacja *Le Vie della Misericordia. The Ways of Mercy* pod redakcją prof. Anny Trono i prof. Marii Stella Calò Mariani została wydana we Włoszech w 2017 roku pod patronatem m.in. UNESCO UNITWIN Network i Université Paris Sorbonne.

Moimi współautorami byli znakomici naukowcy: prof. Silvia Aulet z Universitat de Girona (Katalonia, Hiszpania), prof. Vincent Zammit z Institute of Tourism Studies (Malta), prof. Ruben C. Lois-González z Universidad de Santiago de Compostela (Hiszpania) czy prof. Daniel Olsen z Brigham Young University, Utah (USA). Książka ta, a w zasadzie jej oryginalna wartość naukowa, szybko zdobyła uznanie wśród środowisk zajmujących się tą dziedziną nauki i aktywności społecznej. Spotkania promocyjne, połączone z minisympozjami, odbyły się w 2017 roku m.in.

w Rzymie oraz Gironie i Montserrat. Warto podkreślić, że cieszyły się dużym zainteresowaniem również wśród studentów. Na prezentację książki w Gironie do ponadstuletniej, zabytkowej księgarni przyszło znacznie więcej osób, aniżeli obiekt był w stanie pomieścić. Świadczy to nie tylko o świadomości potrzeby poznania i ochrony dziedzictwa europejskiego, ale również o wysokim poziomie zaangażowania całego środowiska akademickiego w kreowanie produktów turystycznych i rozwój przestrzeni turystyki kulturowej Europy. To dobrze rokuje na przyszłość!

CO DALEJ?

Plany są bardzo ambitne. Europejski Rok Dziedzictwa Kulturowego pozwala na odważne wytyczanie celów kolejnych badań, spotkań i publikacji. Planowane są międzynarodowe przedsięwzięcia związane z niezwykle istotnym problemem

zrównoważonego rozwoju w turystyce kulturowej, jak również zacieśnienia współpracy w ramach transgranicznej turystyki dziedzictwa (ang. heritage tourism). Na Pomorzu Zachodnim w sytuacji współdzielonego dziedzictwa może się to okazać jednym z ważniejszych wyzwań w kreowaniu i rozwoju regionalnej przestrzeni turystycznej. Dodatkowo pojawiły się realne szanse na włączenie Uniwersytetu Szczecińskiego w struktury projektu UNESCO UNITWIN Network. Oprócz niepodważalnego prestiżu przełożyłoby się to zarówno na ogromne możliwości uczestnictwa w międzynarodowych projektach badawczych związanych z dziedzictwem kulturowym i turystyką, jak też udział szczecińskich naukowców w zakrojonym na szeroką skalę procesie edukacji i wymiany poglądów w ramach sieci kursów prowadzonych przez struktury UNESCO. Pierwszy krok został już wykonany... ♦

Między dwoma uniwersytetami

Uniwersytet Szczeciński z najstarszą pomorską uczelnią, czyli Uniwersytetem w Greifswaldzie, łączy wiele: nie tylko region i wspólne pola badawcze, ale też problemy charakterystyczne dla ośrodków oddalonych od centrum. Mimo stosunkowo niewielkiej odległości dzielącej obie uczelnie relacje między nimi nie należą jednak do intensywnych. Jednym z działań mających na celu zacieśnienie współpracy, przynajmniej na polu badań historycznych, był projekt „Między dwoma uniwersytetami – pogranicze bez granic / Zwischen zwei Universitäten. Grenzland ohne Grenzen” (czerwiec 2017 – luty 2018 r.).



dr Paweł Migdański

kierownik projektu
Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny US
prezes stowarzyszenia
Akademia Kulice

Projekt ten – realizowany przez Ośrodek Konferencyjno-Edukacyjny Uniwersytetu Szczecińskiego w Kulicach wraz z Instytutem Historii (Historisches Institut) Uniwersytetu w Greifswaldzie, reprezentowanym przez jego dyrektora, prof. dr. hab. dr. h.c. Michaela Northa – zwińczyła międzynarodowa konferencja „Pomorze Zachodnie w strefie Bałtyku w średniowieczu / Pommern im Ostseeraum im Mittelalter” (18–19.01.2018). Jego głównym celem było zacieśnienie współpracy naukowej, umożliwienie zapoznania się z funkcjonowaniem obu instytucji oraz nawiązania bliższych relacji przez studentów oraz pracowników dwóch pomorskich uczelni.

Okazję do realizacji tych planów stanowiły cztery wydarzenia, których tematyka skupiała się wokół wielowiekowego dziedzictwa Pomorza Zachodniego.

Pierwszym krokiem do nawiązania znajomości i zacieśnienia współpracy była wyprawa studentów historii Uniwersytetu w Greifswaldzie (6–7.06.2017) na polskie Pomorze, podczas której zwiedzano Wolin oraz Kamień Pomorski. Pierwszy dzień zakończyły wieczorne dyskusje o pomorskim dziedzictwie, toczone w ośrodku w Kulicach, gdzie zwrócono szczególną uwagę na ponadregionalny

i ponadnarodowy jego wymiar oraz potrzebę głębszego wzajemnego poznania.

Następnego dnia w Szczecinie goście odwiedzili Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych na Wydziale Humanistycznym US, gdzie dr Marta Chmiel-Chrzanowska wygłosiła referat i zaprosiła do dyskusji na temat *Religion, vampires and remedia. Change of identity from a human to a demon*. Następnie goście – wraz z polskimi studentami – wzięli udział w zajęciach z muzealnictwa prowadzonych przez dr. Tomasza Ślepowrońskiego. Dzień zakończyło wspólne zwiedzanie szczecińskiego Starego Miasta oraz Centrum Dialogu Przełomy (Muzeum Narodowe w Szczecinie).

Druga wyprawa studyjna – to rewizyta polskich studentów w Greifswaldzie (13.12.2017). W jej trakcie odwiedziliśmy pod kierunkiem m.in. dr. hab. Marcina Majewskiego ruiny klasztoru cystersów w Eldenie oraz zapoznaliśmy się z najciekawszymi zabytkami Starego Miasta.

Następnie odbyło się oficjalne powitanie polskiej grupy w Instytucie Historii przez dyrektora prof. Michaela Northa, który zaprezentował swoją jednostkę, jej działania naukowo-dydaktyczne oraz możliwości

Uczestnicy konferencji „Między dwoma uniwersytetami – pogranicze bez granic / Zwischen zwei Universitäten. Grenzland ohne Grenzen”

Fot. Filip Kacalski



współpracy i wymiany studenckiej. Obok studentów w spotkaniu udział wzięli też pracownicy instytutu, m.in. prof. dr hab. Cordelia Heß (Katedra Historii Nordyckiej) i dr hab. Joachim Krüger (Katedra Historii Powszechnej Średniowiecza i Nauk Pomocniczych). Po części oficjalnej odwiedziliśmy nowoczesną humanistyczną bibliotekę wydziałową, gdzie zapoznaliśmy się z jej zbiorami i modelem funkcjonowania. Największym zaskoczeniem dla grupy polskiej był wolny dostęp do całej zgromadzonej tam literatury, godziny otwarcia (codziennie do 24.00) oraz możliwość darmowego skanowania prac. Obie wyprawy nie tylko dały studentom obu uniwersytetów możliwość odwiedzenia ciekawych miejsc po obu stronach granicy, ale były przede wszystkim okazją do osobistego poznania (wcale nie tak oczywistą, patrząc na stosunkowo niewielkie zainteresowanie polskich studentów Niemcami, a niemieckich – Polską) i zaznajomienia się z odmiennymi modelami

funkcjonowania studiów historycznych w obu krajach.

OREFORMACJI W REGIONIE W ROKU JUBILEUSZU

W ramach wspólnie realizowanego projektu w Ośrodku Konferencyjno-Edukacyjnym US w Kulicach przygotowano również dwie konferencje naukowe¹. Pierwsza (8–9.12.2017) poświęcona była szeroko pojętemu zagadnieniu reformacji na Pomorzu Zachodnim, wpisywała się tym samym w obchody pięćsetlecia ogłoszenia 95 też Marcina Lutra. Należy podkreślić, że organizatorzy starali się, aby referenci nie ujmowali tematu wąsko, ale uwzględniali znacznie szerszy zakres czasowy i tematyczny, w tym sytuację na Pomorzu w przeddzień przybycia idei reformacyjnych oraz wątki związane z pomorską pamięcią o reformie Kościoła.

Wykład wprowadzający, pt. *Sekularyzacja – Rebelia – Migracja – Innowacja. Różnorodne ekonomiczne skutki reformacji*

w strefie Bałtyku, ukazujący szerokie i dotychczas raczej mało dostrzegane spektrum konsekwencji społeczno-ekonomicznych reformacji, wygłosił wspomniany już prof. Michael North. W dalszej części, podczas dwudniowych obrad, referaty wygłosiło 17 referentów z Polski i z Niemiec z 13 ośrodków naukowych (m.in. z Kilonii, Marburga, Stralsundu, Schwerina, Lipska, Koszalina, Słupska i Szczecina).

Należy podkreślić, że obok Instytutu Historii Uniwersytetu w Greifswaldzie współorganizatorem konferencji była też Pomorska Komisja Historyczna, a wśród partnerów znalazły się: Kilońska Profesura Historii Regionalnej, Grupa Robocza Historii Pomorskiego Kościoła, Archiwum Państwowe w Szczecinie oraz Parafia Ewangelicko-Augsburska w Szczecinie.

Wydarzeniem towarzyszącym konferencji był zorganizowany przez stowarzyszenie Akademia Kulice koncert „Dworskie brzmienie reformacji / Höfische Kling der Reformation” w wykonaniu Chóru

Kameralnego Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie pod kierunkiem prof. dr hab. Iwony Wiśniewskiej-Salamon.

POMORZE BARDZIEJ BAŁTYCKIE

Finałem projektu była konferencja „Pomorze Zachodnie w strefie Bałtyku w średniowieczu / Pommern im Ostseeraum im Mittelalter”. W jej trakcie reprezentanci dziesięciu ośrodków naukowych z Polski i Niemiec (m.in. z Frankfurtu nad Odrą, Görlitz, Wrocławia, Gdańska, Poznania) wygłosili dwanaście referatów obejmujących zagadnienia dotyczące Pomorza jako kraju nadbałtyckiego od wczesnego średniowiecza po okres Unii Kalmarskiej z perspektywy archeologii, historii politycznej, ekonomicznej, społecznej, kulturowej i ideologicznej.

Należy podkreślić, że wobec obserwowanych tendencji do zaniku badań regionalnych na uniwersytetach w Polsce i w Niemczech, obie konferencje były świetnymi okazjami do potraktowania podzielonego obecnie granicą państwową Pomorza nie jako historii regionalnej – lub z perspektywy narodowej polskiej lub/niemieckiej – ale przede wszystkim jako przykładu dziejów powszechnych. Należy spojrzeć na Pomorze z perspektywy stre-

fy bałtyckiej, gdyż morze, zwłaszcza we wczesnym średniowieczu, stanowiło wielkie jezioro (czyli akwen, który łączy) pod względem kulturowym, gospodarczym, a także w pewnym sensie etnicznym. Wraz z krzepnięciem struktur państwowych krajów położonych wokół akwenu strefa ta ulegała jednak coraz większym podziałom – politycznym, etnicznym, kulturowym. Apogeum tego procesu to lata 1945–1989, kiedy Bałtyk był podzielony żelazną kurtyną. Takie ukierunkowanie dociekań pomorskich wymusi nie tylko tak obecnie pożądane umiędzynarodowienie prowadzonych badań i współpracy, ale też podjęcie pogłębionej dyskusji z badaczami z różnych krajów i reprezentujących różne dziedziny wiedzy.

Kulickie konferencje i związane z nimi organicznie dyskusje umożliwiły poszukiwanie nowych interpretacji, analogii (np. dotyczących obszarów trybutarnych Rzeszy – Pomorza i Szlezewiku), powiązań oraz postawienie nowych pytań i wskazanie problemów badawczych, takich jak skutki funkcjonowania wielu, nieraz odwiecznych, mitów historiograficznych wymagających opartych na gruntownych kwerendach źródłowych rzeczowych analiz i tym samym – demitologizacji. Stąd pojawił się postulat cyklicznej kontynuacji

dyskusji pomorsko-bałtyckich, zdecydowanie rozszerzonych jednak w kierunku Skandynawii i krajów wschodniego wybrzeża Bałtyku, a także organizacji kolejnych wspólnych przedsięwzięć, takich jak konferencje czy wyprawy studyjne.

Dorobek obu sesji zostanie utrwalony poprzez publikację artykułów w renomowanych czasopismach naukowych. Cały projekt został przygotowany i był realizowany we współpracy ze stowarzyszeniem Akademia Kulice oraz Instytutem Historii i Stosunków Międzynarodowych US.

Ogółem we wszystkich wydarzeniach udział wzięło ponad 200 osób z Polski i Niemiec – nie tylko studentów obu uniwersytetów, ale też zainteresowanych tematami pomorskimi mieszkańców pogranicza: dziennikarzy, multiplikatorów działań kulturalnych (osób zajmujących się koordynowaniem projektów z zakresu edukacji i kultury), nauczycieli czy duchownych. ♦

¹ Szczegółowe programy konferencji na stronie: <http://kulice.usz.edu.pl/miedzy-dwoma/>

Patronat honorowy nad obiema konferencjami
JM prof. dr hab. Edward Włodarczyk

Patronat medialny
Polskie Radio Szczecin, „Kurier Szczeciński”

Projekt „Między dwoma uniwersytetami – pogranicze bez granic / Zwischen zwei Universitäten. Grenzland ohne Grenzen” był dofinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa (Fundusz Małych Projektów w ramach Programu Współpracy Interreg V A Meklemburgia-Pomorze Przednie/Brandenburgia/Polska w Euroregionie Pomerania).



Ośrodek Konferencyjno-Edukacyjny
Uniwersytetu Szczecińskiego w Kulicach

ERNST MORITZ ARNDT
UNIVERSITÄT GREIFSWALD



Wissen
lockt.
Seit 1456



Interreg
Mecklenburg-Vorpommern/Brandenburg/Polska





Badania grzbietów śródoceanicznych

Organizacja International Cooperation in Ridge-Crest Studies zrzesza naukowców z 30 krajów, którzy badają i chronią ekosystemy grzbietów śródoceanicznych. W działania te włączył się również Uniwersytet Szczeciński.

Rzut oka na mapę ukształtowania dna wszech-oceanu pozwala dostrzec pewną niezwykłą jego cechę: ciągnące się na tysiące kilometrów łańcuchy wysokich wzniesień, tworzące swego rodzaju „góry w oceanie”. Są to tak zwane grzbiety śródoceaniczne, powstałe w miejscach stykania się – i oddalania się od siebie (czyli *spreadingu*) – wielkich płyt, z jakich zbudowana jest skorupa ziemska. Grzbiety śródoceaniczne są obszarami bardzo silnej aktywności sejsmicznej, a niektóre ich rejony to miejsca bardzo silnej aktywności hydrotermalnej – miejsca wypływu, spod dna oceanu, gorącego płynu pozbawionego tlenu, przesyconego siarkowodorem, wzbogaconego tlenkami różnych metali i zawierającego olbrzymią różnorodność mikroorganizmów.

Paradoksalnie, w takich – wydawałoby się – niekorzystnych dla życia warunkach, na tych „polach

hydrotermalnych”, bytują jedne z najbardziej niezwykłych biocenoz, złożone z organizmów niespotykanych nigdzie indziej na Ziemi. Pola hydrotermalne, a także pozostałe obszary grzbietów śródoceanicznych, to również miejsca występowania bardzo cennych zasobów mineralnych oceanu – siarczków polimetalicznych. Z tych względów grzbiety śródoceaniczne są intensywnie badane przez oceanografów, geologów i biologów morza z różnych krajów, a badania te w dużej mierze koordynuje międzynarodowa organizacja naukowa InterRidge.

WSPÓLNE DZIAŁANIA

Organizacja powstała w 1992 roku, kiedy zrozumiano, że bardzo kosztowne dla pojedynczych krajów badania dna oceanicznego mogą być prowadzone w bardziej efektywny sposób poprzez połączenie wysiłków

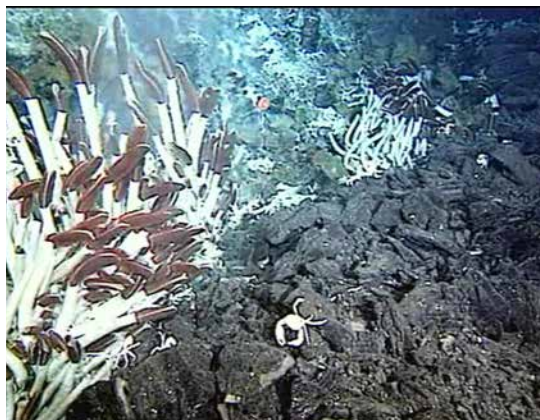


dr hab. Teresa
Radziejewska, prof. US

przedstawicielka Polski
w InterRidge
Wydział Nauk o Ziemi US

Zgrupowania unikalnych organizmów w bezpośrednim sąsiedztwie czynnych kominów hydrotermalnych

Źródło: www.interridge.org



Fragmenty struktur geologicznych tworzących kominą hydrotermalne

Źródło: www.interridge.org



oraz zasobów ludzkich i sprzętowych na drodze współpracy międzynarodowej. Stąd naczelnym zadaniem InterRidge jest promowanie międzynarodowych interdyscyplinarnych badań grzbietów oceanicznych (tzw. centrów *spreadingu*), koordynacja wymiany naukowej pomiędzy krajami członkowskimi, szerzenie wiedzy, również wśród niespecjalistów, na temat niezwykłych ekosystemów grzbietów śródoceanicznych i propagowanie działań zmierzających do ich ochrony.

InterRidge zrzesza obecnie ok. 30 krajów członkowskich. Wśród nich są cztery kraje z pełnymi prawami członkowskimi (tzw. kraje główne: Chiny, Francja, Norwegia i USA) i sześć krajów o statusie tzw. członka regularnego (Kanada, Niemcy, Indie, Japonia, Korea Płd. i Wielka Brytania). Pozostałe kraje mają status członka-korespondenta – nie wnoszą opłaty członkowskiej i w związku z tym nie uczestniczą w podejmowaniu decyzji, natomiast ich obywatele są w pełni uprawnieni do korzystania z tego, co InterRidge oferuje, np. ze stypendiów dla studentów i młodych pracowników nauki czy też do udziału w programach badawczych.

Działaniami InterRidge zarządza Komitet Sterujący, a sprawami bieżącymi organizacji zajmuje się biuro i jego koordynator, którym obecnie jest Polak, dr Kamil

Szafrański. Każdy kraj deleguje do InterRidge swojego przedstawiciela, którego zadaniem jest przede wszystkim pośredniczenie w dwustronnej wymianie informacji między organizacją a środowiskiem zainteresowanych badaczy.

POLSKA W INTERRIDGE

W czerwcu 2017 r. Komitet Badań Morza Polskiej Akademii Nauk zgłosił do InterRidge wniosek o przyjęcie Polski do organizacji na prawach członka-korespondenta, proponując jednocześnie kandydaturę niżej podpisanej na przedstawiciela kraju. Obydwie propozycje zostały przyjęte i od lipca ubiegłego roku Polska należy do grona państw członkowskich InterRidge. Jest to dla badaczy morza w Polsce o tyle istotne, że rysuje się przed nami realna szansa uczestniczenia w badaniach grzbietów śródoceanicznych. Szansę tę powinien dać nowy wieloletni Program Rozpoznania Geologicznego Oceanów (ProGeO) oraz to, że w lutym 2018 r. Polska zawarła kontrakt z Międzynarodową Organizacją Dna Morskiego (*International Seabed Authority*) na 15-letnią eksplorację przyznanego nam fragmentu Grzbietu Środkowoatlantyckiego. Działania te mogą stać się wspaniałą możliwością edukacyjną i podkreślić celowość kształcenia specjalistów w zakresie badań morza, co usiłujemy

czynić w ramach kierunków oceanografia czy marine and coastal studies na Wydziale Nauk o Ziemi US.

Członkostwo naszego kraju w InterRidge przyniosło już konkretne rezultaty: Jakub Miluch, student kierunku marine and coastal studies na WNoZ, w okresie 25 grudnia 2017 – 4 lutego 2018 brał udział – jako stypendysta InterRidge – w rejsie niemieckiego naukowo-badawczego statku RV „Maria S. Merian” badającego wulkanizm i strukturę litosfery oceanicznej w sąsiedztwie gór podmorskich Atlantyku, a w kwietniu na ocean – tym razem na Pacyfik – wyruszy kolejny stypendysta InterRidge, dr Dominik Zawadzki (Zakład Geologii Morza WNoZ), by podczas rejsu najnowszego amerykańskiego statku naukowo-badawczego RV „Sally Ride” w rejonie Ryftu Cocos-Nazca (w obszarze grzbietu oceanicznego na Pacyfiku znanego jako Wzniesienie Wschodniopacyficzne) uczestniczyć w badaniach litologicznych i geochemicznych tego niezwykle ciekawego obszaru „gór w oceanie”. ♦

Międzynarodowa grupa ekspertów **aerobiologów**

Zarodniki wielu rodzajów grzybów są jednym z głównych komponentów wdychanego powietrza i razem z pyłkiem roślinnym stanowią także jeden z głównych czynników wywołujących alergię oddechową. Wysokość stężeń oraz skład gatunkowy aeroplanktonu zależy od klimatu (czynników pogodowych) i warunków ekologicznych panujących w danym regionie.

Współczesne badania epidemiologiczne z różnych krajów wskazują, że obecnie 15–20% przeciętnej populacji cierpi na choroby alergiczne. Grzyby stanowią jedną z podstawowych grup alergenów inhalacyjnych. Niewielkie rozmiary zarodników pozwalają na głęboką penetrację drzewa oskrzelowego, co często prowadzi do reakcji alergicznych ze strony dolnych dróg oddechowych. Większość osób wykazujących nadwrażliwość na tę grupę alergenów prezentuje objawy całoroczne z okresami sezonowych zaostrzeń. Szacuje się, że uczulenie na alergeny grzybów dotyczy 5–30% osób. Odsetek ten jest wyższy w populacji dziecięcej w porównaniu z populacją dorosłych.

Wobec powyższego ważnym zadaniem współczesnej aerobiologii jest ciągły monitoring powietrza oraz interdyscyplinarna współpraca aerobiologów, meteorologów i lekarzy alergologów. Wyniki z poszczególnych stacji badawczych powinny być uzyskane przy pomocy porównywalnych metod, żeby umożliwić ich wykorzystanie przy prognozowaniu okresów z wysokimi stężeniami i publikację rezultatów w formie artykułów naukowych.

MIĘDZYNARODOWY PROJEKT

Mając na uwadze powyższe założenia, Europejskie Towarzystwo Aerobiologiczne w 2016 r. powołało grupę międzynarodowych ekspertów (Quality Control Group for Fungal Spores). Głównym koordynatorem tego projektu jest prof. Carmen Galán Soldevilla z Uniwersytetu w Kordobie (Hiszpania). Należy doń kilkudziesięciu ekspertów z 26 krajów: Austrii, Belgii,

Chorwacji, Czech, Estonii, Finlandii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Irlandii, Litwy, Łotwy, Niemiec, Norwegii, Polski, Portugalii, Rosji, Rumunii, Serbii, Słowacji, Szwajcarii, Turcji, Ukrainy, Wielkiej Brytanii, Węgier i Włoch. Uniwersytet Szczeciński jest reprezentowany przez pisać te słowa.

Do zadań ekspertów należy wykonanie preparatów mikroskopowych z cząsteczkami bioaerozolu, obliczenie stężeń wybranych rodzajów zarodników przez kilkanaście europejskich stacji oraz opracowanie zasad rozpoznawania i obliczania koncentracji spor w powietrzu. Zasady te dotyczą powierzchni procentowej slajdu, jaka jest niezbędna do określenia prawidłowego stężenia zarodników, sposobów zliczania spor: powiększenie mikroskopu, liczba i kierunek transektów (linii według których liczy się cząstki), uogólniona tabela wyników. Do wszystkich ośrodków badawczych monitorujących biologiczne składniki powietrza został rozesłany specjalny formularz z dodatkowymi pytaniami. Został on opracowany przez prof. Carmen Galán Soldevillę i zawiera pytania dotyczące metodyki badań aerobiologicznych i ewentualnego członkostwa w określonej stacji lokalnej lub międzynarodowej sieci aerobiologicznej. Po zakończeniu prac grupy ekspertów wyniki zostaną opublikowane w jednym z wiodących czasopism naukowych jako obowiązkowe zalecenia w badaniach jakości powietrza. ♦

dr hab. Agnieszka
Grinn-Gofroń, prof. US

Katedra Taksonomii
Roślin i Fitogeografii
Wydział Biologii US



Zarodniki *Alternaria* (maczuga), *Cladosporium* (elipsy) i *Ganoderma* (żółty jajowaty) to trzy najczęściej notowane typy spor w powietrzu

Fot. A. Grinn-Gofroń

Dofinansowanie MNiSW dla uniwersytetów trzeciego wieku

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego rozstrzygnęło konkurs na wsparcie uniwersytetów trzeciego wieku. W ramach drugiej edycji programu do MNiSW trafiło 49 wniosków, spośród których wybrano 20 najlepszych, a wśród nich znalazł się projekt Uniwersytetu Szczecińskiego pn. „Aktywizacja zawodowa i badawcza członków Uniwersytetów Trzeciego Wieku”.

Projekt US realizowany będzie w okresie 15 marca 2018 – 31 października 2018 przez zespół z Instytutu Zarządzania i Marketingu oraz Ekonomicznej Akademii Seniora, działającej przy Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US pod kierownictwem dr. hab. Wojciecha Jareckiego, prof. US, kierownika Katedry Zarządzania Kapitałem Ludzkim (Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US).

„Głównym celem projektu jest aktywizacja seniorów poprzez rozwój ich kompetencji badawczych, zbadanie możliwości wykorzystania na rynku pracy kompetencji zawodowych członków uniwersytetów trzeciego wieku oraz wsparcie nowo tworzonych ośrodków tego typu w zakresie organizacji wykładów i zajęć” – podkreśla prof. Wojciech Jarecki.

Kwota dofinansowania wynosi 241 980 zł. Środki te zostaną przeznaczone m.in. na zakup sprzętu komputerowego dla sześciu uniwersytetów trzeciego wieku, przeprowadzenie w nich zajęć dydaktycznych i szkoleniowych, realizację badań naukowych, wydanie monografii z badań oraz zorganizowanie konferencji.

„To już druga edycja programu »Wsparcie Uniwersytetów Trzeciego Wieku«, który realizuje Strategię Jarosława Gowina w ramach filaru Społeczna Odpowiedzialność Nauki. W progra-

mie finansowane będą projekty dotyczące organizacji zajęć edukacyjnych, badawczych lub popularyzatorskich na istniejących lub nowopowstałych uniwersytetach trzeciego wieku. Ośrodki te umożliwiają upowszechnienie najnowszych dokonań nauki wśród słuchaczy, zachęcając ich do większej aktywności intelektualnej, społecznej i kulturalnej. W konkursie wyłonione zostały ośrodki, które wywiązują się z tego zadania najlepiej” – informuje MNiSW.

Zespół realizujący projekt: prof. zw. dr. hab. Wanda Skoczylas; dr. hab. Katarzyna Włodarczyk, prof. US; dr. hab. Ewa Mazur-Wierzbicka, prof. US; dr. hab. Ewa Frąckiewicz, prof. US; dr. hab. Renata Knap, prof. US; dr. hab. Iwona Markowicz, prof. US; dr. hab. Ewa Krok; dr. hab. Marek Kunasz; dr. hab. Patrycja Zwiech; dr. Marta Młokosiewicz; dr. Sandra Misiak-Kwit, prof. zw. dr. hab. Wacław Jarmołowicz, WSB Poznań; dr. hab. Sławomir Kamosiński, prof. UKW. ♦

Julia Poświatowska-Szumiło
rzeczniczka prasowa US

Ponad **14 milionów** dla US

Ogólnouczelniany projekt „Uniwersytet 2.0 – Strefa Kariery” otrzyma ponad 14 milionów dofinansowania z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

Projekt US znalazł się na liście projektów ocenionych pozytywnie w konkursie nr POWR.03.05.00-IP.08-00-PZ1/17 na Zintegrowane Programy Uczelni – Ścieżka I. Planowany budżet projektu, wraz z wkładem własnym, w wysokości 14 999 149,00 zł został zaakceptowany przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, co oznacza że uczelnia na swoje działania otrzyma dofinansowanie w kwocie 14 549 171,00 zł.

Projekt „Uniwersytet 2.0 – Strefa Kariery” będzie realizowany od 1.10.2018 r. do 10.09.2022 r., obejmując swym zakresem merytorycznym 5 z 6 wskazanych modułów opracowanych w ramach jednolitego Programu Zintegrowanego Uczelni.

Zakres działań w projekcie:

- poprawa jakości kształcenia poprzez dostosowanie i realizację programów kształcenia do potrzeb społeczno-gospodarczych na studiach I i II stopnia na wydziałach US reprezentujących dziedziny w obszarze nauk społecznych;
- utworzenie dwóch nowych międzywydziałowych kierunków studiów stacjonarnych I stopnia: gospodarka regionów nadmorskich oraz informatyka;
- wprowadzenie nowego trybu prowadzenia studiów na kierunkach US: interdyscyplinarne studia zaawansowane – ISZ, polegającego na umożliwieniu studentowi ukończenia jednocześnie dwóch kierunków, realizowanych w ramach czterech semestralnych indywidualnych programów studiów, uwzględniających zainteresowania badawcze;
- realizacja międzynarodowych studiów doktoranckich (MSD) w dyscyplinie fizyka i matematyka na Wydziale Matematyczno-Fizycznym US w nowej formule, w tym we współpracy z zagranicznymi jednostkami naukowymi;

- cykl wizyt znanych naukowców ze świata, wyróżniających się szczególnymi osiągnięciami z zakresu nauki i biznesu – program Visting Professors;
- szeroko rozbudowana oferta edukacyjna dla studentów: Platforma Student (warsztaty z pracodawcami, szkolenia, kursy językowe, wyjazdy studyjne krajowe i zagraniczne) wraz ze wsparciem usług Akademickiego Biura Karier;
- podnoszenie kompetencji kadr uczelni w celu doskonalenia jakości kształcenia w programie Platforma Kadra;
- wsparcie informatycznych systemów zarządzania uczelnią (zarządzanie procesem rekrutacji, elektroniczny system obiegu dokumentów).

16 marca 2018 roku w gmachu Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin wręczył JM prof. dr. hab. Edwardowi Włodarczykowi symboliczny czek opiewający na kwotę dotacji.

„Tutejsze uczelnie są niezwykle ważne dla polskośći Szczecina. MNiSW przeznaczyło duże środki na Zintegrowany Program Rozwoju Uczelni. W pierwszej edycji szczecińskie uczelnie przedstawiły świetne projekty i dlatego udało im się uzyskać te granty” – powiedział minister.

Inne szczecińskie uczelnie otrzymały następujące kwoty: Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny – ponad 8 mln zł, Akademia Morska – ponad 6,9 mln zł, Pomorski Uniwersytet Medyczny – ponad 6,9 mln zł, Akademia Sztuki – ponad 2,7 mln zł. ♦

Julia Poświatowska-Szumilo
rzeczniczka prasowa US

Wizyta naukowców z Uniwersytetu w Ningbo w Chinach

29 stycznia 2018 r. w Centrum Badań Strukturalno-Funkcjonalnych Człowieka na Wydziale Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia US odbyło się z inicjatywy przedstawicieli Uniwersytetu w Ningbo polsko-chińskie naukowe spotkanie robocze.



dr Dorota
Kostrzewa-Nowak

koordynator CBSFC
Wydział Kultury Fizycznej
i Promocji Zdrowia US

Spotkanie było wynikiem prowadzonej od roku 2015 współpracy pomiędzy Uniwersytetem w Ningbo a Uniwersytetem Szczecińskim. Inicjatorem spotkania była strona chińska, która wielokrotnie gościła już w murach US w ramach programów wymiany międzynarodowej, m.in. programów IMPAKT czy Erasmus+. Tym razem uczeni z Wydziału Medycznego Uniwersytetu w Ningbo chcieli zapoznać się z potencjałem naukowym pracowników Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia US, aby wspólnie poszukiwać nowych kierunków badań naukowych.

Uniwersytet w Ningbo reprezentowali: Tang Shaoxiang (wicekanclerz uniwersytetu), Zhou Wenhua, PhD (dziedzin Wydziału Medycznego), Mai Yifeng (wicedziekan Wydziału Medycznego), Cai Xu, prof. nadzw.; natomiast WKFiPZ US – władze dziekańskie oraz pracownicy naukowo-dydaktyczni CBSFC.

Delegację powitał dr hab. Jerzy Eider, prof. US, dziekan WKFiPZ, który następnie przedstawił historię naszej jednostki, kierunki działalności naukowo-badawczej, organizacyjnej i dydaktycznej oraz największe osiągnięcia, w tym także sportowe. W spotkaniu uczestniczył dr Marek Kolbowicz, złoty medalista olimpijski w wioślarstwie na igrzyskach w Pekinie z 2008 r., pracownik naukowo-dydaktyczny WKFiPZ US. Goście wyrazili szczególne uznanie

i podziw za umiejętność połączenia mistrzostwa sportowego z działalnością naukową.

Delegację stanowili reprezentanci kluczowego w prowincji Zhejiang Uniwersytetu w Ningbo, który powołany został w 2004 roku dzięki wspólnym wysiłkom ministerstwa edukacji, władz prowincji i miasta Ningbo. W jego strukturze funkcjonuje 21 wydziałów m.in. medyczny, wychowania fizycznego, nauk humanistycznych i mediów, języków obcych, biznesu, prawa, inżynierii mechanicznej, informatyki i inżynierii, transportu morskiego, morski, komunikacji międzynarodowej. Kształcenie prowadzone jest na 75 kierunkach. Studiują tam blisko 27 tysięcy studentów, w tym ponad dwa tysiące obcokrajowców. Uniwersytet w Ningbo utrzymuje bliską współpracę oraz prowadzi wymianę akademicką z ponad 160 instytucjami zagranicznymi.

LABORATORIA BADAWCZE CBSFC

Nasi goście byli szczególnie zainteresowani kierunkami poszukiwań naukowych realizowanych w CBSFC, stąd przygotowano dla nich nie tylko prezentację, ale także mogli wziąć udział w kilku badaniach prowadzonych przez pracowników centrum.

Zgodnie ze stałą procedurą „badawczej wędrówki zawodnika” (od pobrania materiału, przez wykonanie badania, do wydania ich wyniku) dr

Fot. Filip Kacalski

Rafał Buryta (kierownik laboratorium fizjologii) zaprezentował aparaturę do analizy ruchu, przenośne laboratorium terenowe oraz analizatory wykorzystywane do oceny składu ciała zawodników i zawodniczek. Największe zainteresowanie wywołały jednak testy z udziałem ochotników (test progresywny na bieżni mechanicznej czy analiza biomechaniczna stawu kolanowego).

W laboratorium biochemii jego kierownik dr Robert Nowak zaprezentował możliwości wykorzystania aparatury w zakresie technik biologii molekularnej, przedstawił kierunki badań naukowych oraz zademonstrował eksperymenty z zastosowaniem techniki wysokosprawnej chromatografii cieczowej i cytometrii przepływowej.

Dr Marta Stępień-Słodkowska, kierownik laboratorium genetyki, zaprezentowała prowadzoną w nim działalność naukową, a dr n. med. Anna Nowakowska przedstawiła zastosowanie wybranych technik biologii molekularnej do oceny wpływu wysiłku fizycznego na szeroko rozumiane zmiany w obszarze macierzy zewnątrzkomórkowej tkanek miękkich.



Dr hab. Teresa Zwierko, prof. US, kierownik laboratorium kinezylogii, zapoznała naszych gości z zakresem podejmowanych w tej jednostce badań. Chętni mogli wziąć udział w jednym z testów systemu wiedeńskiego, badającego widzenie peryferyjne. Nie mniej interesująca była prezentacja mgr. Wojciecha Jedziniaka dotycząca zastosowania okularów (eye tracking) na potrzeby analizy wybranych elementów percepcji wzrokowej w działaniach techniczno-taktycznych w grach zespołowych. Dr Beata Florkiewicz przedstawiła możliwości wykorzystania platform dynamicznych do oceny posturalnej

z udziałem ochotnika, pozwalających m.in. na ocenę ryzyka upadków.

Na zakończenie wizyty w CBSFC delegacja z Chin miała również okazję odwiedzenia wyremontowanej czytelnicy wydziału, obejrzenia kampusu przy al. Piastów oraz hali sportowej WKFiPZ. Warto przytoczyć powtarzane wielokrotnie przez naszych gości stwierdzenie, że na wielkie uznanie zasługuje tu nie tylko praca naukowa i pasja zespołu, ale bezpośrednie wykorzystanie badań w praktyce sportu wyczynowego. ♦

Dział Spraw Międzynarodowych US współpracuje z Uniwersytetem w Ningbo w ramach różnych inicjatyw już od 2014 r. Pierwszym wspólnym przedsięwzięciem był projekt IMPAKT (program Erasmus Mundus), mający na celu wymianę kadry i studentów między uczelniami europejskimi i azjatyckimi. Dzięki niemu dwóch pracowników US wyjechało na wymianę do Ningbo, a do Szczecina przyjechał jeden student i jeden pracownik.

Kolejnym krokiem było podjęcie współpracy w ramach programu Erasmus+ mobilność z krajami partnerskimi, wymiana w ramach tego programu rozpoczęła się w roku akademickim 2015/16 i jest kontynuowana, do tej pory w ramach programu na US przyjechało czterech studentów i trzech pracowników, natomiast Uniwersytet w Ningbo gościł u siebie dwie doktorantki US.

Zainteresowanie przyjazdami do Szczecina wśród studentów z UN jest większe niż środki finansowe otrzymywane w ramach poszczególnych projektów, dlatego też w styczniu 2017 r. podpisana została umowa bilateralna między uczelniami, na mocy której prowadzona jest dalsza wymiana studentów. W bieżącym roku akademickim na jej podstawie na US przyjechało 11 studentów z Chin.

W maju 2017 r. Uniwersytet Szczeciński odwiedził Prorektor Uniwersytetu w Ningbo wraz z delegacją – jednym z efektów tej wizyty był tegoroczny przyjazd przedstawicieli Wydziału Medycznego UN do Centrum Badań Strukturalno-Funkcjonalnych Człowieka WKFiPZ.

Małgorzata Kopalska
Dział Spraw Międzynarodowych US

IV Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny „Społeczeństwo w obiektywie”

Na kolejną, czwartą już edycję ogólnopolskiego konkursu fotograficznego „Społeczeństwo w obiektywie” nadesłano ponad dwieście prac.



dr Arkadiusz Kołodziej

członek jury konkursu
„Społeczeństwo w obiek-
tywie”
Instytut Socjologii
Wydział Humanistyczny US

Jak co roku konkurs zorganizowany został przez Instytut Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Szczeciński Oddział Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Dzięki ciekawej formule i atrakcyjnym nagrodom (ufundowanym przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne) konkurs na trwałe wpisał się w kalendarz znaczących ogólnopolskich wydarzeń fotograficznych. Świadczyć o tym może rekordowa liczba nadesłanych zdjęć konkursowych; w tym roku o pierwsze miejsce rywalizowało ponad dwieście fotografii.

Uczniowie szkół średnich, do których adresowany jest konkurs, wykazali się dużą wrażliwością w postrzeganiu i kreatywnością w odwzorowywaniu otaczających nas realiów świata społecznego. Częstym motywem prac było ukazanie dynamiki zmian zachodzących w obrębie systemu aksjonormatywnego. Zmiany te manifestują się w życiu codziennym zarówno w obiektywnych przekształceniach poszczególnych stosunków społecznych, jak i w procesach intencjonalnego negocjowania ładu interakcyjnego. Mimo młodego wieku i braku przygotowania akademickiego uczestnicy konkursu trafnie zidentyfikowali problem płynności, niejednoznaczności oraz napięć w obszarze zastanych ram społecznych. Jedną z form dających możliwość wizualnej „rekapitulacji” tych obserwacji jest właśnie

fotografia, która umożliwia przekazanie rejestrowanych, choć może jeszcze trudnych do werbalnego przedstawienia, spostrzeżeń.

Fotografia społeczna to nie tylko wyrażenie, ale także uwrażliwienie siebie. Dzięki niej możliwe jest wyjście poza własną biografię, spojrzenie z zewnątrz, co stanowi pierwszy krok do postrzegania świata społecznego przez pryzmat „wyobraźni socjologicznej”. Mamy nadzieję, że uczestnictwo w konkursie zainspiruje uczestników do postawienia dalszych kroków na pasjonującej drodze poznania logiki świata społecznego.

Dziękując wszystkim uczestnikom, szczególnie gratulujemy zwycięzcom tegorocznej edycji konkursu. Pod koniec grudnia 2017 roku jury w składzie: dr Żaneta Stasieniuk, dr Karolina Izdebska, mgr Katarzyna Żurek i dr Arkadiusz Kołodziej (Instytut Socjologii US) postanowiło nagrodzić trzy prace: I miejsce – Julia Lisowska, Zespół Szkół Plastycznych im. Józefa Brandta w Radomiu; II miejsce – Konrad Borowik, I Liceum Ogólnokształcące im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Białej Podlaskiej; III miejsce – Zuzanna Gollnau, VI Liceum Ogólnokształcące im. Wacława Sierpińskiego w Gdyni.

Uczestnikom raz jeszcze dziękujemy, a wszystkich uczniów szkół średnich już teraz zachęcamy do udziału w kolejnej edycji konkursu. ♦

Julia Lisowska
I miejsce



Konrad Borowik
II miejsce



Zuzanna Gollnau
III miejsce



Finał konkursu „Matematyka w obiektywie”

Finał ósmej, rekordowej edycji Międzynarodowego Konkursu Fotograficznego „Matematyka w obiektywie” odbył się 8 grudnia 2017 roku.



Artur Magdziarz, *Teoria chaosu*
I miejsce w grupie dorosłych

Powszechny i bezpłatny konkurs fotograficzny „Matematyka w obiektywie” jest częścią międzynarodowego projektu naukowo-dydaktycznego „Mathematics in Focus”. Pierwsza edycja odbyła się w 2010 roku. Organizatorem przedsięwzięcia jest Wydział Matematyczno-Fizyczny US. Projekt – którego celem jest budowanie wspólnej płaszczyzny pomiędzy matematyką a sztuką fotografii, wspomaganie edukacji matematycznej, myślenia matematycznego, popularyzowanie wiedzy i kultury matematycznej – obejmuje: konkurs fotograficzny, badania naukowe w obszarach dydaktyki matematyki i komparatystyki mediów, publikacje poznawcze i dydaktyczne, konferencje, wystawy, wykłady otwarte oraz warsztaty dla uczniów i nauczycieli.

„W bieżącej edycji, w stosunku do pierwszej, 40-krotnie zwiększyła się liczba uczestników. Wpłynęło ponad 15 800 fotografii z naszego regionu, Polski i świata. Dotychczasowe osiem edycji pozwoliło zgromadzić ponad 43-tysięczny zbiór fotografii

o wysokich walorach estetycznych i poznawczych, ukazujących nie tylko piękno matematyki, ale również jej powszechność i użyteczność” – podkreśla pomysłodawcy konkursu i kierownik projektu dr hab. Małgorzata Makiewicz, prof. US.

Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego przewodniczy Honorowemu Komitetowi Patronów, w skład którego wchodzi: wiceprezes Rady Ministrów, minister kultury i dziedzictwa narodowego, minister edukacji narodowej, minister cyfryzacji, Rzecznik Praw Dziecka, marszałek województwa zachodniopomorskiego, prezydent Szczecina, Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa (NASK), prezes Polskiego Towarzystwa Matematycznego oraz zachodniopomorska kurator oświaty.

Podczas uroczystości podsumowania konkursu, która odbyła się 8 grudnia 2017 roku w sali Działu Edukacji Muzeum Narodowego w Szczecinie, zachodniopomorska kurator oświaty Magdalena Zarębska-Kulesza odczytała list gratulacyjny od minister edukacji narodowej, skierowany do uczestników i organizatorów projektu, oraz wspólnie z jurorami oraz dyrektorem NASK dr. inż. Wojciechem Kamienieckim wręczyła cenne nagrody rzeczowe. Laureatami pierwszych miejsc zostali: w grupie młodzieżowej – Mieszko Lewandowski z Warszawy za pracę $1+1+1 = 5$, czyli *optyka na wakacjach*, a w grupie dorosłych – Artur Magdziarz z Ustowa za *Teorię*



Krzysztof Jeżyna, *Prostopadła gwiazda symetrii*
II miejsce w grupie dorosłych



Mieszko Lewandowski, *1+1+1 = 5, czyli optyka na wakacjach*
I miejsce w grupie młodzieży



Aleksandra Kalista, *Wariacja z powtórzeniami*
II miejsce w grupie młodzieży

chaosu. Pełna lista zwycięzców konkursu znajduje się na www.mwo.usz.edu.pl.

Prezes Polskiego Towarzystwa Matematycznego prof. Wacław Marzantowicz w uznaniu za wieloletnią pracę na rzecz oświaty i nauki wręczył podczas uroczystości dr hab. Małgorzacie Makiewicz, prof. US, Medal Komisji Edukacji Narodowej. Naukową część spotkania wypełnił wykład dr Agnieszki Hermy *O matematycznych aspektach twórczości J.S. Bacha*, natomiast akcentem dydaktycznym były poprowadzone przez nią warsztaty dla nauczycieli – ambasadorów konkursu: *Kształtowanie kompetencji matematycznych i naukowo-technicznych zgodnie z założeniami nowej podstawy programowej. Praktyczne zastosowanie kalkulatorów naukowych i graficznych Casio*.

W roku 2018 zapraszamy do kolejnej – dziewiątej edycji „Matematyki w obiektywie”. ♦

Julia Poświatowska-Szumiło
rzeczniczka US

Etap okręgowy 47. Olimpiady Biologicznej

Uniwersytet Szczeciński jest współorganizatorem olimpiady biologicznej, ogólnopolskiego konkursu dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych, którego głównym celem jest zwiększenie zainteresowania biologią wśród młodzieży i pomoc szczególnie uzdolnionym uczniom w podjęciu studiów na wybranym kierunku związanym z naukami ścisłymi, przyrodniczymi, rolniczymi, weterynaryjnymi i medycznymi.



dr hab. Lidia Skuza, prof. US

Komitet Okręgowy
Olimpiady Biologicznej
Wydział Biologii US

Uczestnicy olimpiady posiadać muszą gruntowną wiedzę i wykonać pracę badawczą pod okiem nauczyciela prowadzącego. Nagrodą dla laureatów i finalistów zawodów centralnych, oprócz indeksu na wybrany kierunek studiów, jest udział w Międzynarodowej Olimpiadzie Biologicznej, która w 2018 roku odbędzie się w Teheranie.

Komitet Okręgowy Olimpiady Biologicznej przy Wydziale Biologii US został powołany w 2016 roku

i prowadzi zawody na szczeblu województw: zachodniopomorskiego i lubuskiego. W tym samym roku wprowadzono również zreformowany regulamin krajowych konkursów poprzez dodanie w etapie centralnym części praktycznej. Nałożyło to na komitety okręgowe dodatkowy obowiązek przygotowania laureatów zawodów II stopnia do części praktycznej, czyli wykonania zadania w laboratorium lub pracowni.

Fot. Filip Kacalski



II ETAP ZAWODÓW

20 stycznia 2018 roku otwarcia II etapu zawodów okręgowych Olimpiady Biologicznej dokonał prof. dr hab. Waldemar Gos, prorektor ds. finansów i rozwoju US. W imieniu władz WB uczestników powitała dr hab. Małgorzata Puc, prof. US, prodziekan ds. nauki. Głos zabrały również Iwona Rydzkowska (Wydział Wspierania Edukacji, Analiz i Strategii Kuratorium Oświaty w Szczecinie) i Małgorzata Majewska (Zachodniopomorskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli). W uroczystości uczestniczyły także Agnieszka Śpiewak, zastępca dyrektora Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa – oddział terenowy w Szczecinie, i Anna Olów-Wachowicz (Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, dział ds. kontaktu z dziennikarzami).

Do drugiego etapu zawodów zakwalifikowało się 68 uczniów z 24 szkół okręgu zachodniopomorskiego i lubuskiego. Uczestnicy i nauczyciele mieli możliwość zapoznania się z ofertą dydaktyczną US dzięki wystąpieniu dr hab. Heleny Więclaw, prof. US, prodziekan ds. studenckich, oraz dzięki dostępności folderów informacyjnych. W trakcie konkursu przeprowadzono również konsultacje z nauczycielami dotyczące przygotowania uczniów do olimpiady, a także wysłuchano wykładu dr. hab. Dariusza Wysockiego, prof. US, o systemach dobierania się ptaków w pary.

20–22 kwietnia 2018 roku w Warszawie odbędzie się kolejny etap zawodów – centralny, podzielony na trzy części: praktyczną, teoretyczną oraz obronę pra-

cy badawczej. Ten konkurs pozwoli na wyłonienie 60 finalistów i laureatów.

W ubiegłym roku szkolnym do Olimpiady Biologicznej przystąpiło prawie 1,5 tys. uczniów. Do finału zakwalifikowało się 99 uczestników, w tym 13 uczniów z naszego okręgu. W Międzynarodowej Olimpiadzie Biologicznej reprezentanci Polski zdobyli trzy srebrne i jeden brązowy medal. Jest to wynik nieodnotowywany od

kilkunastu lat. Miejmy nadzieję, że w tym roku wśród nich będą uczniowie z regionu zachodniopomorskiego i lubuskiego.

W obecnym roku akademickim kilkunastu uczestników zawodów II stopnia podjęło studia na kierunku genetyka i biologia eksperymentalna. Liczymy na to, że również w kolejnych latach część z olimpijczyków zostanie naszymi studentami. ♦

Patronaty

Patronat Honorowy Prezydenta Miasta Szczecin

Honorowy Patronat Zachodniopomorskiego Kuratora Oświaty

Wojewoda Zachodniopomorski

Wojewoda Lubuski

Mecenatek Miasta Szczecin

Skład Komitetu Okręgowego Olimpiady Biologicznej: dr hab. Lidia Skuza, prof. US (przewodnicząca); dr inż. Ewa Filip (wiceprzewodnicząca); mgr inż. Ewa Sarnacka (sekretarz); członkowie: dr hab. Katarzyna Dziewulska, prof. US; dr hab. Małgorzata Puc, prof. US; dr hab. Anna Rymaszewska, prof. US; dr hab. Beata Tokarz-Deptuła, prof. US; dr hab. Helena Więclaw, prof. US; dr hab. Dariusz Wysocki, prof. US; dr Magdalena Achrem; dr Magdalena Bihun; dr Adam Grzegorzółka; dr Anna Kalinka; dr Monika Myśliwy; dr Izabella Rząd; dr Izabela Szućko.

Druga edycja ogólnopolskiej olimpiady statystycznej na WNEiZ

9 stycznia 2018 roku w zawodach okręgowych Olimpiady Statystycznej 2017/2018, które odbyły się na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego, udział wzięło 34 reprezentantów 13 szkół województwa zachodniopomorskiego.



dr hab. Iwona Markowicz,
prof. US

Komitet Okręgowy Olimpiady Statystycznej
Instytut Ekonometrii i Statystyki
Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US

Organizatorami Olimpiady Statystycznej, która realizowana jest po raz drugi (24.10.2017–13.03.2018), są Główny Urząd Statystyczny i Polskie Towarzystwo Statystyczne. Zawody okręgowe organizowane są przy udziale uczelni partnerskiej, której rolę w województwie zachodniopomorskim pełni Uniwersytet Szczeciński.

Olimpiada Statystyczna jest olimpiadą interdyscyplinarną o zasięgu ogólnopolskim z wiedzy z zakresu statystyki oraz umiejętności jej praktycznego stosowania w obszarze analiz procesów społeczno-gospodarczych. Głównym zadaniem uczestników tegorocznych zawodów okręgowych było rozwiązywanie dwóch testów: wyboru oraz opartego na obliczeniach.

9 stycznia w trakcie sprawdzania ich wyników przez komisję odbyły się wydarzenia promujące nasz wydział. Podczas spotkania opiekunów uczniów, nauczycieli szkół w naszym województwie, z prof. dr. hab. Waldemarem Tarczyńskim, dziekanem WNEiZ, i dr. Dominikiem Rozkrutem, prezesem GUS-u i pracownikiem Instytutu EiS, dyskutowano o wadze znajomości statystyki w polityce, gospodarce i życiu codziennym. Uczestnicy olimpiady wysłuchali również ciekawych wykładów: *Czym żyje naukowiec?* dr Małgorzaty Guzowskiej (IEiS) oraz *O miecie zbitej szyby, czyli to, co widać i czego nie widać w ekonomii* dr. hab. Christiana Lisa. Dr hab. Jacek Batóg, prof. US, pro-

dziekan ds. kształcenia i rozwoju WNEiZ, zaprezentował gościom Laboratorium Neuronauki Poznawczej, w którym przeprowadza się badania polegające na rejestracji fal mózgowych i zapisie napięcia mięśni twarzy.

ZWYCIĘZCY

Olimpiada Statystyczna ma charakter olimpiady przedmiotowej dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Jej celem jest upowszechnianie wiedzy i rozwijanie umiejętności z zakresu statystyki w obszarze analiz społeczno-gospodarczych. Spośród uczestników w ramach trójstopniowej rywalizacji w dniu 13.03.2018 zostało wyłonione grono dziesięciu laureatów (https://stat.gov.pl/portal-edukacyjny/olimpiada-statystyczna/aktualnosci/#o2018_20). W tegorocznych zmaganiach udział wzięło blisko 2 600 uczniów z ponad 300 szkół ponadgimnazjalnych z całej Polski.

Rejestracja szkół i uczestników w całej Polsce trwała od 24.10. do 28.11.2017, 1.12.2017 odbyły się zawody szkolne, w wyniku których do zawodów okręgowych w województwie zachodniopomorskim zakwalifikowali się reprezentanci 13 szkół: liceów oraz szkół ponadgimnazjalnych ze Szczecina, Sławna, Szczecinka, Trzebiatowa, Gryfic, Koszalina, Kołobrzegu i Nowogardu. Najlepsze wyniki uzyskali: I miejsce – Wiktor Kraśnicki (Zespół Szkół Ogólnokształcących

Zdjęcie zbiorowe uczestników
i organizatorów Olimpiady Statystycznej w sali Rady Wydziału WNEiZ US

Fot. Artur Kwit



nr 7 w Szczecinie; XIII Liceum Ogólnokształcące), II miejsce – Maciej Maruszcak (Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 7 w Szczecinie; XIII Liceum Ogólnokształcące), III miejsce – Paweł Szafran (I Liceum Ogólnokształcące im. ks. Elżbiety w Szczecinku). Zgodnie z regulaminem olimpiady do zawodów centralnych Komitet Okręgowy kwalifikuje po trzech uczestników zawodów okręgowych (z każdego województwa), którzy uzyskali największą liczbę punktów, oraz do 22 uczestników ze wszystkich okręgów z największą liczbą punktów.

PODSUMOWANIE ZAWODÓW OKRĘGOWYCH

Po ogłoszeniu przez Komitet Główny Olimpiady wyników ze wszystkich regionów okazało się, że wśród 70 zakwalifikowanych uczestników znajduje się siedem osób z naszego województwa (z wynikami zapoznać się można na stronie internetowej: <http://stat.gov.pl/porta1-edukacyjny/olimpiada-statystyczna/>).

Ogłoszenie wyników oraz uroczyste rozdanie dyplomów i nagród odbyło się

w Sali Rady Wydziału. Nagrody wręczali: dr Dominik Rozkrut, prezes GUS, Magdalena Wegner, dyrektor Urzędu Statystycznego w Szczecinie, Daniela Arciszewska, starszy wizytator Wspierania Edukacji, Analiz i Strategii Zachodniopomorskiego Kuratorium Oświaty, Marcin Szmyt, dyrektor Wydziału Zarządzania Strategicznego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego.

Pracownicy WNEiZ dziękują nauczycielom za przygotowanie uczniów, pracownikom Urzędu Statystycznego za współpracę, a uczniom gratulują wysokiego poziomu wiedzy zaprezentowanej podczas olimpiady. ♦

Komitet Okręgowy Olimpiady Statystycznej w Szczecinie: prof. zw. dr hab. Waldemar Tarczyński (przewodniczący), dziekan WNEiZ; członkowie: Magdalena Wegner (dyrektor Urzędu Statystycznego w Szczecinie), Elżbieta Mogilnicka-Nowakowska (sekretarz), Agnieszka Rynkiewicz (Polskie Towarzystwo Statystyczne), dr hab. Iwona Markowicz, prof. US, i dr hab. Jacek Batóg, prof. US.

Członkowie Komisji Egzaminacyjnej: dr hab. Iwona Markowicz, prof. US (przewodnicząca Komisji, Instytut Ekonometrii i Statystyki), dr Barbara Batóg (IEiS), mgr Michał Dudka (IEiS), dr Sebastian Gnat (IEiS), dr Magdalena Mojsiewicz (IEiS), dr Ewa Putek-Szełąg (IEiS), dr Monika Rozkrut (IEiS), dr Katarzyna Wawrzyniak (ZUT).

W organizacji zawodów okręgowych udział wzięli pracownicy urzędu: Elżbieta Mogilnicka-Nowakowska (sekretarz Komitetu Okręgowego), Janina Ofarska, Agnieszka Rynkiewicz, Iwona Żmuda-Suplicka, Mariola Maj, Artur Kwit, Sławomir Woźniak.

Nasza uczelnia partnerem Klastra Morskiego Pomorza Zachodniego

9 lutego 2018 roku w rektoracie Uniwersytetu Szczecińskiego podpisano akt przystąpienia uczelni do konsorcjum Klastr Morski Pomorza Zachodniego.

W spotkaniu uczestniczyli: JM prof. dr hab. Edward Włodarczyk, Jacek Styszyński, prorektor ds. kształcenia US, Dariusz Ślaboszewski, prezes Zarządu Portów Szczecin i Świnoujście SA, przewodniczący rady Klastra Morskiego Pomorza Zachodniego, oraz Marek Duklanowski, prezes Zarządu Polskie Terminale SA, sekretarz Klastra Morskiego Pomorza Zachodniego.

Wstępując do konsorcjum, Uniwersytet Szczeciński zaoferował m.in. usługi dla instytucji i przedsiębiorstw z zakresu badań naukowych, usług laboratoryjnych, analiz, diagnostyk, pomiarów, szkoleń i consultingu.

Dzięki rozwiniętej infrastrukturze i nowoczesnej aparaturze w ramach współpracy między instytucjami możliwe będą badania dotyczące: rozpoznania morfologii dna akwenów śródlądowych (jezior, rzek) oraz rodzaju osadów i ich wewnętrznej struktury; opracowania map osadów dennych akwenów śródlądowych; rozpoznania bentonicznych habitatów roślinnych i zwierzęcych; rozpoznania stref emisji gazów oraz wysięków wód podziemnych w jeziorach; wsparcia podwodnych prac archeologicznych; oznaczania granic konsystencji gruntu (Atterberga); oznaczania gęstości objętościowej metodą pierścienia tnącego i metodą cylindra miarowego; oznaczania gęstości właściwej szkieletu gruntowego metodą piknometru; oznaczania stopnia zagęszczenia gruntu niespoistych (GOG – gęstość objętościowa gruntu); oznaczania modułów ścisłości gruntu metodą edometryczną.

Dzięki wstąpieniu do konsorcjum studenci, doktoranci oraz pracownicy naukowcy i administracyjni będą mogli odbywać staże i praktyki zarówno w ZPSiŚ, jak i w instytucjach oraz przedsiębiorstwach stowarzyszonych w konsorcjum.

Współpraca US z Klastrem Morskim oraz ZMPsiŚ jest kontynuacją wcześniejszych rozmów i porozumień, m.in. spotkania z 17 stycznia, zorganizowanego w siedzibie ZPSiŚ, w którym uczestniczyli Dariusz Ślaboszewski, prezes zarządu PSIŚ, oraz prof. Jacek Styszyński, prorektor ds. kształcenia US. ♦

Julia Poświatowska-Szumiło
rzeczniczka prasowa US



Od lewej: Marek Duklanowski, prezes Zarządu Polskie Terminale SA, sekretarz Klastra Morskiego Pomorza Zachodniego; JM prof. dr hab. Edward Włodarczyk; Dariusz Ślaboszewski, prezes Zarządu Portów Szczecin i Świnoujście SA, przewodniczący rady Klastra Morskiego Pomorza Zachodniego; dr hab. Jacek Styszyński, prof. US, prorektor ds. kształcenia

Fot. Filip Kacalski

Współpraca Wydziału Matematyczno-Fizycznego z firmą Hoya Lens Poland

2 marca 2018 roku została podpisana umowa o współpracy między Wydziałem Matematyczno-Fizycznym Uniwersytetu Szczecińskiego a firmą Hoya Lens Poland.

Porozumienie dotyczy przede wszystkim współpracy w ramach prowadzenia zajęć dydaktycznych przez praktyków, przekazywania uczelni materiałów informacyjnych o profilu branżowym, roli doradczej w tworzeniu i modyfikowaniu planów studiów związanych z optyką okularową, współorganizacji warsztatów, sympozjów i wystaw oraz praktyk i staży dla studentów kierunku optyka okularowa.

W kształceniu studentów optyki okularowej szczególnie ważny jest dostęp do nowatorskiego sprzętu i najnowszych technologii. Hoya jest producentem soczewek okularowych oraz innych produktów optycznych na całym świecie, od 75 lat jej rewolucyjne rozwiązania optyczne przesuwają granice technologiczne.

„Optyka okularowa jest kierunkiem, na którym ogromną wagę przywiązuje się do kształcenia umiejętności praktycznych. Stąd duża liczba zajęć prowadzonych w laboratoriach oraz praktyki odbywające się w przedsiębiorstwach o profilu optycznym. Studentom ostatniego roku proponujemy ciekawy program stażowy współfinansowany z funduszy europejskich. Takie kształcenie wymaga współpracy z pracodawcami, którymi – w przypadku optyków okularowych – są zakłady optyczne, laboratoria optyczne, a także polskie i światowe firmy produkujące soczewki oraz materiały i sprzęt optyczny. Uczelnia podpisała już umowę o współpracy zarówno z lokalnymi przedsiębiorcami: firmami Rako Optyk Serwis i Optyk Trendy, jak i z Polskim Związkiem Niewidomych Okręg Zachodniopomorski oraz z firmą Essilor JZO Soczewki Okularowe. Dzisiejsze porozumienie o współpracy to nasz kolejny krok” – podkreśla dr hab. Jacek Styszyński, prof. US, prorektor ds. kształcenia US.

Firma Hoya została założona w 1941 roku w Japonii przez braci Shoichi i Shigeru Yamanaka. Początkowo była małą wytwórnią szkła optycznego, ale wkrótce rozpoczęła działalność w sektorze ochrony zdrowia i technologii informacyjnych. Obecnie firma produkuje soczewki do okularów, soczewki wewnątrzgałkowe (IOL) oraz soczewki optyczne, jak również endoskopy i kluczowe komponenty półprzewodników, paneli LCD oraz dysków HDD.

„Podpisanie porozumienia z US jest dla naszej firmy ogromnym wyróżnieniem. Tworzy to możliwość dotarcia do wykładowców oraz studentów uczelni z wiedzą związaną z najnow-

szymi technologiami z dziedziny optyki okularowej. Współpraca pomiędzy US i firmą HOYA jest modelowym przykładem synergii – przedstawiciela branży tworzącej produkty i technologie z uczelnią kształcącą specjalistów, którzy będą wykorzystywać je w praktyce po zakończeniu studiów. Możliwość korzystania ze zdobyczy technologii daje studentom lepszą podbudowę teoretyczną oraz praktyczną, dzięki czemu rosną ich szanse na szybsze znalezienie atrakcyjnego zatrudnienia. Kontakt z uczelnią oraz studentami jest dla naszej firmy możliwością pozyskania informacji zwrotnej od wysokiej klasy specjalistów na temat produktów oraz urządzeń tworzonych przez spółkę HOYA. Bardzo cieszymy się z rozpoczęcia współpracy” – dodaje Szymon Grygierczyk, przedstawiciel Hoya Lens Poland, który w ramach wydarzeń towarzyszących podpisaniu umowy wygłosił dwa wykłady dotyczące projektowania optymalnych soczewek okularowych oraz nowoczesnych soczewek progresywnych. ♦

Julia Poświatowska-Szumilo
rzeczniczka prasowa US



Prof. dr hab. Zbigniew Konrad Czerski, dziekan WMF, oraz Szymon Grygierczyk, przedstawiciel Hoya Lens Poland

Fot. Filip Kacalski

Działalność naukowa Laboratorium Nauk o Poznaniu i Komunikacji

Laboratorium Nauk o Poznaniu i Komunikacji, które jest częścią Interaktywnego Centrum Komunikacji i Badań Społecznych na Wydziale Humanistycznym, oficjalnie rozpoczęło pracę w październiku 2017 roku.



Mateusz Włodarczyk

doktorant
Instytut Filozofii
Wydział Humanistyczny US

Głównym celem, jaki przyświecał powstaniu laboratorium, którego inicjatorem i kierownikiem jest dr hab. Maciej Witek, prof. US, prezes Polskiego Towarzystwa Kognitywistycznego, było stworzenie środowiska dla pracowników naukowych do prowadzenia interdyscyplinarnych badań eksperymentalnych z obszaru nauk kognitywnych. Ponadto postanowiono umożliwić studentom kierunków takich jak kognitywistyka komunikacji uczestnictwo w procesie projektowania i przeprowadzania badań eksperymentalnych pod kierownictwem doświadczonych naukowców z użyciem nowoczesnych narzędzi badawczych i wykorzystanie ich wyników w pracach licencjackich i magisterskich.

W laboratorium znajdują się obecnie dwa zestawy do prowadzenia badań eye-trackingowych, jak również dwa aparaty służące do pomiaru odruchu skórno-galwanicznego, EKG i tętna, elektromiografii mięśni oraz elektroencefalografii.

W listopadzie 2017 roku eye-trackery zostały wykorzystane do przeprowadzenia badań eksperymentalnych przez dr hab. Liliannę Nowak (Katedra Strategii Marketingowych Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu) oraz dr Agatę Wawrzyniak i dr Barbarę Wąsikowską (Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US). Głównym celem eksperymentu było zbadanie wpływu przymowania oraz markerów somatycznych na percepcję wybranych materiałów wizualnych. Wyniki badań zostały przedstawione w referacie *Badania eye-trackingowe konsumentów. Po-*

strzeganie a przymowanie, wygłoszonym przez dr hab. Liliannę Nowak na seminarium Grupy Badawczej „Poznanie i Komunikacja” prowadzonej na Wydziale Humanistycznym przez dr hab. Macieja Witka, prof. US.

Laboratorium jest także przystosowane do prowadzenia badań związanych z projektowaniem rozwiązań internetowych oraz tzw. testów użyteczności. Wyniki tych badań mogą być wykorzystane w procesie projektowania interfejsów stron internetowych oraz aplikacji mobilnych w celu zwiększenia przejrzystości i ułatwienia obsługi danego narzędzia. Rozwiązania będące efektem badań nad użytecznością są szczególnie przydatne seniorom i osobom z niepełnosprawnością.

W laboratorium prowadzone są również badania z zakresu pragmatyki eksperymentalnej. Od maja do października 2017 roku, w ramach programu badawczego dr hab. Macieja Witka, prof. US, „Intencje i konwencje w komunikacji językowej. Niegriceowski program w filozofii języka i naukach o poznaniu”, finansowanego ze źródeł Narodowego Centrum Nauki, realizowanego w latach 2016–2019, prowadziłem badania eksperymentalne dotyczące przetwarzania pragmatycznych aspektów znaczenia wypowiedzi (takich jak presupozycje lub implikatury konwersacyjne) przez odbiorcę komunikatu. Wyniki tego typu badań pozwalają na dokładniejsze zrozumienie procesów komunikacji językowej oraz tworzenie lepszych modeli zdolności poznawczych w nią zaangażowanych. ♦

II tom *Atlasu historycznego Pomorza Zachodniego*, czyli o pudle mieszczącym w sobie ponad 100 tysięcy skarbów

Na wielu spotkaniach, w różnych gremiach, mając uwagę dla rozmówców, wielokrotnie podkreślaliśmy, że o *Atlasie* trudno jest mówić, trzeba go po prostu zobaczyć, by móc ocenić, czego się podjęliśmy i czym się kierowaliśmy w swym naukowym przedsięwzięciu.

Mieliśmy przy tym na uwadze sztukę wizualizowania danych w przestrzeni z pomocą odpowiednio dobranej symboliki, która powinna przenosić określony ładunek informacyjny, umożliwiać obserwację zależności przestrzennych i prowokować do stawiania kolejnych pytań badawczych.

Na 40 arkuszach mapowych zwizualizowaliśmy ponad 100 000 danych spisowych z maja 1939 roku dla 2,8 tys. gmin miejskich i wiejskich położonych na Pomorzu Zachodnim na obszarze 38,4 tys. km² (porównywalnym z Holandią). Czytelnicy – a wśród nich historycy, demografowie, socjododzy, geografowie czy ekonomiści – otrzymali opracowanie łatwiejsze w odbiorze niż suche tabele statystyczne, opracowanie mające służyć do dalszych badań nad przeszłością regionu w jego dziejowym momencie, to jest u progu wybuchu II wojny światowej.

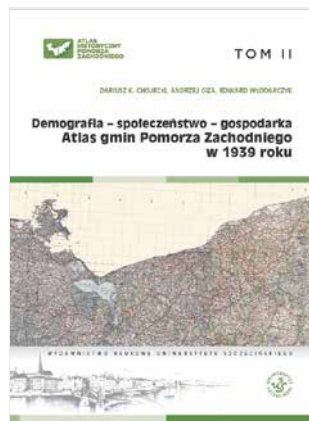
Po wojnie, opisując dokonania w życiu społeczno-gospodarczym, polska nauka i publicystyka, szczególnie związana z tak zwaną myślą zachodnią, często sięgała po dane z 1939 roku. Sięgnęliśmy i my, aby ukazać węzłowe problemy Pomorza Zachodniego w kontekście spraw odnoszących się do reform administracyjnych, remilitaryzacji, regresu urodzeń i starzenia się ludności, a także rozwoju ekonomicznego

widzianego przez pryzmat struktury społeczno-zawodowej i gospodarstw rolnych, w stosunku do których także prowadzono określoną politykę. Osoby zainteresowane tą tematyką mogą jeszcze obejrzeć część map na wystawach przygotowanych na Wydziale Humanistycznym i Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Szczecińskiego, a wkrótce również będą się mogli z nimi zapoznać pracownicy i goście Głównego Urzędu Statystycznego w ramach obchodów 100-lecia tej instytucji.



w imieniu autorów

dr hab. Dariusz K.
Chojecki, prof. US



Dariusz K. Chojecki, Andrzej Giza, Edward Włodarczyk
ATLAS HISTORYCZNY POMORZA ZACHODNIEGO TOM II
DEMOGRAFIA – SPOŁECZEŃSTWO – GOSPODARKA
ATLAS GMIN POMORZA ZACHODNIEGO W 1939 ROKU
wydanie I, rok 2017
Wydawnictwo Naukowe US

Promocja II tomu *Atlasu historycznego Pomorza Zachodniego* (14.12.2017) w Sali Strumiańskiej Biblioteki Głównej US.

Od lewej: Elżbieta Zarzycka (Wydawnictwo Naukowe US); dr hab. Radosław Skrycki, prof. US; (IHISM US), dr hab. Dariusz Chojecki, prof. US (IHISM US); prof. dr hab. Edward Włodarczyk (IHISM US); prof. dr hab. Marek Dutkowski (WNoZ US); Andrzej Giza (INoM); Urszula Ganakowska (Biblioteka Główna US)

Fot. Filip Kacalski



Pierwsze prace nad II tomem *Atlasu* – z pomocą studentów, którzy uczestniczyli w tworzeniu i weryfikacji bazy danych, zdobywając tak zwane miękkie umiejętności – rozpoczęły się w 2011 roku w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych w Zakładzie Studiów Społecznych i Gospodarczych, następnie były kontynuowane we współpracy z kartografem Andrzejem Gizą, pracownikiem Zakładu Teledetekcji i Kartografii Morskiej Instytutu Nauk o Morzu. I choć mieliśmy już za sobą doświadczenia wspólnej pracy związane z wydaniem pierwszego tomu *Atlasu historycznego Pomorza Zachodniego*, docenionego wieloma nagrodami, to jednak drugi tom nie powstał tak od razu;

tworzeniu jego towarzyszyły dyskusje, w których wykuwał się ostateczny kształt dzieła. Dotyczyły one przede wszystkim detali – a jak wiadomo: diabeł tkwi w szczegółach – natomiast rzadziej ogólnej koncepcji, gdyż ją właściwie od samego początku mieliśmy dobrze zarysowaną (układ prezentacji, forma, metody kartograficzne i statystyczne etc.).

Będąc surowymi dla siebie recenzentami, wytworzyliśmy w ciągu tych kilku lat kilkanaście wersji arkuszy mapowych, czym od strony programowo-kartograficznej zajął się Andrzej Giza, przyjmując cierpliwie uwagi i sugestie redakcyjne. Słowo „cierpliwość”, w naszym odczuciu, jest kluczem do zrozumienia powodzenia

pracy zespołowej, w której należy niejako zawiesić przekonanie o własnej wielkości i nieomyślności, a przyjmować z pokorą rzeczowe argumenty, by doczekać momentu, kiedy można rzec: *finis coronat opus*. Czy mamy kolejne pomysły na realizację niestandardowych dzieł w ramach cyfrowej historii? Aż nadto. Czas „wyjść na miasto”. Planujemy zająć się Szczecinem w 1939 i 1946 roku. Pozostaje tylko życzyć sobie i czytelnikom cierpliwości. ♦

O bezpieczeństwie w basenie Morza Bałtyckiego

– wykład dr. Jarosława Suchoplesa, ambasadora RP w Finlandii

12 grudnia 2017 r. gościł w Szczecinie dr Jarosław Suchoples, ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Finlandii. Ważnym elementem tej wizyty było spotkanie z JM prof. dr. hab. Edwardem Włodarczykiem i wykład *Bezpieczeństwo w basenie Morza Bałtyckiego – przykład Finlandii*, wygłoszony na naszej uczelni dla studentów Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych.

Nie było to debiutanckie wystąpienie naszego gościa, ponieważ w latach 2008–2014 wykładał stosunki międzynarodowe w IHiSM. Następnie w latach 2013–2015 pracował na stanowisku profesora studiów europejskich w Instytucie Studiów Malezyjskich i Międzynarodowych Państwowego Uniwersytetu Malezyjskiego (UKM) w Bangi koło Kuala Lumpur. Od sierpnia 2017 r. dr Suchoples jest ambasadorem RP w Helsinkach.

Podczas spotkania z władzami uczelni nasz gość przedstawił możliwości nawiązania kontaktów i współpracy ze szkołami wyższymi Finlandii, jak również zaprezentował główne kierunki badań tam podejmowanych, dla których tamtejsi naukowcy poszukują partnerów w krajach południowego wybrzeża Bałtyku.

Zgodnie z tematem wykładu dr Jarosław Suchoples przybliżył słuchaczom geopolityczną sytuację współczesnej Finlandii, omówił wymiary międzynarodowej współpracy, w którą zaangażowane są Helsinki. Tę problematykę zaprezentował na tle aktualnych wyzwań dotyczących bezpieczeństwa w basenie Morza Bałtyckiego, zwracając szczególną uwagę na agresywne i prowokacyjne działania podejmowane w regionie przez Federację Rosyjską.

Podjmując wątek nowych zagrożeń o charakterze hybrydowym, dr J. Suchoples dokonał analizy polityki Moskwy względem migrantów. Mając na uwadze liczącą ponad 1300 km granicę fińsko-rosyjską, przebiegającą przez tereny trudne do kontrolowania, dostrzegł możliwe niebezpieczeństwo kierowania przez Kreml kolejnych fal migracyjnych w stronę pół-

nocno-zachodniego sąsiada celem jego destabilizacji.

Największe zainteresowanie wywołał fragment wykładu poświęcony fińskiej polityce bezpieczeństwa. Władze tego państwa cały czas deklarują neutralność, jednak w ocenie ambasadora, w obawie przed Rosją, w coraz większym stopniu dążą do współpracy z NATO i szczególnie Stanami Zjednoczonymi. Interesujące też wydaje się zaangażowanie Helsinek w europejski program Permanent Structured Cooperation (PESCO), który może stać się załącznikiem powstania armii UE.

Wykład dr. J. Suchoplesa był kolejnym w ostatnich latach wystąpieniem aktywnego dyplomaty, co z zadowoleniem jest przyjmowane szczególnie przez studentów stosunków międzynarodowych. ♦



dr Tomasz Ślepówroński

Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny US



Dr hab. Adam Makowski, prof. US, dyrektor IHiSM US; JM prof. dr. hab. Edward Włodarczyk; dr Jarosław Suchoples, ambasador RP w Finlandii; dr Tomasz Ślepówroński, IHiSM US

Fot. Filip Kacalski

Planet Head Day w GeoCentrum US

10 marca 2018 r. w Centrum Dydaktyczno-Badawczym Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Szczecińskiego odbył się Planet Head Day – wydarzenie charytatywne, łączące naukę z profilaktyką zdrowotną i mające na celu zmianę społecznego odbioru chorób nowotworowych

Podczas tej akcji osoby, które zgłosiły się na ochotnika w geście solidarności z osobami po chemioterapii, ścinały włosy lub też zakładały czepki na głowy, które następnie malowane były w różnobarwne wzory planet. Uczestnicy dedykowali swój czyn osobom chorym z kręgu przyjaciół i rodziny lub dzieciom, dla których zbierane były w tym roku fundusze. W wydarzeniu wziął udział m.in. prezydent Szczecina Piotr Krzystek oraz żołnierze z korpusu NATO, a dzień przed wydarzeniem głowy ogolili i pomalowali piłkarze klubu Pogoń Szczecin.

Inicjatorem i pomysłodawcą akcji jest profesor geologii Kevin McCartney, stypendysta Fundacji Fulbrighta, prowadzący badania na Wydziale Nauk o Ziemi. Podobne wydarzenie profesor organizuje od wielu lat na Uniwersytecie Presque Isle w Stanie Maine w Stanach Zjednoczonych. W tym roku wydarzenie to odbyło się równolegle w obu krajach. Profesor McCartney obecny jednak był w tym czasie w Szczecinie na Wydziale Nauk o Ziemi.

Wydarzenie zostało zainicjowane w Szczecinie przez Fundację Instytut Gryphius (poprzednia nazwa: Europejska Fundacja Wspierania Przedsiębiorczości i Kultury). Partnerem i beneficjentem zaangażowanym w organizację Planet Head

Day było Stowarzyszenie Rodziców Dzieci Chorych na Białaczkę i Inne Choroby Nowotworowe w Szczecinie. Podczas akcji zbierane były środki finansowe, które w całości zostaną przekazane na remont pomieszczeń Oddziału Świętego Mikołaja SPSK 1 – Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego.

W trakcie trwania akcji zorganizowane były również wykłady popularno-naukowe o wpływie wszechświata na zdrowie i jakość życia, warsztaty edukacyjno-artystyczne dla dzieci, stoiska promujące zdrowie wraz z bezpłatnymi konsultacjami lekarskimi, prelekcje, prezentowane były także informacje dotyczące astronomii, geologii – w tym eksponaty Muzeum Geologicznego. Do współpracy zaproszone zostały lokalne organizacje oraz przedsiębiorcy. ♦

Julia Poświatowska-Szumiło
rzeczniczka prasowa US

Planet Head Day na Wydziale Nauk o Ziemi US

Fot. Filip Kacalski



Noc Biologów

Po raz siódmy pracownicy i studenci Wydziału Biologii US wzięli udział w przygotowaniu ogólnopolskiej akcji Noc Biologów, która odbyła się 12.01.2018 roku. Tematyka wykładów i warsztatów miała na celu nie tylko przekazanie młodzieży wiedzy przyrodniczej, ale również zaprezentowanie zakresu badań naukowych prowadzonych w naszej jednostce. Ciekawa oferta programowa przygotowana przez pracowników naukowych, a także doktorantów i studentów, spotkała się po raz kolejny z wielkim zainteresowaniem zarówno ze strony szkół, jak i osób odwiedzających nas indywidualnie.

Łącznie gościliśmy w naszych progach ponad tysiąc osób w różnym wieku – zdecydowanie przeważali wśród nich szczecinianie, grupa przyjezdnych liczyła około 250 osób z całego województwa. Na zajęcia przybyli również uczniowie szkół spoza województwa zachodniopomorskiego, a mianowicie z Gorzowa Wielkopolskiego czy Drezdenka.

Podczas pokazów, warsztatów, wystaw, zajęć laboratoryjnych czy wykładów zaprezentowano łącznie 47 różnych zagadnień. Największym powodzeniem cieszyły się te dotyczące tematów genetycznych oraz pokaz żywych węży.

Szczecińska akcja była szeroko promowana i relacjonowana w lokalnych rozgłoszeniach radiowych, telewizji i prasie. Jak widać, Noc Biologów, organizowana przez nasz wydział od lat, cieszy się dużym powodzeniem. Wielu chętnych, ze względu na zbyt późne zgłoszenie chęci udziału, nie miało szansy uczestniczyć w wybranych zajęciach. Kolejna okazja będzie jednak 11 maja 2018 r. podczas Wiosny Biologów. ♦



dr hab. Robert Czerniawski, prof. US



mgr Iwona Goździk

koordynatorzy Nocy Biologów 2018
Wydział Biologii US



Boa piętrowy

Fot. Filip Kacalski



Samica straszka olbrzymiego

Fot. Filip Kacalski

Nie tylko o geologii Pomorza Zachodniego



dr Dominik Zawadzki

Wydział Nauk o Ziemi US

20 stycznia 2017 roku prof. dr hab. Marek Dutkowski, dziekan Wydziału Nauk o Ziemi US, oraz członkinie zarządu Fundacji „Ścieżkami Pomorza” – Elżbieta Pokidańska i Anna Rochna-Dobies – podpisali umowę o współpracy w zakresie realizacji wydarzeń o charakterze edukacyjnym.

Przez cały rok 2017 pracownicy WNoZ aktywnie wspierali działalność fundacji. Od stycznia do czerwca odbyło się sześć prelekcji dotyczących głównie geologii Pomorza Zachodniego. Prelegentami byli: dr Jakub Witkowski, dr Artur Skowronek, dr Przemysław Sztajner, dr Dominik Zawadzki, mgr Agnieszka Strzelecka oraz mgr Robert Wozniński. Ponadto Agnieszka Strzelecka i Robert Wozniński 20 maja prowadzili wycieczkę krajoznawczą połączoną z warsztatami petrograficznymi na wyspie Wolin dla dzieci, młodzieży i osób związanych z fundacją.

W październiku 2017 roku współpraca między instytucjami nabrała innego, bardziej intensywnego wymiaru dzięki cyklowi otwartych wykładów pt. *Oceaniczne rejony głębokowodne: środowisko i życie*, prowadzonemu przez dr hab. Teresę Radziejewską, prof. US (Zakład Paleooceanologii).

Począwszy od 3 października, w każdy wtorek o godzinie 17:00 w auli 30A Centrum Dydaktyczno-Badawczego Nauk Przyrodniczych US publiczność mogła wysłuchać prezentacji na temat związany z najgłębszymi partiami oceanów, które stanowią główny obszar zainteresowań naukowych prowadzącej wykłady. Uczestnicy prelekcji zapoznali się m.in. z metodami badań dna oceanicznego i toni wodnej, budową dna i zróżnicowaniem życia w poszczególnych częściach głębi oceanicznych.

Wykłady miały charakter popularnonaukowy i przyciągały nie tylko pracowników i studentów US, ale również osoby niezwiązane z nauką czy szkolnictwem wyższym. Frekwencja na każdym wykładzie wahała się między 30 a 35 osób.

W maju tego roku Fundacja „Ścieżkami Pomorza” organizować będzie wycieczkę krajoznawczą na największą niemiecką wyspę – Rugię. Pracownicy WNoZ odpowiedzialni będą za merytoryczną stronę tej wyprawy. ♦



Profesor Radziejewska podczas wykładu

DR HAB. TERESA RADZIEJEWSKA, PROF. US

Głównymi zainteresowaniami naukowymi dr hab. Teresy Radziejewskiej, prof. US, są: oceanografia biologiczna, ekologia morza, bioróżnorodność ekosystemów morskich, funkcjonowanie biocenoz bentonicznych, biologia i ekologia ekosystemów głębokowodnych, ocena antropogenicznych oddziaływań na środowisko morskie. Jest ona członkinią kilku naukowych organizacji międzynarodowych.

Od lipca 2017 roku jest przedstawicielką Polski w międzynarodowej organizacji InterRidge, zajmującej się promocją interdyscyplinarnych, międzynarodowych badań oceanicznych stref *spreadingu* (stref rozrostu dna oceanicznego).

Przeszłość, która ma przyszłość, czyli o jubileuszu pewnego czasopisma

W grudniu ubiegłego roku z okazji półwiecza istnienia „Przeszłości Demograficznej Polski” – jedyne w Polsce czasopisma poświęcone kwestiom demografii historycznej, afiliowanego obecnie przy Wydziale Humanistycznym US – w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyło się uroczyste posiedzenie Zespołu Demografii Historycznej Komitetu Nauk Demograficznych PAN.

Profesor Jan Pazdura, będąc dyrektorem Instytutu Kultury Materialnej PAN, wystąpił w 1960 roku z pomysłem utworzeniem Zespołu dla Badań Historyczno-Demograficznych, ostatecznie zaczął on funkcjonować w 1964 roku jako Zespół Demografii Historycznej. W skład grupy weszło wielu znakomitych badaczy, takich jak profesorowie Stanisław Borowski (Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu) czy Stanisław Hoszowski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), a spotkania zespołu stały się okazją do wymiany pomysłów i wyników badań. Aby móc je upowszechniać, powołano w 1967 roku czasopismo „Przeszłość Demograficzna Polski”.

Specyfika badań demograficznych sprawiła, że od niemal pół wieku na łamach periodyku publikowane są teksty prezentujące różne kierunki badań, zawsze jednak związane z kwestiami ludnościowymi. Łącznie ukazało się 38 tomów czasopisma. W roku 2014 „Przeszłość Demograficzna Polski” zaczęła ukazywać się jako kwartalnik, a w 2017 roku podjęto decyzję o powrocie do formy rocznika.

Pierwszym redaktorem czasopisma był profesor Adam Szczypiorski (Instytut Historii Kultury Materialnej PAN), po nim funkcję tę pełnili profesorowie Egon Vielrose (Uniwersytet Łódzki), Irena Gieysztorowa (Instytut Historii PAN), Julian Karol Janczak (Uniwersytet Łódzki) i Marek Górny (Uniwersytet Wrocławski). Od grudnia 2015 roku redaktorem naczelnym czasopisma jest dr hab. Dariusz Chojecki, prof. US (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US), zaś przewodniczącym Zespołu Demografii Historycznej KND PAN – profesor Cezary Kukło (Uniwersytet w Białymstoku), który pełni również funk-

cję zastępcy redaktora naczelnego. W skład redakcji oraz rady naukowej wchodzi znakomici badacze zarówno z Polski, jak również z Czech, Francji, Litwy, Niemiec, Rosji i Ukrainy.

Wprowadzane w ostatnich latach zmiany w świecie nauki nie omijają również czasopism naukowych – także mającej pół wieku „Przeszłości Demograficznej Polski”. W związku z tym modyfikacji uległa nie tylko strona internetowa periodyku, która dostosowana została do wymogów stawianych nowoczesnym czasopismom na poziomie europejskim, ale również podjęto starania, by dołączyć do bazy SCOPUS. Obecnie na stronie internetowej (<https://wnus.edu.pl/pdp/pl/>) znajdują się pełne teksty artykułów do pobrania.

WARSZAWSKI JUBILEUSZ

W warszawskim jubileuszu pisma, który przybrał formę konferencji, udział wzięli zarówno członkowie Zespołu Demografii Historycznej, jak również goście związani z czasopismem.

Profesor Cezary Kukło zaprezentował dotychczasową historię periodyku w referacie pt. *Problematyka badawcza oraz środowiska naukowe demografii historycznej na łamach „Przeszłości Demograficznej Polski” 1967–2016*. Podkreślił również wagę technologii komputerowych, mających ogromny wpływ na badania demograficzne, sposób i jakość gromadzenia i analizy danych. Jednocześnie interpretował zmiany czasopisma w szerszym kontekście badań światowych. Zwrócił uwagę, że „funkcjonujemy w świecie nadmiaru danych, w którym ludzie ograniczeni są jedynie własną wyobraźnią”.



dr Marta Chmiel-Chrzanowska

sekretarz redakcji
„Przeszłości
Demograficznej Polski”
Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
(siedziba redakcji)
Wydział Humanistyczny US

POLSKA AKADEMIA NAUK • KOMITET NAUK DEMOGRAFICZNYCH
ZESPÓŁ DEMOGRAFII HISTORYCZNEJ

PRZESZŁOŚĆ DEMOGRAFICZNA POLSKI

Materiały i Studia

Kolejne wystąpienie poświęcone zostało nowoczesnym trendom i kierunkom w badaniach demograficznych. Doktorzy Radosław Poniak (Uniwersytet w Białymstoku) oraz Mikołaj Szołtysek (Instytut Maxa Plancka) zaprezentowali

głównie badania poświęcone problematyce demograficznej realizowane aktualnie za granicą, bazujące na analizie bardzo wielkiej ilości danych, jednakże podkreślali również możliwości ich realizacji na gruncie polskim.

Ostatnie wystąpienie miało całkowicie odmienną formułę, stanowiło bowiem prezentację publikacji *Atlas historyczny Pomorza Zachodniego, t. II: Demografia – Społeczeństwo – Gospodarka. Atlas gmin Pomorza Zachodniego w 1939 roku* autorstwa szczecińskich naukowców – prof. dr. hab. Edwarda Włodarczyka, dr. hab. Dariusza Chojeckiego, prof. US oraz mgr. Andrzeja Giza z Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Szczecińskiego. Profesor Chojecki omówił źródła i ich dobór, natomiast A. Giza w drugiej części skupił się na metodach, dzięki którym *Atlas* miał szansę powstać, oraz na problemach pojawiających się we współpracy historyka z geografem, a wynikających ze specyfiki obu dyscyplin.

Spotkanie zakończono dyskusją poświęconą poszczególnym wystąpieniom

oraz dalszym losom badań z zakresu demografii historycznej w Polsce. W konkluzjach podkreślano przede wszystkim szanse, jakie niesie rozwój nowych technologii, zwłaszcza w aspekcie gromadzenia i analizy danych oraz praktycznych możliwości wykorzystania badań z zakresu demografii historycznej.

Jubileusz 50-lecia „Przeszości Demograficznej Polski” zbiega się z nowymi wyzwaniami, jakie stawiane są współczesnym czasopismom naukowym w Polsce, w związku z planowaną reformą szkolnictwa wyższego i nauki, szczególnie w kontekście umiędzynarodowienia i indeksacji periodyków. Mamy nadzieję, że w trakcie kolejnych okrągłych urodzin „Przeszości Demograficznej Polski” zaprezentować będziemy mogli kolejne sukcesy czasopisma na polu naukowym, ale również w aspektach stanowiących kluczowy wyznacznik jakości w rankingach ministerialnych, takich jak np. przynależność do bazy SCOPUS. ♦

III Przegląd Kół Naukowych



Fot. Gabriela Gryta

17 stycznia 2018 roku koła naukowe działające na Uniwersytecie Szczecińskim, wspólnie ze Strefą Kultury Studenckiej oraz z Uczelnianą Radą Samorządu Studenckiego, zorganizowały na Wydziale Humanistycznym III Przegląd Kół Naukowych Uniwersytetu Szczecińskiego.

Wydarzenie miało formę targowej prezentacji kół naukowych, w której udział wzięło 41 organizacji. Stały one do konkursu, w którym oceniano różnorodność oferty, zaangażowanie, formę promocji oraz merytoryczność. Jury (w składzie: Magdalena Koziera, mgr inż. Mirosława Różycka, Radosław Pałka, Karolina Piliman, Łukasz Ubycha) przyznało I nagrodę (1000 zł) Studenckiemu Kołu Archeologicznemu (WH); II (700 zł) – Kołu Naukowemu Geologów (WNoZ); III (500 zł) – Kołu Naukowemu Promotorzy Zdrowia (WKFiPZ). Dodatkowo zostały wyróżnione Koło Naukowe PlantX oraz Koło Naukowe Biologów Komórki „Matrix”.

Komitet organizacyjny wspierała Wydziałowa Rada Samorządu Studenckiego WHUS. ♦

Julia Poświatowska-Szumiło
rzeczniczka prasowa US

„Przegląd Uniwersytecki” w TRAFO

20 lutego 2018 w ramach cyklu „TRAFO miasta” w Trafostacji Sztuki w Szczecinie odbyła się dyskusja wokół numeru 7-12/2017 „Przeglądu Uniwersyteckiego”, poświęconego tematowi muzeum.

W spotkaniu (transmitowanym na żywo), które prowadził Jędrzej Wijas (Trafostacja Sztuki), udział wzięli: dr inż. Olga Chomska (Akademia Sztuki w Szczecinie), dr Andrzej Wojciech Feliński (Muzeum Techniki i Komunikacji w Szczecinie – Zajezdnia Sztuki w Szczecinie), dr hab. Maciej Kowalewski (Uniwersytet Szczeciński), Stanisław Ruksza (dyrektor Trafostacji Sztuki, inicjator wydarzenia) i piszczą te słowa.

Rozmowa naukowców i praktyków dotyczyła – zgodnie z zapowiedzią jej organizatorów – „wyzwań i znaczenia instytucji zarządzających pamięcią w procesie kształtowania naszej tożsamości”. Refleksji poddano kwestie związane z funkcjonowaniem współczesnych muzeów i muzealnictwa – z uwzględnieniem naszych lokalnych instytucji.

Przy pytaniu o to, jakiego muzeum potrzebuje Szczecin, do rozważań włączyły się również osoby przysłuchujące się dyskusji – m.in. prof. dr hab. Marek Dutkowski (dziekan Wydziału Nauk o Ziemi US), który postulował powołanie muzeów budownictwa okrętowego i kobiet w polityce. Dodał również, że mieszkańcy oczekują unikatowej placówki, która wyróżniałaby Szczecin i wyzwaliała poczucie dumy. Agnieszka Miluniec, reprezentująca realizatorów projektu Baltic Museums 2.0, sugerowała większe wykorzystanie efektu synergii w budowaniu ekspozycji poszczególnych instytucji muzealnych funkcjonujących w naszym mieście. Jacek Gałkowski podzielił się swoim marzeniem, by została wybudowana siedziba Teatru Współczesnego, co umożliwiłoby rozwój Muzeum Narodowego w Szczecinie w budynku na Wa-



Fot. Agnieszka Kropa-Szyszkowska

łach Chrobrego, który zajmują obecnie obie instytucje, a także zaproponował stworzenie muzeum ciemnych stron narodu polskiego. Elżbieta Pokidańska (Fundacja „Ścieżkami Pomorza”) podkreśliła znaczenie muzeów historii miast i wyraziła ubolewanie z powodu fragmentaryczności szczecińskiej ekspozycji, która jej zdaniem jest zbyt uboga.

Zapis spotkania jest dostępny na facebookowym profilu Trafostacji Sztuki w Szczecinie. ♦

Elżbieta B. Nowak
redaktorka naczelna
„Przegląd Uniwersytecki”

*TRAFO miasta to cykl dysput i działań, których przedmiotem jest miasto. Pojmujemy je nie tyle jako biernie konsumowaną przestrzeń czy arenę politycznej rywalizacji, lecz przede wszystkim – nieustające wyzwanie intelektualne. Metropolia XXI w. to globalny, nieustannie ewoluujący projekt, wymagający podejścia interdyscyplinarnego. Naszą społeczną odpowiedzialnością jest świadome uczestnictwo w procesach miastotwórczych, z wykorzystaniem wszystkich dostępnych zasobów wiedzy. Do udziału w wydarzeniach będą zapraszani naukowcy z różnych dziedzin, lokalni aktywiści, artyści, praktykujący architekci, przedstawiciele samorządu i wszyscy mieszkańcy. Głównym bohaterem będzie Szczecin, lecz lokalne doświadczenie miejskości odnosić będziemy do innych metropolii na świecie.

www.trafo.art

O „Archeologii Stargardu”

Od 2012 roku Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Stargardzie wydaje serię „Archeologia Stargardu”, która nie tylko wypełnia lukę w edycji źródeł wykopaliskowych pozyskiwanych w centrach zabytkowych miast, ale też wnosi cenny wkład do badań źródłoznawczych i studiów nad dziejami miast średniowiecza i nowożytności.



Michał Gierke

doktorant
Wydział Humanistyczny UŚ

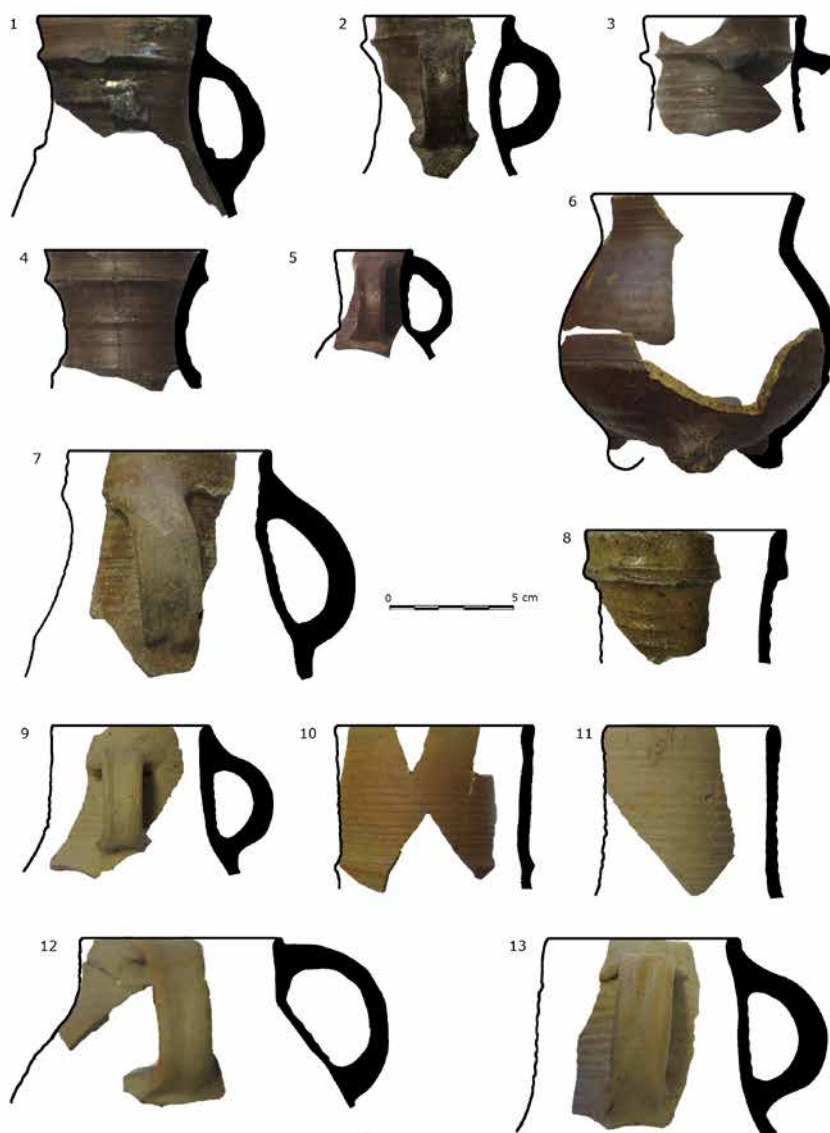
Archeologia historyczna to, najogólniej rzecz ujmując, dyscyplina zajmująca się badaniem epok, dla których istnieją źródła pisane. Jednym z najważniejszych jej zagadnień pozostaje problematyka miast o metryce średniowiecznej. Wynika to z licznych inwestycji budowlanych prowadzonych w ich centrach – zwłaszcza po przemianach ustrojowych końca XX wieku – które dają możliwość realizacji szeroko-płaszczyznowych badań archeologicznych obszarów przeznaczonych pod zabudowę. Istotnym problemem

pozostaje jednakże niezadowalający stopień opracowania i publikacji pozyskanych w ten sposób źródeł: lwia część wyników badań pozostaje w formie niepublikowanych – zwykle lakonicznych – sprawozdań roboczych, przechowywanych w archiwach urzędów ochrony zabytków¹.

Z tego powodu z dużym uznaniem należy przyjąć inicjatywę niektórych ośrodków badawczych, polegającą na usystematyzowanym opracowywaniu i ogłaszaniu drukiem pozyskanych danych – spośród

Fragmenty naczyń kamionkowych odkrytych
na Rynku Staromiejskim w Stargardzie

Oprac. Paulina Romanowicz



miast, które dysponują takimi publikacjami, warto wymienić zwłaszcza Kołobrzeg², Gdańsk³, Elbląg⁴ i Wrocław⁵. W 2012 roku dołączył do tego – niewątpliwie elitarnego – grona Stargard wraz z wydawaną przez tamtejsze Muzeum Archeologiczno-Historyczne serią „Archeologia Stargardu” pod redakcją dyrektora placówki – dr. hab. Marcina Majewskiego (Katedra Archeologii IHISM).

WIELOASPEKTOWE OPRACOWANIE

Dotychczas ukazały się trzy tomy tej serii wydawniczej. Pierwszy z nich poświęcono badaniom archeologicznym prowadzonym przy ulicy Grodzkiej – w zachodniej części przyrynkowego kwartału V⁶. W drugim tomie – podzielonym na dwie części – szczegółowo opracowano źródła archeologiczne pozyskane w czasie prac wykopaliskowych realizowanych na obszarze dawnego kościoła klasztornego augustianów⁷. Najnowszy tom, wydany

w 2017 roku, prezentuje z kolei rezultaty badań na Rynku Staromiejskim⁸.

Zagadnienia, którym poświęcono poszczególne tomy, zostały opracowane w sposób wieloaspektowy: poczynając od dokładnego omówienia okoliczności prowadzonych badań i odsłoniętej w wykopach stratygrafii warstw kulturowych, przez specjalistyczne analizy pozyskanych w ich toku zabytków archeologicznych, po opracowania dziejów danych komponentów przestrzeni urbanistycznej Stargardu. Warto przy tym wskazać na przemyślany dobór autorów poszczególnych rozdziałów, będących najwyższej klasy specja-

listami w swych dziedzinach – są wśród nich również pracownicy i absolwenci Uniwersytetu Szczecińskiego.

ODCZAROWANIE ARCHEOLOGII

„Archeologia Stargardu” wypełnia w pewnym stopniu palącą potrzebę edycji źródeł archeologicznych zarejestrowanych w centrach zabytkowych miast. Z pewnością przynosi też znakomity materiał do dalszych badań porównawczych – nie tylko w zakresie źródłoznawstwa, ale też studiów nad rozwojem i funkcjonowaniem średniowiecznych i nowożytnych miast kręgu hanzeatyckiego. Nadto odbiorcami



Prace dokumentacyjne w wykopie na Rynku Staromiejskim w Stargardzie

Fot. Karolina Stań

serii – jak zauważył Karol Kwiatkowski we wprowadzeniu do I tomu – są także „mieszkańcy [Stargardu], którzy dzięki wynikom prac archeologicznych będą mogli lepiej poznać historię swego miasta (...) [oraz dostrzec] znaczenie prac wykopaliskowych prowadzonych na obszarze urbanistycznym i ich wpływ na zachowanie dziedzictwo kulturowe”⁹.

O wyjątkowej wartości omawianej serii świadczy zaś – w moim przekonaniu – przede wszystkim sposób doboru treści. Otóż obok artykułów analizujących pozy-

skane z wykopalisk przedmioty w sensie ściśle źródłoznawczym, znalazły się tam erudycyjne – bo wykorzystujące inne kategorie źródeł – opracowania wybranych fragmentów dziejów miasta. Z jednej strony uzasadnia to potrzebę prowadzenia badań interdyscyplinarnych, z drugiej – niejako „odczarowuje” archeologię, która często zdaje się nazbyt interesować samymi przedmiotami. Lektura „Archeologii Stargardu” dowodzi, że dyscyplina ta wciąż pozostaje mocno osadzona w humanistyce, a czynione w jej ramach kolek-

cjonowanie i katalogowanie źródeł stanowi jedynie środek do celu, którym jest poznanie i objaśnienie losów ludzkich w minionej rzeczywistości. ♦

¹ Por. M. Rębkowski, *Ciągle młoda? Archeologia późnego średniowiecza na Pomorzu Zachodnim po 1989 roku*, w: *Regiony, rzemiosło, kategorie – archeologia późnego średniowiecza i czasów nowożytnych w uwarunkowaniach nowego ustroju*, red. J. Chudziakowa, Toruń 2012 (= *Archaeologia Historica Polona*, 20), s. 69–94, tu zwłaszcza s. 73–74; A. Gołębniak, *Kopać, jak to łatwo powiedzieć*, „Ochrona Zabytków” 2003, nr 3–4, s. 95–106.

² *Archeologia średniowiecznego Kołobrzegu*, t. I–VI, red. M. Rębkowski, Kołobrzeg 1996–2016.

³ *Archeologia Gdańska*, t. I–VI, red. H. Paner, Gdańsk 2006–2013.

⁴ *Archeologia Elbingensis*, t. I, red. T. Nawrołski, A. Czacharowski, Elbląg–Gdańsk 1992; t. II, red. G. Nawrołska, J. Tandecki, Elbląg–Gdańsk 2007.

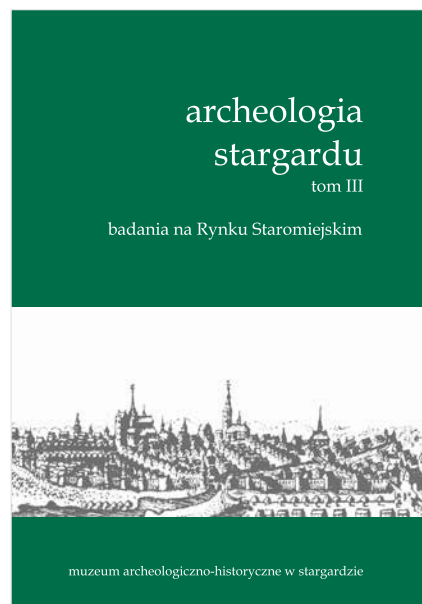
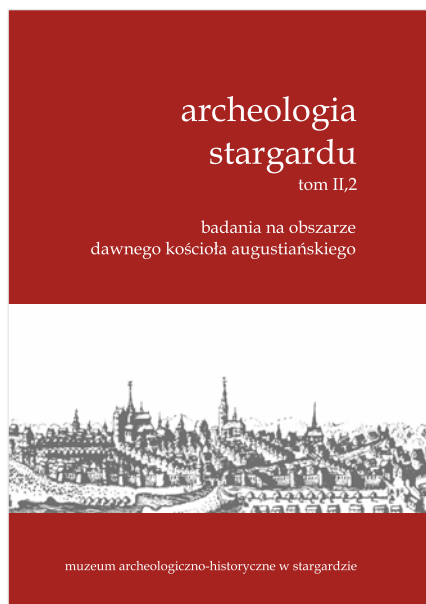
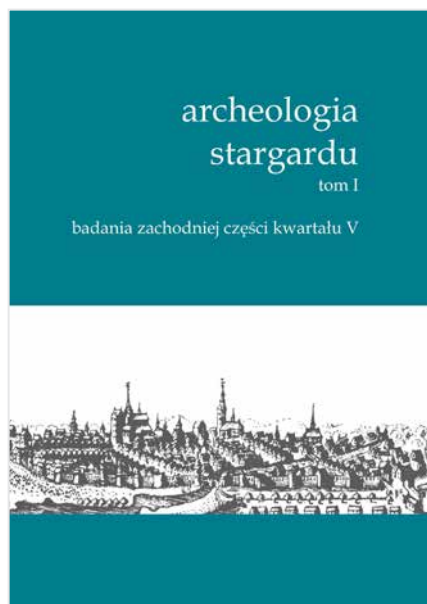
⁵ Wydawana przez Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego seria „*Wrocławia Antiqua. Studia z Dziejów Wrocławia*”.

⁶ *Badania zachodniej części kwartału V*, red. K. Kwiatkowski, Stargard 2012 (= *Archeologia Stargardu*, 1).

⁷ *Badania na obszarze dawnego kościoła augustiańskiego*, cz. 1–2, red. M. Majewski, Stargard 2016 (= *Archeologia Stargardu*, 2).

⁸ *Badania na Rynku Staromiejskim*, red. M. Majewski, K. Stań, Stargard 2017 (= *Archeologia Stargardu*, 3).

⁹ K. Kwiatkowski, *Wstęp*, w: *Badania zachodniej części kwartału V...*, s. 16.





OFERTA

UNIwersytetu Szczecińskiego



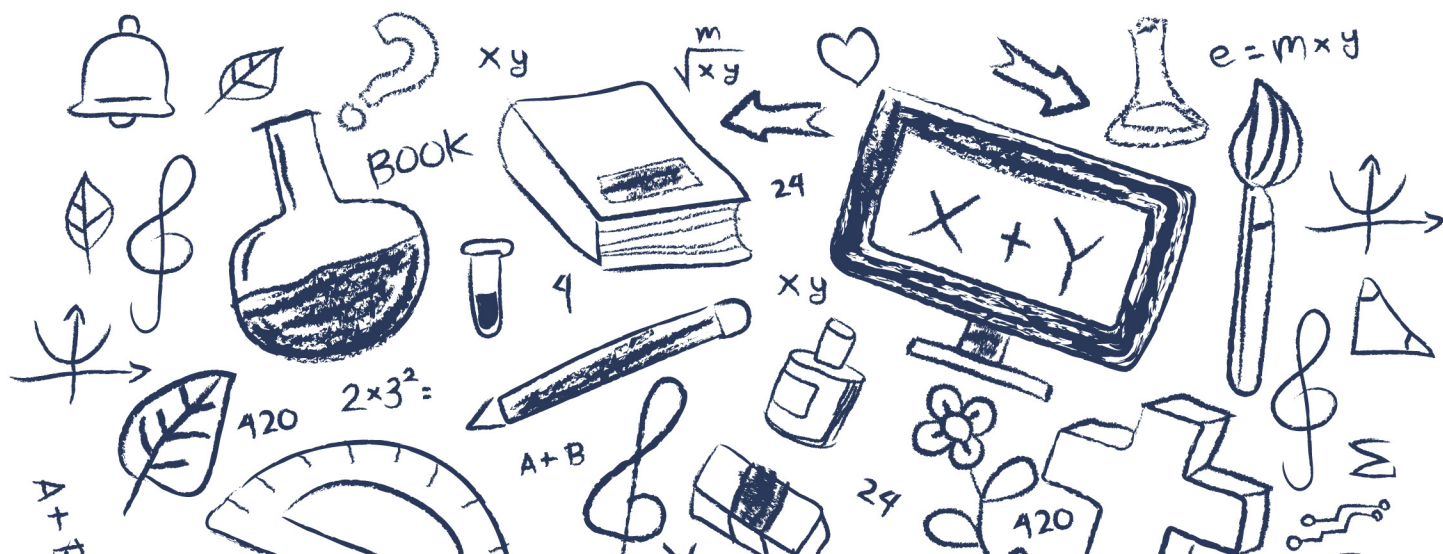
DLA SZKÓŁ

www.szkoly.usz.edu.pl

- harmonogram zajęć dla uczniów na rok 2017/2018
- tematy wykładów otwartych
- lista targów edukacyjnych i spotkań w szkołach
- propozycje kursów i szkoleń dla nauczycieli

Kontakt: Aneta Szeremeta, Biuro Promocji i Informacji

tel. 91 444 13 14 **e-mail:** aneta.szeremeta@usz.edu.pl



Studentka US pobiła rekord świata w zimowym pływaniu

Hanna Bakuniak, studentka III roku zarządzania na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US, pobiła rekord świata w zimowym pływaniu. Zwycięstwo odniosła na dystansie kilometra w wodzie o temperaturze poniżej 4 stopni Celsjusza podczas Otwartych Mistrzostw Niemiec w Zimowym Pływaniu (Swimming Aqua Sphere German Open).

W dniach 5-7 stycznia 2018 roku w bawarskiej miejscowości Veitsbronn odbyły się Otwarte Mistrzostwa Niemiec w Zimowym Pływaniu (Swimming Aqua Sphere German Open) organizowane przez International Ice Swimming Association. Zawody odbywały się na otwartym 50-metrowym basenie. Temperatura wody wynosiła 3,9°C, powietrza – ok. 3-5°C, padał też przelotny deszcz, a zmaganiom towarzyszyły silne podmychy wiatru.

Studentka US kilometrowy dystans przepląnęła w rekordowym czasie 13:05,73, pokonując dotychczasową mistrzynię, Julię Wittig z Niemiec.



„Sukcesem dla mnie było dopłynięcie 1 km w zimnej wodzie, a uzyskanie przy tym rezultatu lepszego od rekordu świata cieszy mnie podwójnie. Jest to bardzo dobre rozpoczęcie 2018 roku, związanego z setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości” – mówi Hanna Bakuniak.

Zawodniczka trenuje pływanie w Miejskim Klubie Pływackim Szczecin pod okiem trenerki Katarzyny Frajtak. Jej największe dotychczasowe osiągnięcia to: złoty medal na dystansie 800 m i 1500 m stylem dowolnym oraz brązowy medal na 400 m stylem dowolnym w kategorii młodzieżowców podczas Zimowych Mistrzostw Polski Seniorów i Młodzieżowców w Łodzi 2017 r; Puchar Świata w Zimowym Pływaniu w Mińsku: I miejsce na 25, 50 i 100 m stylem dowolnym, I miejsce na 200 m stylem dowolnym, z nieoficjalnym rekordem świata, I miejsce na 25 m i 50 m stylem motylkowym; Puchar Świata w Zimowym Pływaniu na Łotwie; I miejsce na 50 i 100 m stylem dowolnym, I miejsce na 450 m stylem dowolnym, z nieoficjalnym rekordem świata; I miejsce na 25 m stylem motylkowym, IV miejsce w międzynarodowym maratonie pływackim BCT Gdynia Marathon (20,5 km), brązowy medal na dystansie 10 km podczas Mistrzostw Polski Seniorów i Młodzieżowców w Pływaniu na Wodach Otwartych (Olsztyn 2017) oraz II miejsce w kategorii młodzieżowców. Zwycięzcy Otyliady w Bydgoszczy w 2017 r. na dystansie 31 km. Gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów! ♦

Julia Poświatowska-Szumiło
Rzeczniczka US

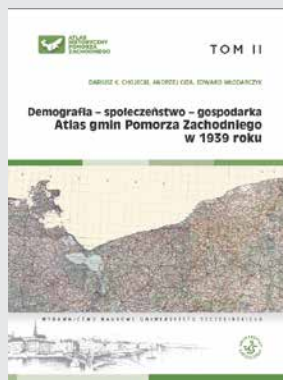
Fot. archiwum prywatne

Nowości

Wydawnictwa Naukowe
Uniwersytetu Szczecińskiego



opracowała Magdalena Szarmach, Wydawnictwo Naukowe US

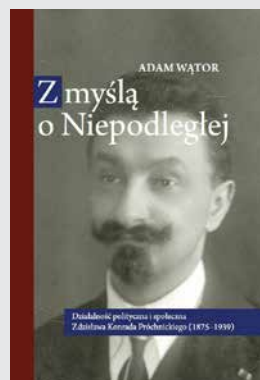


Dariusz K. Chojecki, Andrzej Giza, Edward Włodarczyk
ATLAS HISTORYCZNY POMORZA ZACHODNIEGO TOM II
DEMOGRAFIA – SPOŁECZEŃSTWO – GOSPODARKA
ATLAS GMIN POMORZA ZACHODNIEGO W 1939 ROKU

wydanie I, rok 2017, Wydawnictwo Naukowe US
ISBN: 978-83-7972-110-8
książka z opisem w formacie A5, s. 89
40 arkuszy map w formacie A1, płyta CD
segregator o wymiarach: 30 x 41 x 10 cm
cena 199,00 zł

Ogrom wykonanej przez autorów pracy jest godny podziwu, jak również zastosowane metody prezentacji danych liczbowych, które są niejednokrotnie trudne do prawidłowego zobrazowania. Z zadania tego autorzy wywiązali się znakomicie, a kolejny tom Atlasu jest twórczą kontynuacją dotychczasowych osiągnięć ośrodka szczecińskiego w zakresie historii społeczno-gospodarczej i nowoczesnej kartografii.

Z recenzji wydawniczej dr. hab. Konrada Wnuka
(Uniwersytet Jagielloński)



Adam Wątor
Z MYŚLĄ O NIEPODLEGŁEJ
DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA I SPOŁECZNA ZDZISŁAWA KONRADA PRÓCHNICKIEGO
(1875–1939)

wydanie I, Wydawnictwo Naukowe US
ISBN: 978-83-7972-122-1
oprawa twarda, format A5, s. 272
cena 45,00 zł

Zdzisław Konrad Próchnicki był na gruncie lwowskim postacią znaną i cenioną. Należał do wielu organizacji społecznych, pracował w instytucjach samorządowych, aktywnie, jak jego pokolenie, uczestniczył w pracach niepodległościowych. Był także uznanym konstytucjonalistą, znawcą prawa politycznego. Nie kandydował do parlamentu ani w czasach zaborczych, ani w odrodzonej Polsce, nie podjął próby, jak wielu jego kolegów, kariery w strukturach władzy w Warszawie. Był aktywnym politykiem związanym z ruchem narodowym. Całe swe pracowite życie spędził w rodzinnym Lwowie, zasiadał przez wiele lat w Radzie Miejskiej.

Książka ma charakter biografii pretekstowej, ukazuje fragmenty życia politycznego i społecznego we Lwowie w latach przed, podczas i po zakończeniu I wojny światowej, okresu zamkniętego początkiem sowieckiej okupacji miasta w 1939 r. Przedstawia działalność organizacji społecznych i politycznych, zwłaszcza struktur szeroko rozumianego obozu narodowego, poprzez udział w nim bohatera niniejszego opracowania.



red. Aleksandra Grzemska, Inga Iwasiów
POLITYKI RELACJI W LITERATURZE KOBIEŃ PO 1945 ROKU

wydanie I, Wydawnictwo Naukowe US
 ISBN: 978-83-7972-151-1
 oprawa miękka, format A5, s. 288
 cena 39,00 zł



Ireneusz Jaźwiński
KAPITAŁ LUDZKI W POLITYCE REGIONALNEJ

wydanie I, Wydawnictwo Naukowe US
 ISBN: 978-83-7972-130-6
 oprawa miękka, format B5, s. 332
 cena 60,00 zł

Jedną z prób wyjścia poza polityki tożsamościowe w badaniu literatury kobiet może okazać się zaproponowana w niniejszej monografii formuła „polityk relacji”, która odzwierciedla złożone praktyki dyskursywne w ramach wspólnot kształtujących doświadczenie i reprezentację. Istotne jest zatem zadanie pytań o to, w jaki sposób relacyjność narzucana oraz wytwarzana w literaturze kobiet wpływa na dyskursy polityczne i na odwrót – jak (mikro- i makro-) polityczność konstryuuje związki oraz hierarchie narracji prywatnych i społecznie zaangażowanych. [...]

Celem tak pomyślanego projektu było przeanalizowanie, jak na formowanie kapitału kulturowego i literackiego wpływają między innymi praktyki pisarskie, dominujące estetyki, obiegi krytyczne, trendy wydawnicze, ale także wymiany międzypokoleniowe, „terapeutyzacja” dyskursów publicznych i prywatnych, emocjonalność i afektywność w polach społecznych, wytwarzanie pamięci, współczesna klasowość, zanurzenie czy przemieszczenie podmiotu w relacji.

Wszystko to bowiem znajduje odzwierciedlenie w literaturze kobiet: prozie, poezji, auto- i biografiiach, eseistyce, literaturze faktu i literaturze popularnej.

Ze wstępu

Celem głównym pracy jest wskazanie, że kapitał ludzki jest podstawowym i wielowymiarowym czynnikiem rozwoju regionalnego wymagającym zintegrowanego i kompleksowego podejścia w polityce regionalnej zarówno w ujęciu teoretycznym, jak i praktycznym.

Ze wstępu

MONOGRAFIE

- Błoński K., Burlita A., Witek J. (red.), *Pomiar jakości życia na poziomie lokalnym (na przykładzie powiatu wałeckiego)*, s. 126, cena 25,00 zł
- Chmielewski Z., *Z archiwistyką po Europie XX wieku*, s. 304, cena 65,00 zł
- Chojecki D.K., Giza A., Włodarczyk E., *Atlas historyczny Pomorza Zachodniego, tom II. Demografia – społeczeństwo – gospodarka. Atlas gmin Pomorza Zachodniego w 1939 roku*, s. 90, cena 199,00 zł
- Dąbrowska D., Bułaka M.Z., Gruntkowska D. (red.), *Ciemna strona człowieka w literaturze XIX wieku*, s. 256, cena 55,00 zł
- Duda M., *Emancypanci i emancypatorzy. Mężczyźni wspierający emancypację Polek w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, s. 439, cena 65,00 zł
- Grzemska A., Iwasiów I. (red.), *Polityki relacji w literaturze kobiet po 1945 roku*, s. 290, cena 39,00 zł
- Jaźwiński I., *Kapitał ludzki w polityce regionalnej*, s. 332, cena 60,00 zł
- Kiziukiewicz T., *Problemy dostosowania rachunkowości do informacyjnych wymagań zarządzania*, s. 240, cena 50,00 zł
- Lemański J., Witczak H., Czyżewski B., Szymik J., Sienkiewicz E., *Miłosierdzie a sprawiedliwość*, s. 186, cena 30,00 zł
- Perzycka E., Rosiak A., Malinowska S., *Mądrość człowieka w świecie cyfrowych technologii*, s. 110, cena 20,00 zł
- Perzycka E., Rosiak A., Malinowska S., *Media cyfrowe szansą na innowacyjność nauczyciela*, s. 130, cena 20,00 zł
- Romańczuk K., Romańczuk M., *Oględziny i otwarcie zwłok w wykrywaniu przestępstw o charakterze terrorystycznym*, s. 269, cena 45,00 zł
- Siwiec A., *Publicystyka społeczna Izabeli Moszczeńskiej*, s. 154, cena 35,00 zł
- Sługocki J., Kledzik P., Michalak M. (red.), *Administrative law and science in the European context, volume II*, s. 212, cena 38,00 zł
- Sygit K., Deskur A., *Wypadki i urazy w sporcie. Zapobieganie, leczenie, rehabilitacja*, s. 176, cena 25,00 zł
- Szyszko-Trojanowska J., *Dźwigać się trzeba zawsze i walczyć ciągle. Wybór publicystyki o sprawie kobiecej z lat 1897–1930*, s. 146, cena 35,00 zł
- Wątor A., *Z myślą o Niepodległej. Działalność polityczna i społeczna Zdzisława Konrada Próchnickiego (1875–1939)*, s. 190, cena 48,00 zł
- Zawiszeńska A., *Ster pod redakcją Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit. Lwów 1895–1897 (Z antologią i bibliografią zawartości)*, s. 752, cena 80,00 zł
- Acta Politica Polonica nr 2(40)2017, red. J. Mieczkowski, M. Drzonek, s. 90, cena 20,00 zł
- Acta Politica Polonica nr 3(41)2017, red. J. Mieczkowski, M. Drzonek, s. 128, cena 30,00 zł
- Analiza i Egzystencja nr 38/2017, red. R. Ziemińska, s. 130, cena 32,00 zł
- Annales Neophilologiarum nr 10(2016), red. E. Komorowska, s. 224, cena 40,00 zł
- Central European Journal of Sport Sciences and Medicine vol. 19 nr 3/2017, red. J. Eider, s. 112, cena 12,00 zł
- Colloquia Germanica Stetinensia nr 26, red. D. Sośnicka, K. Perlicki, s. 340, cena 13,00 zł
- Colloquia Theologica Ottoniana 1/2017, red. G. Wejman, s. 196, cena 20,00 zł
- Colloquia Theologica Ottoniana 2/2017, red. G. Wejman, s. 258, cena 35,00 zł
- Ekonomiczne Problemy Turystyki nr 2(38)2017, red. B. Meyer, s. 190, cena 35,00 zł
- Ekonomiczne Problemy Turystyki nr 3(39)2017, red. A. Panasiuk, s. 190, cena 35,00 zł
- Ekonomiczne Problemy Usług nr 3(128)2017, *The Shipping- and Port Service Markets in the Changing Environment 2017*, red. M. Mańkowska, s. 118, cena 25,00 zł
- Europa Regionum tom XXXI 2/2017, *Innowacje – współczesne wyzwania i determinanty działań oraz ich pomiar. SOOIPP Annual 2017*, red. D. Trzmielak, K. Łobacz, s. 200, cena 48,00 zł
- Europa Regionum tom XXXII 3/2017, *Wyzwania globalne wobec gospodarki i społeczeństwa*, red. T. Kwarciański, s. 158, cena 35,00 zł
- European Journal of Service Management vol. 23 no. 3/2017, red. A. Panasiuk, s. 78, cena 12,00 zł
- Finanse, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia nr 3(87)2017, *Funkcja doradcza audytu wewnętrznego*, cz. 1, red. K. Winiarska, s. 228, cena 40,00 zł
- Finanse, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia nr 3(87)2017, *Opodatkowanie przedsiębiorstw*, cz. 2, red. J. Iwin-Garżyńska, s. 202
- Finanse, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia nr 4(88)2017, *Rachunkowość w zarządzaniu jednostkami gospodarczymi*, cz. 1, red. T. Kiziukiewicz, s. 614, cena 80,00 zł
- Finanse, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia nr 4(88)2017, *Uwarunkowania rynkowe rozwoju mikro, małych i średnich przedsiębiorstw – Mikrofirma 2017*, cz. 2, red. A. Bielawska, s. 260, cena 45,00 zł
- Finanse, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia nr 6(90)2017, *Współczesne tendencje w finansach i ubezpieczeniach*, red. A. Majewska, U. Gierałtowska, s. 139, cena 30,00 zł
- Folia Oeconomica Stetinensia nr 17(2017), Issue 2, red. W. Tarczyński, s. 144, cena 35,00 zł

CZASOPISMA

- Acta Iuris Stetinensis nr 2(18)2017, red. M. Andrzejewski, s. 433, cena 45,00 zł
- Acta Iuris Stetinensis nr 3(19)2017, red. M. Andrzejewski, s. 218, cena 35,00 zł

- Marketing i Zarządzanie 1(47)2017, *Marketing przyszłości. Trendy. Strategie. Instrumenty. Partnerstwo i komunikacja w regionie*, red. G. Rosa, A. Smalec, s. 382, cena 60,00 zł
- Marketing i Zarządzanie 2(48)2017, *Marketing przyszłości. Trendy. Strategie. Instrumenty. Orientacja na klienta we współczesnym świecie*, red. G. Rosa, A. Smalec, L. Gracz, s. 426, cena 60,00 zł
- Marketing i Zarządzanie 3(49)2017, *Klient i organizacja w perspektywie badań marketingowych*, red. M. Rzemieniak, M. Gąsior, J. Wyrwisz, Ł. Skowron, s. 282, cena 55,00 zł
- Meluzyna. Dawna Literatura i Kultura nr 1(6)2017, red. W. Wojtowicz, s. 118, cena 20,00 zł
- Nowa Krytyka nr 38, red. J. Kochan, s. 248, cena 35,00 zł
- Opuscula Sociologica nr 1(19)2017, red. A. Sakson, K. Ciechorska-Kulesza, s. 84, cena 12,00 zł
- Opuscula Sociologica nr 2(20)2017, red. A. Sakson, K. Ciechorska-Kulesza, s. 108, cena 20,00 zł
- Opuscula Sociologica nr 3(21)2017, red. E. Smolarkiewicz, J. Kubera, s. 116, cena 20,00 zł
- Przegląd Zachodniopomorski 2/2017, red. R. Skrycki, s. 230, cena 22,00 zł
- Przeszłość Demograficzna Polski 38/2016, nr 3, red. D.K. Chojecki, s. 216, cena 35,00 zł
- Przeszłość Demograficzna Polski 38/2016, nr 4, red. D.K. Chojecki, s. 146, cena 25,00 zł
- Studia i Prace WNEiZ nr 47/1 2017, *Problemy współczesne ekonomii*, t. 1, red. D. Miłaszewicz, P. Szkudlarek, s. 312, cena 50,00 zł
- Studia i Prace WNEiZ nr 47/2 2017, *Problemy współczesne ekonomii*, t. 2, red. B. Kryk, L. Kłos, s. 306, cena 45,00 zł
- Studia i Prace WNEiZ nr 48/1 2017, *Zarządzanie*, red. A. Lozano Platonoff, H. Pachciarek, s. 146, cena 35,00 zł
- Studia i Prace WNEiZ nr 49/1 2017, *Gospodarka regionalna i międzynarodowa*, t. 1, red. B. Kryk, R. Knap, s. 354, cena 45,00 zł
- Studia i Prace WNEiZ nr 50/3 2017, *Metody ilościowe w ekonomii*, t. 3. Zarządzanie wartością przedsiębiorstwa, red. E. Urbańczyk, s. 196, cena 35,00 zł
- Studia Informatica Pomerania nr 1(43)2017, *W kierunku zarządzania procesowego organizacją. Trendy i wyzwania*, red. A. Szewczyk, M. Kunasz, s. 104, cena 20,00 zł
- Studia Informatica Pomerania nr 2(44)2017, *Cyfryzacja w społeczeństwie informacyjnym*, red. A. Szewczyk, G. Wojarnik, s. 72, cena 20,00 zł
- Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny, tom XVI, red. M. Białoskórska, s. 302, cena 50,00 zł
- Studia Maritima vol. XXX, red. A. Makowski, s. 286, cena 50,00 zł

INNE

- *Trends in the World Economy* nr 9, red. H. Nakonieczna-Kisiel, s. 200, cena 20,00 zł

WERSJE ELEKTRONICZNE

Wybrane czasopisma i zeszyty naukowe są dostępne bezpłatnie w wersji elektronicznej na platformie ePNP.pl, e-Publikacje Nauki Polskiej
www.epnp.pl/uczelnia/universytet_szczecinski

Wybrane monografie są natomiast dostępne w największej czytelni internetowej w Polsce – www.ibuk.pl

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersytetu SZCZECIŃSKIEGO

ul. Mickiewicza 66, 71-101 Szczecin

tel. (91) 444 20 06, 444 20 09

e-mail: wydawnictwo@univ.szczecin.pl, wnus@wnei.z.pl

www.wn.usz.edu.pl

www.facebook.com/wydawnictwonaukowe.uniwersytetuszczecinskiego

NASZE KSIĄŻKI KUPISZ:

- w e-księgarni Uniwersytetu Szczecińskiego
www.wydawnictwo.univ.szczecin.pl
- w siedzibie Wydawnictwa, ul. Mickiewicza 66 (WNEiZ US)
- w Księgarni Akademickiej, al. Papieża Jana Pawła II 40/4
- w Księgarni Economicus, ul. Krzywoustego 8

I przegląd
uniwersytecki